

PRZEGLĄD POLSKI

Rok 2

Wrzesień 1947

Nr. 9 (15)

SPIS TREŚCI

ZAGADNIENIA I PERSPEKTYWY:

O JASNOŚĆ WIDZENIA RZECZY	1
JEDNA Z NAJWIEKSZYCH ZBRODNI RELIGIJNYCH— — J. Żyliński	3
MIEDZY KAPITALIZMEM I KOMUNIZMEM — A. Nowak ...	9
DZIWNE PRZYMIERZE — T. Nieczuja	15
JEDEN ŚWIAT — JEDNA LITERATURA — J. Pietrkiewicz ...	20
KOŃ TROJAŃSKI W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH — J. Weryha	24
TAJNA MISJA W LONDYNIE — J. Borowska	27
NAJMNIEJSZA Z SOWIECKICH MARIONETEK	30
ARTYKUŁY Z PRASY POLSKIEJ I OBCEJ	32
FAKTY I KOMENTARZE	34
INFORMACJE	40
CYFRY	44

POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO:

W ÓSMĄ ROCZNICĘ NAJAZDU NIEMIECKIEGO	45
KRAJ	46
WYCHODŹSTWO	49

PRZEGLĄDY:

PRZEGLĄD POLITYCZNY	53
PRZEGLĄD GOSPODARCZY	64
PRZEGLĄD NAUKOWY	65
PRZEGLĄD KULTURALNY	67
PRZEGLĄD WYDAWNICZY	89
W KULISACH POLITYKI	77

DOKUMENTY:

PRZEMÓWIENIE MIN. HARRIMANA	79
-----------------------------------	----

BIBLIOGRAFIA KSIĄŻEK POLSKICH I O POLSCE (WYDANYCH POZA GRANICAMI KRAJU)

- Baltic Refugees and Displaced Persons.* Foreword by the Duchess of Atholl. Str. 40. Boreas Publishing Co. Ltd.
- Bielatowicz, Jan. *Brygada Karpacka.* Str. 39. Instytut Literacki. Rzym, 1947. Cena 2/6.
- Brus, Władysław. *Polska 1918-1926.* Str. 66, 2 nlb. Rada Narodowa Polaków we Francji. Paryż, 1946. Cena 30 fr.
- Conrad, Józef. *Pożar na „Judei”.* Przekład autoryzowany Anieli Zagórskiej. Str. 32. Polski Dom Wydawniczy. Rzym, 1947. Cena 2/-.
- Devy Melvil (Louis Kossuth). *Melvil Devey.* Przekład z angielskiego Maurycji z Goczałkowskich Skarżynskiej. Wydanie 2. Str. 6, 2 nlb. Przekład Biuletynu Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy. 1934/35, nr. 1-2. Fundacja Popierania Bibliotekoznawstwa im. Maurycji Goczałkowskiej, 5. Frankfurt/M, 1946.
- Dołęga Mostowicz, Tadeusz. *Trzecia pleć.* Wydanie trzecie. Str. 341. Roy Publishers. New York, b.r. Cena 10/6.
- Elementarz dla dzieci polskich we Francji.* Metoda wyrazowa. Według elementarza B. Kubskiego, M. Kotarbińskiego, St. Dobranieckiego i E. Zarembiny. Str. 74. P.K.W.N. we Francji. Paryż, 1946. Cena 30 fr.
- Fajans, Roman. *U progu zwycięstwa.* Str. 94; 1 k. nlb. Biblioteka „Sztandaru Polskiego”. Paryż, 1945. Cena 3/9 (50 fr.).
- Fischer, Louis. *The Great Challenge.* Str. 358. Jonathan Cape. London, 1947. Cena 18/-.
- Forst de Battaglia, Otto. *Jan Sobieski, König von Polen.* Str. 378, 1 nlb., 8 tabl. Verlaganst. Benziger et Co. Einsiedeln (1946).
- Gawenda, Jerzy August. *Le plébiscite et le droit international (problème juridique et politique).* Thèse présentée à la Faculté de droit de l'Université de Fribourg pour l'obtention du grade de docteur en droit... Str. 162. Fribourg, 1946.
- Goldring, Henryk. *Krwawe płomienie.* Powieść. Str. 176. Edited by „D. P. Express”. Approved by the Press Office of UNRRA. Team 198. Munich, 1946.
- Grot-Kwaśniewski, Jerzy. *Prasa polskiego wychodźstwa przymusowego na terenie b. Rzeczy. (Referat wygłoszony na Zjeździe Dziennikarzy ze Strefy Brytyjskiej w Quakenbrück, 17.VIII.1946. Drugie wydanie. Str. 12. Nakładem Delegatury na Niemcy Związku Dziennikarzy R.P. w Londynie. b.m., (1946).*
- Hemar, Marian. *Marchewka.* Pamiętnik satyryczny. Str. 137, 1 k. nlb. Orbis. London, 1947. Cena 8/6.
- Horowicz (Bronisław). *Le théâtre d'opera.* Histoire, réalisations scéniques, possibilités. Str. 270, tabl. 16. Editions de Flore, Paris, 1946.
- Jordan, Zbigniew. *Świat w epoce atomowej.* Str. 63. Biblioteka „Niepodległość i Demokracja”. Londyn, 1947. Cena 2/6.
- Kaden, Gustaw. *Legion Mickiewicza poprzedzony szkicem: Kilka uwag o Adamie Mickiewiczu.* Str. 47, 1 nlb. Wydawnictwo Rady Narodowej Polaków we Francji. Paryż, 1946. Cena 15 fr.
- Kalendarz na Rok Pański 1947* tygodnika katolickiego „Polska Wierna”. Str. 128. Paryż, 1946.
- Klukowski, Jerzy (opr.). *Bibliografia druków polskich w amerykańskiej strefie okupacji Niemiec 29.IV.1945-1.II.1947.* Str. 27. Wydano nakładem „Słowa Polskiego”. Zrzeszenie Wydawców i Księgarzy Polskich Zagranicą. Dachau, 1947.
- Konopnicka, Maria. *Wiersze niezbrane.* Zebrał Eugeniusz Dziekoński. Str. 27, 2 nlb. Rada Narodowa Polaków we Francji Paryż, 1947. Cena 20 fr.
- Koprowski, Jan. *Tamten dom.* Str. 48. Nakładem Związku Polaków. Haltern, 1947.
- Korbel, Stanisław. *Polski system stenografii dla szkół i samouków.* Str. 64. Polski Związek Wychodźstwa Przymusowego w Hanowerze, 1946. Cena R.M. 2.
- Kospoth, B. J. *Red wings.* Str. 220. Macdonald and Co. London, 1946. Cena 8/6.
- Kossak (Zofia). *Il Campo della morte.* „Lager” feminine. Traduzione di Evelina Bocca. Copertina disegnata da Stanislaw Gliwa. Str. 307. Roma, 1947.
- Kraszewski, Józef Ignacy. *Knjaz' i Kmetowete.* Roman. Prevod pod red. na Dim. Chadziliev (Chudożnik N. Mircew). Tytuł oryg. Stara Baśń., Str. 390, 1 nlb. IV 280. Narodno Kooperativno Izdatelstvo. Sofija, April, 1946.
- Landa, M. J. *The Man Without a Country.* Str. 160. Herbert Joseph Ltd. London, b.r. Cena 5/-.
- Makowiecki, Tadeusz. *Warszawska Biblioteka Uniwersytecka, 1939-1944.* Odbitka z Tygodnika Polskiego, pisma UNRRA dla Polaków w strefie Amerykańskiej. Str. 7, 1 nlb. Fundacja Popierania Bibliotekoznawstwa im. Maurycji Goczałkowskiej, 8. Frankfurt/M, 1947.

(Ciąg dalszy na str. 3 obładki)

PRZEGLĄD POLSKI

Rok 2

LONDYN, WRZESIEŃ, 1947

Nr. 9 (15)

O JASNOŚĆ WIDZENIA RZECZY

Stało się to, co nieuchronnie musiało przyjść, co można było już kilka lat temu łatwo przewidzieć. Układający się do wygodnego pokoju świat zachodni musiał rozbudzić się i zrozumieć, że Rosja sowiecka dąży nie do współpracy, ale do nowych zdobyczy i poniesienia swego niewolniczego ustroju na zewnątrz własnej sfery wpływów.

Jak dotychczas był wobec niej ufnym, tak obecnie poczuł się przez nią zagrożony. Zrozumiano wreszcie polityczną „zagadkę”, jaką dotąd stanowiły dla zachodu Sowiety, pojęto istotne cele ich polityki i rolę w urzeczywistnianiu tych celów, wyznaczoną t.zw. „satelitem”.

A rozumiawszy ten cały układ rzeczywistości politycznej, poczyna państwa zachodnie na gwałt mobilizować obronę. Demaskują politykę sowiecką, tropią u siebie komunistyczną piątą kolumnę i dojrzejają w stanowczych postanowieniach.

W tych wszystkich zabiegach pilna uwaga zachodu kierowana jest na kraje świeżo przez Sowiety opanowane. Czytajac na ten temat artykuły w prasie anglosaskiej doznaje się wrażenia, jakby to teraz dopiero poraz pierwszy zobaczył zachód nową prawdę tych krajów środkowo-wschodniej Europy i konsekwencje polityczne, które z tej prawdy wynikają. Autorzy tych artykułów podkreślają z pewnym naiwnym zdumieniem, ale i z niepokojem, że kraje te przecież wzmacniają potencjał polityczny, gospodarczy i wojenny Rosji i że przy zaznaczącym się podziale świata znalazły się po

przeciwnej stronie frontu zachodniego.

Ale to nie wszystko jeszcze! Zaczynają się pojawiać pretensje pod adresem narodów te kraje zamieszkujących. Należą przecież do cywilizacji zachodniej, jakżeż mogą opowiadać się za wschodnim totalitaryzmem? Ich miejsce jest po stronie zachodniej!

W artykule wstępnym najpoważniejszego dziennika Stanów Zjednoczonych, „New York Timesa” z dnia 8 sierpnia b.r., omawiającym ustroje krajów „satelickich” (pod znamienym tytułem „The New Totalitarians” — „Nowi totaliści”), pojawiło się następujące zakończenie: „Ostry protest Sekretarza Stanu Marshalla przeciw oczywistemu (bare-faced) pogwałceniu traktatu pokojowego przez Rumunię, oraz wstrzymanie dalszej pomocy dla Polski i Węgier powinno wytrącić (rządy) tych państw — przyp. tłumacza) ze stanu samostatysfakcji, a ludom otwarcie pokazać, dokąd ich nowi Führerzy prowadzą”.

Zdumiewa płytkość sądów politycznych, na których zdania te (i tysiące innych) są oparte. Zrozumiano już na zachodzie cele Sowietów, pojęto rolę „satelitów” w ich planie zdobycia świata. Ciągłe jeszcze tylko zakryta wydaje się przed oczyma polityków anglo-saskich przyczyna takiego a nie innego zachowania się „satelitów”.

W zacytowanym wyżej zdaniu zawarte są dwa kardynalne głupstwa polityczne. Pierwsze, które mówi o tym, że rządy państw satelickich powinny opamiętać się i poprawić. Kto to ma doznać

wstrząsu sumienia? Agenci sowieccy, którzy rządzą tymi krajami, a którzy w polityce wykonują rozkazy Rosji? A może to Rosja sowiecka ma się wstrząsnąć i opamiętać? Drugie głupstwo to wezwanie do narodów owych krajów „satelickich“, aby przejrzały i zobaczyły, dokąd ich nowi Führerzy prowadzą. Cóż to za prowokacja, czy też może tylko istotnie aż taki stopień politycznego nierozgarnięcia? ! Przecież te ludy wiedziały o tym od samego początku, krzyżały, protestowały, krwawiły się przeciw temu. Tylko że ich protestów nie było słychać ani w Waszyngtonie, ani w Londynie, ani w Teheranie, ani w Jalcie, ani także pod statua Wolności w Nowym Jorku. Ludy nie potrzebują przejrzenia, ludy mają wzrok doskonały, tylko, co mają zrobić? — rzucić się pod nogi, czy może wywoływać powstania?

Ale w tym wszystkim tkwi nie tylko brak rozeznania politycznego, to jest coś więcej, okrucieństwo. Państwa zachodu zgłaszają pretensję wobec narodów „satelickich“, ale również karzą je odbieraniem pomocy. Polsce, tak strasznie doświadczonej i wynędzniałej przez wojnę, wystrzymano pomoc żywnościową. To samo uczyniono Węgrom. Poseł Taber w czasie dyskusji nad tą sprawą w Kongresie wołał: *Ani jeden „dime“ (10 centów) nie pójdzie dla satelitów Rosji!* Oczywiście, naród polski jeszcze za mało wycierpiał; to nie dosyć, że rzucono go w niewolę sowiecką, niech teraz jeszcze w dodatku zdycha z głodu.

Odpowiedzialność za położenie i stan kilkunastu krajów Europy środkowo-wschodniej ponoszą dwa mocarstwa anglosaskie. One ponoszą również odpowiedzialność za to, że rządy tym krajom narzucone prowadzą politykę sowiecką, a więc antyzachodnią. One, w końcu, ponoszą odpowiedzialność za istnienie w tych krajach faktów i instytucji, które teraz polityka zachodnia musi zwalczać.

Pretensje do samych narodów te kraje zamieszkujących są pozbawione podstaw i sensu. Trudno od nich wymagać, aby teraz narażały się wewnętrznymi protestami, skoro samemu się postarało o to, aby ustawić nad nimi najbezwzględniejszy i najkrwawszy system policyjny. Kraje te dość krwi straciły i nie powinny tej tracić więcej. Powinny siedzieć spokojnie aż do wymierzenia im sprawiedliwości.

Tymbardziej, że w imieniu ich, a zwłaszcza w imieniu Polski, która ma legalny rząd swój za granicą, jest komu pomówić i stwierdzić, co naprawdę te narody czują i po czyjej stronie się opowiadają. Jeśli chodzi o Polskę, to zarówno naród polski jak i światła koła polityczne na zachodzie wiedzą doskonale, po której stronie wielkiego frontu naród polski się znajduje. Psychicznie, ideowo i kulturalnie jest i będzie po stronie zachodu, ponieważ Polska jest krajem kultury zachodniej. Ten fakt powoduje jednak zobowiązania również po stronie państw zachodnich. Sprawiedliwego i słusznego traktowania spraw polskich.

„Karanie“ tych narodów za politykę narzuconych im rządów przez odejmowanie od ust nędzarzom pożywienia jest niehumanitarne i win polityki światowej wobec nich nie umniejsza, tylko je pogłębia, położenia zaś politycznego zachodu nie poprawi, tylko pogorszy.

Jedynym sposobem wyjścia z nawarzonej sobie sytuacji jest zrozumienie wreszcie całej prawdy politycznej, jaka zawarta jest we współczesnej rzeczywistości międzynarodowej, i celowe a męskie wyciągnięcie z tego ujrzenia prawdy konsekwencji. Ciężkie rozczarowania ostatnich dwóch lat doprowadziły do zrozumienia wielu już prawd. Przyjdzie zrozumienie również prawdy położenia i stanu rzeczywistego „państw satelickich“.

Przyjdzie, nie ma obawy. Historia z fałszywymi diagnozami się nie pięci.

Józef Żyliński

JEDNA Z NAJWIĘKSZYCH ZBRODNI RELIGIJNYCH W DZIEJACH

PROCES LIKWIDACJI KOŚCIOŁA GRECKO - KATOLICKIEGO W POLSCE PRZEZ SOWIETY

Kościół Katolicki, Kościół unijny w Polsce obejmujący kilka milionów ludzi, wielu biskupów, tysiące księży, zakonników i zakonnice, setki kościołów, klasztorów, instytucji charytatywnych, jedno z największych dzieł, jakich pokojowym dokonaniem może się poszczycić kultura polska — został w zewnętrznych formach w przeciągu dwóch lat zdruzgotany przez Sowietów, które zagarnęły polskie Ziemię Wschodnie.

Ten fakt, jeden z największych w dziejach pod względem rozmiarów przelanej krwi i męczeństwa ułernych — uchodzi uwadze świata, a niedosć uprzytamniany jest również przez samych Polaków. Powinno być przeciwne choćby tylko dla głębszego zrozumienia istoty i intencji maskującej się obecnie na odcinku katolickim polityki Sowietów.

W celu wszechstronnego oświetlenia problemu, zamieszczamy obszernie studium na temat procesu likwidacji Kościoła Grecko-Katolickiego w Polsce, napisane przez jednego z najlepszych znawców spraw unijnych.

W numerze obecnym ukazuje się część pierwsza studium p.t. „Akcja Przygotowawcza“, w numerze następnym ukaze się część druga p.t. „Akt Likwidacji“.

I. Akcja przygotowawcza

W czasie tej wojny radio i prasa sowiecka atakowały osobę Papieża Piusa XII, zarzucając mu politykę proniemiecką i prowłoską. Odkąd Cerkiew rosyjska rozpoczęła bliską współpracę z rządem sowieckim również i jej przedstawiciele przyłączyli się do tego ataku, biorąc na siebie całą odpowiedzialność tych występów publicznych. Zmarły przed niedawnym czasem patriarcha Sergiusz w wywiadach udzielanych prasie moskiewskiej i zagranicznej zaatakował parokrotnie Papieża Piusa XII z punktu widzenia kościelnego i politycznego. W zakresie kościelnym zarzucał Namiestnikowi Chrystosowemu brak dogmatycznych podstaw jego zwierzchnictwa w powszechnym Kościele chrześcijańskim, w zakresie politycznym powtarzał wyświechtane argumenty profaszystowskiej polityki Papieża.

Obecny patriarcha moskiewski Aleksy również zakwestionował instytucję Biskupa rzymskiego i traktował go jako jednego z licznych zwierzchników kościelnych licznych

związków religijnych. W tymże liście „pasterskim“ patriarcha Aleksy wywalał greko-katolików w Małopolsce wschodniej, po dokonaniem zaborze tej części Polski przez Rosję sowiecką, do połączenia się z Cerkwią moskiewską i przede wszystkim do wyrzeczenia się zwierzchnictwa Stolicy Apostolskiej. Wezwanie to patriarcha Aleksy ubrał w znaną frazeologię propagandy sowieckiej, mówiącej o konieczności połączenia się w jeden organizm narodowy — ukraiński i jeden organizm kościelny, — prawosławny.

W kwietniu 1945 wydał on list pasterski do greko-katolików, w którym m.in. pisał:

„Od czasów odwiecznych byliście związani z Rosją i jej narodem przez język i obyczaje waszych przodków. Teraz Opatrzność Boska przywróciła Rosji jej dawne granice (?). Odtąd jesteście z nami za zawsze... Niestety, nie możemy odmawiać z wami wspólnej modlitwy. W okresie gdy byliście oderwani od ziem rosyjskich przodkowie wasi zostali również oderwani od swej matki Kościoła prawosławnego i pod obcym wpływem wasi przodkowie, i wy, ich potomkowie, przyjęliście kierownictwo duchowe papieża rzymskiego i przyłączyliście się do dogmatów katolickich, które poniżają pierwotną czy-

stość prawosławia greckiego". Nawiązując do celów Hitlera podboju świata, patriarcha Aleksy mówił: „... Do czego was wzywał metropolita Szeptycki i jego konfratry? Wzywali was żeby się poddać pod jarzmo Hitlera i głowy wasze przed nim sklonić. Dokąd obecnie prowadzi was Watykan przez orędzie papieskie z Bożego Narodzenia i Nowego Roku? Do współpracy z poplecznikami faszyzmu i do upokarzającej uległości wobec Hitlera, największego łajdaka, jakiego kiedykolwiek widziała historia świata... Zaklinam was, bracia moi, abyście podtrzymali jedność ducha z jednością połoju. Rozerwijcie więzy, które was wiążą z Watykanem. Swymi zwykłymi sposobami prowadzi on was w ciemność i ruinę duchową. W tej chwili pragnie, abyście się odwrócili od całego świata, uzbrajając was przeciwko ludziom milującym wolność. Pośpieszcie powróćcie w ramiona waszej matki — rosyjskiej Cerkwi prawosławnej”.

Nie będziemy tu zwracać uwagi na typowy styl i argumenty propagandy sowieckiej, charakteryzujące to rzekomo kościelne wystąpienie. Nie będziemy też prostowali zawartych w tym wystąpieniu kłamstw historycznych i politycznych. Słusznie mówi w Encyklice na 350-lecie jedności Kościoła ruskiego ze Stolicą Apostolską Papież Pius XII, że „na terenach, które ostatnio dostały się pod władanie rosyjskie najdrożsi Nam bracia i dzieci narodu ruskiego doznają srogiego ucisku z powodu ich wierności dla Stolicy Apostolskiej... Dokonywane są wysiłki, by ich wszelkimi siłami oderwać od matczynego łona Kościoła i zmusić do przyłączenia się do społeczności schizmatycznej wbrew ich woli i wbrew najświętszym przekonaniom oraz powinności ich sumienia... Duchowieństwo obrządku ruskiego... żali się w liście do władz, że Kościół t. zw. dziś Ukrainy zachodniej znalazł się w warunkach bardzo niebezpiecznych, z tego powodu, iż wszyscy biskupi i wielu z pośród duchowieństwa zostali uwięzieni, a równocześnie wydany został zakaz objęcia kierownictwa Kościoła ruskiego przez kogokolwiek z duchowieństwa. Jesteśmy świadomi... że zastosowanie tak ostrego postępowania zostało upozorowane względami politycznymi. Otóż ta metoda nie jest nowa i nie od dziś używana. W ciągu pochodu wieków nieprzyjaciele Kościoła wielokrotnie,

nie mając odwagi wyznać otwarcie swej wrogości wobec religii katolickiej i nie chcąc przyznać się do jawnego jej prześladowania, czynią to w sposób wyrafinowany i skryty pod pozorem zarzutu, jakoby katolicy działali na szkodę państwa... W tym jednak wypadku same fakty i przebieg zdarzeń wykazują na rzeczywiste przyczyny tego dziwnego postępowania. Każdy bowiem wie o liście skierowanym do Kościoła ruskiego przez patriarchę Aleksęgo... w którym otwarcie wystawia i głosi zerwanie z Kościołem; list ten w znacznej mierze przyczynił się do uszczerbienia prześladowań”.

W ślad za wezwaniem patriarchy Aleksęgo do odstępstwa greko-katolików od Kościoła rozpoczęła się w terenie akcja poszukiwania kandydatów na odstępców. Równoległe do tej akcji władze sowieckie próbowały innych metod: perswazji i nakłaniania. Tak więc w listopadzie 1944 r. na zaproszenie władz sowieckich jeździła do Moskwy delegacja greko-katolickiego duchowieństwa z przecorem Klemensem Szeptyckim na czele. Moskwa żądała wówczas od tej delegacji szczerzej współpracy Kościoła greko-katolickiego z władzami państwowymi. Gdy Kościół z tą współpracą nie spieszył nastąpiło wezwanie do Kijowa i do Moskwy metropolity Slipyja i biskupa Chomyszyna. Tam żądano od nich przejścia na prawosławie wraz z całym Kościołem greko-katolickim. Bezskutecznie jednak.

Po odmowie wspomnianych dostojników kościelnych, władze sowieckie znalazły z pośród duchowieństwa greko-katolickiego trzech odstępców od Kościoła. Temu triumwiratowi zlecono przeprowadzenie apostazji Kościoła. Świadczy o tym dokument z dn. 28 maja 1945 r., adresowany do duchowieństwa greko-katolickiego w zachodniej Ukrainie. Dokument ten podpisali ks. dr. H. Kostelnyk, ks. M. Melnyk i ks. A. Pelwecki.

W odezwie tej ci trzech księży

greko-katolicy, pochodzący z trzech diecezji: lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej pisali m.in.:

„Jest to oczywistym faktem historycznym, że Unia Kościelna w dawnej Polsce została wykonceptowana i wprowadzona przez Polaków dla ich własnych celów. W dawnej Polsce Unia stała się najbardziej wydajnym i potężnym orężem dla rozkładania narodów ukraińskiego i białoruskiego i dla ich latinizacji i polonizacji. I gdyby nie było Rosji, która widząc nasz upadek w Polsce, zwołała nas z pod panowania polskiego, naród nasz przestałby już istnieć przed „wiosną ludów“ w w. XIX, ponieważ zostałby całkowicie spolonizowany. W w. XIX nasz Kościół unicki stopniowo strącał się z polskiej dominacji duchowej; w ten sposób przyczynił się on do odróżnienia narodowego naszego ludu... W Polsce współczesnej (1921 - 1939) kontynuowaliśmy walkę, w miarę naszych sił o nasze ideały narodowe. Równocześnie Polska starała się nasz naród polonizować i z tego powodu zerwaliśmy na terenie kościelnym nasze kontakty z Polakami. W ten sposób nasza unia nie stała się „unią mającą za cel reunie“, ale faktycznie odłączyliśmy się od miejscowego Kościoła katolickiego. A ponieważ odgradziłyśmy się jednocześnie od naszych braci prawosławnych na terenie kościelnym jak gdyby murem chińskim — nasz Kościół greko-katolicki stał się skostniałym i znalazł się izolowany od wszystkich... Abyśmy związać silnie nasz Kościół ze sobą Rzym wprowadził celibat kleru pomimo sprzeciwu zarówno z jego strony, jak i ze strony laików. Polska prześladowała w dalszym ciągu prawosławie, nadużywając jednocześnie przywilejów, przyznanych w prawdziwej unii”. W dalszym ciągu ten list otwarty do duchowieństwa greko-katolickiego wspominał o zabieraniu kościołów przez rząd, o nowej unii w postaci obrządku wchodnio-słowiańskiego, od której kler greko-katolicki został wyłączony. „Celibat łamał — twierdzili apostaci — strukturę Kościoła i skazywał go na wymarcie”.

Unia, według autorów listu jest historyczną pozostałością, bo Ukraina się związała od wieków z prawosławiem.

„Jakżeż wtedy mógł — twierdzą ci apostaci — nasz Kościół unicki rozwijać się w tych nowych warunkach, znajdując się w orbicie świata prawosławnego, jeżeli ten, jako rezultat doświadczeń dziejowych utworzył przysłowie, które powiada, że największymi wrogami Rusi są Rzym i Krym, innymi słowy, Polska katolicka i Tatarzy? Unia nasza, która okazała się w Polsce współczesnej bez wartości dla kogokolwiek, nas samych włączając, stała się, jeżeli chodzi o przyszłość, anachronizmem historycznym”.

I tu następuje oficjalna zapowiedź

próby likwidacji Kościoła greko-katolickiego.

„Dostojni ojcowie, informujemy was niniejszym, że za zgodą władz państwowych został utworzony Komitet Inicjatywy, mający na celu ponowne połączenie Kościoła greko-katolickiego z Kościołem prawosławnym... Celem Komitetu jest dopomóc naszemu Kościołowi w wyjściu z chaosu bezsily, w której się obecnie znajduje. Władze państwowe uznają tylko poczynania podjęte przez Komitet Inicjatywy, a nie uznają żadnej innej administracji greko-katolickiej Kościoła. Rozumie się samo przez się, że nasz Komitet Inicjatywy stoi i będzie stać zdecydowanie na platformie szczerego patriotyzmu w stosunku do ukraińskiej S.S.R. i Związku sowieckiego jako całości, ponieważ jest to podyktowane zdrowym rozsądkiem serca ukraińskiego. Wzywamy przewielebnych dziekanów, aby zwołać kler w celu przedyskutowania tego poważnego zagadnienia i przeczytania im tego listu. Nasi zwolennicy spośród księży muszą jak najszybciej, i to we własnym interesie, stać się członkami Komitetu Inicjatywy, ponieważ będą potrzebowali naszych zaświadczeń. Diakoni mogą również stać się członkami Komitetu Inicjatywy i muszą mieć zaświadczenia od proboszczów swoich parafii, że są rzeczywistymi diakonami. Na skutek trudności komunikacyjnych mogą księża wypełniać lokalne zbiorowe deklaracje na piśmie, że należą do Komitetu Inicjatywy. Jeden z nich powinien dostarczyć te deklaracje do kancelarii Komitetu Inicjatywy. Celem pokrycia kosztów kancelaryjnych, jak również na fundusz wydawania książek, księża-członkowie Komitetu Inicjatywy dokonywują jednorazowej składki w sumie 50 karbowanców; diakoni 10 karbowanców”.

Ta odezwa kierowników Komitetu Inicjatywy połączenia Kościoła greko-katolickiego z Kościołem prawosławnym rosyjskim nasuwa od razu pytanie, co się stało z właściwymi kierownikami Kościoła greko-katolickiego — z metropolitą i biskupami? Zwłaszcza, że wymieniona odezwa stwierdza, iż jej autorzy są odtąd ustanowiona, za zgodą władz sowieckich (nie Watykanu, jak w dziejach Kościoła!) administracją kościelną. Przed kwietniem 1945 r., jak już wiemy, biskupi unicy byli nakłaniani do apostazji. Gdy wręcz odmówili, dn. 1 i kwietnia zostali aresztowani i wywiezieni: metropolita Slipyja, biskup Chomyszyn, biskup Latyszewski, biskup Butka i wizytator apostołski biskup Czarnecki. Stąd rzeczka jest zrozu-

miała, że przeszkody zostały usunięte i Komitet Inicjatywy mógł rozpocząć swoją działalność. Jedyny biskup spośród hierarchii unickiej został do czasu na wolności — był nim biskup Kocyłowski, ordynariusz diecezji przemyskiej, której część zgodnie z nową granicą polsko-sowiecką znalazła się po stronie polskiej. Ale i biskup Kocyłowski uległ losowi innych biskupów, bowiem po roku blisko został w brutalny sposób wywieziony do Rosji, po aresztowaniu go w granicach rzekomo niepodległej, rzekomo suwerennej Polski.

Komitet Inicjatywy stał się panem położenia, mając poparcie najwyższych władz sowieckich.

W Komitecie Inicjatywy najważniejszą osobą jest oczywiście ks. dr. prof. Kostelnik. Warto tu nadmienić, że ten do niedawna profesor greko-katolickiej Akademii Teologicznej we Lwowie niedaleko jak w r. 1936 był zaciętym zwolennikiem przynależności wszystkich Kościołów wschodnich do powszechnego Kościoła katolickiego i niejednokrotnie domagał się usunięcia schizmy i zjednoczenia wschodniej Cerkwi z Kościołem zachodnim pod zwierzchnictwem Stolicy Apostolskiej. Jest faktem ustalonym, że zmiana w jego poglądach nastąpiła w okresie, kiedy został zaarrestowany przez władze sowieckie (w latach 1939-1941), a po zwolnieniu z więzienia sowieckiego nie tylko publicznie zaczął głosić wręcz odwrotne poglądy, które znalazły swój wyraz w późniejszej jego działalności, lecz stał się pierwszym i naczelnym apostatą w Kościele katolickim w czasach współczesnych.

Powstaniu Komitetu Inicjatywy towarzyszyły tragiczne okoliczności: odbywały się deportacje księży i ludności ukraińskiej, przy czym władze sowieckie postępowały we właściwy sobie sposób. Rodziny były rozdzielane; mężów i ojców wywożono w jedne okolice Sybiru, a matki i żony w inne okolice w głąbi Rosji. Dzieci oddawano do

komunistycznych ochron. Ci, którzy zdołali uratować się przed deportacją i aresztowaniem, przylączyli się w wielu wypadkach do partyzantów i żyją w jaskiniach i lasach. Inni zbiegli ze swej ojczyzny i przebywają jako wygnańcy we Włoszech, Francji i innych krajach, jeżeli w myśl tajnych układów w Teheranie i Jalcie nie zostali przymusowo repatriowani pod rządami rosyjskie w krajach anektowanych.

Równocześnie z odezwą Komitetu Inicjatywy do duchowieństwa greko-katolickiego, tegoż dnia 28 maja 1945 r. dr. Kostelnik i jego koledzy zwrócili się z petycją do Rady Komisarzy Ludowych ukraińskiej S.S.R. W dokumencie tym pisali oni m.in. oklepane już i znane z poprzednich ich występów publicznych fałszerstwa historyczne, polityczne i teologiczne:

„W naszej historii Unia Kościelna została wymyślona i zrealizowana przez Polskę przez intelektualne prądy i ruchy z Europą zachodnią odzwiały się ideami, zrodzonymi na zachodzie. Co więcej, naród nasz nie byłby inaczej zdolny do oparcia się agresji hipernacjonalizmu polskiego... Nie mogliśmy pokładać nadziei w Z.S.R.R., ponieważ obawialiśmy się jego rewolucyjnego ateizmu; byliśmy całkowicie obcy socjalizmowi, i co więcej, nie mieliśmy zaufania do dokonanego przez Związek Sowiecki rozwiązania problemu narodowościowego. Ale mądrość tego rozwiązania stała się widoczną w walce tych narodowości w szeregach Z.S.R.R. Te sowieckie narody faktycznie nie byłyby zdolne do maszerowania jako jeden naród i do przetrzymania tyłu poświęceń i ofiar dla swego kraju, gdyby nie były zadowolone z dokonanego rozwiązania problemu narodowościowego. Przyznajemy, że pod koniec okupacji niemieckiej nie mieliśmy nic, poza jedną, jedyną myślą: obawą bez nadziei. Popelniliśmy błąd, oceniając źle rzeczywistość sowiecką i prawdziwą misję Z.S.R.R. Pod kierownictwem swego pierwszego marszałka, niezrównanego Stalina odważna i cudowna armia sowiecka okryła się nieśmiertelną chwałą... wyzwoliła Europę... i zbawiła wszystkie narody słowiańskie od zguby... Odwieczne marzenia Ukrainy zostały zrealizowane: wszystkie ziemie ukraińskie zostały ponownie związane z matczyną, Wielką Ukrainą powstała w braterskim związku z Moskwą i wszystkimi narodami sowieckimi; posiada już całkowite bezpieczeństwo i wszelkie możliwości najświetniejszego rozwoju. Marszałek Stalin wejdzie do historii na wieki jako mąż, który połączył ziemie ukraińskie. Wszyscy Ukraińcy zachodni dziękują mu najserdeczniej, chociaż nigdy nie będziemy mogli wystarczająco spłacić rządowi sowieckiemu

(W tym miejscu należy stwierdzić, że metropolita Szeptycki protestował przeciwko zniszczeniu przez nieznanych sprawców około stu kościołów pounickich, które nie były w posiadaniu ani prawosław-

nych, ani katolików i które stały się przedmiotem układu pomiędzy rządem polskim i Stolicą Apostolską. Według tego układu Stolica Apostolska zrezygnowała zasadniczo z praw swoich do określonych kościołów i ziem pounickich na rzecz państwa, natomiast państwo dawało ekwiwalent w postaci ziemi dla Kościoła, lub z braku ziemi ekwiwalent pieniężny w postaci obligacji pożyczek państwowych. Dla ścisłości jeszcze zaznaczyć należy, że oba Kościoły — katolicki i prawosławny — na tym obszarze państwa miały zupełnie wystarczającą ilość świątyń).

Autorzy petycji do ukraińskiego rządu stwierdzają cynicznie, że naród ukraiński czekał na wypadki i zamieszki światowe w celu wyzwolenia się z pod rządów polskich.

„Skąd mogliśmy czerpać nadzieję? Nie ukrywamy... naród nasz w Galicji związany przez intelektualne prądy i ruchy z Europą zachodnią odzwiały się ideami, zrodzonymi na zachodzie. Co więcej, naród nasz nie byłby inaczej zdolny do oparcia się agresji hipernacjonalizmu polskiego... Nie mogliśmy pokładać nadziei w Z.S.R.R., ponieważ obawialiśmy się jego rewolucyjnego ateizmu; byliśmy całkowicie obcy socjalizmowi, i co więcej, nie mieliśmy zaufania do dokonanego przez Związek Sowiecki rozwiązania problemu narodowościowego. Ale mądrość tego rozwiązania stała się widoczną w walce tych narodowości w szeregach Z.S.R.R. Te sowieckie narody faktycznie nie byłyby zdolne do maszerowania jako jeden naród i do przetrzymania tyłu poświęceń i ofiar dla swego kraju, gdyby nie były zadowolone z dokonanego rozwiązania problemu narodowościowego. Przyznajemy, że pod koniec okupacji niemieckiej nie mieliśmy nic, poza jedną, jedyną myślą: obawą bez nadziei. Popelniliśmy błąd, oceniając źle rzeczywistość sowiecką i prawdziwą misję Z.S.R.R. Pod kierownictwem swego pierwszego marszałka, niezrównanego Stalina odważna i cudowna armia sowiecka okryła się nieśmiertelną chwałą... wyzwoliła Europę... i zbawiła wszystkie narody słowiańskie od zguby... Odwieczne marzenia Ukrainy zostały zrealizowane: wszystkie ziemie ukraińskie zostały ponownie związane z matczyną, Wielką Ukrainą powstała w braterskim związku z Moskwą i wszystkimi narodami sowieckimi; posiada już całkowite bezpieczeństwo i wszelkie możliwości najświetniejszego rozwoju. Marszałek Stalin wejdzie do historii na wieki jako mąż, który połączył ziemie ukraińskie. Wszyscy Ukraińcy zachodni dziękują mu najserdeczniej, chociaż nigdy nie będziemy mogli wystarczająco spłacić rządowi sowieckiemu

naszego moralnego długu... My podpisani pozostajemy na zawsze związani z określoną tu pozycją, której powagę rozumiemy i zawsze takimi pozostaniemy bez zastrzeżeń. Mamy pełne zaufanie do rządu sowieckiego. Chcemy pracować dla dobra naszej prawosławnej ojczyzny (?), ponieważ, kiedy rząd sowiecki uczynił tyle ofiar aby nas wyzwolić, to czyż odmówić nam czegośkolwiek abyśmy mogli żyć?...”

W dalszym ciągu autorzy petycji stwierdzają, że Kościół unicki jest anachronizmem i powinien się znaleźć w Kościele narodowym bez cudzych wpływów, Kościele prawosławnym. Zdaniem odstępców idea ta w związku kół greko-katolickich była rozważana i tylko biskupi nie byli zdolni do zajęcia zdrowego stanowiska ani wobec sytuacji politycznej ani aktualnego położenia Kościoła. Wypadki historyczne przeszły ponad ich głowami i znaleźliśmy się sami na tonącym okręcie bez sternika. W Kościele zapanowała anarchia i dopiero Komitet Inicjatywy zdecydował się wyprowadzić Kościół z tego położenia i utrwalić go w wierze prawosławnej. Inicjatywę tę autorzy odeszły chcieli mieć zatwierdzoną przez czynniki państwowe. Jak mówią oni „psychologia religii jest bardzo delikatnej natury i nie można pomyśleć o natychmiastowym przetworzeniu Kościoła unickiego w Kościół prawosławny. Potrzebny jest czas ażeby zachować honor duchownych, przekonać i wychować kler, spacyfikować i wychować wiernych i t.d.“. Komitet Inicjatywy, który codziennie pozyskuje zwolenników w trzech diecezjach, chciałby rozpocząć rejestrację swych członków i rozpocząć publikację książek napisanych pod patronatem polskim. Na ogół chciałby podjąć kroki dla upewnienia się, czy nie będzie walki, ponieważ w tego rodzaju pracy walka utrudnia tę pracę. Komitet Inicjatywy chciałby podjąć kroki dla upewnienia się, czy nie będzie żadnych opornych w terenie. Działalność Komitetu — wywodzą wciąż apostaci — musi być realizowana w zgodzie z władzami publicznymi, Komitetem In-

cyjatywy i władzami Kościoła prawosławnego Wscherosji, ponieważ jest to jedyna droga postępowania, mogąca doprowadzić nas do końca. Petycja kończy się prośbą o zatwierdzenie Komitetu Inicjatywy przez władze sowieckie i wyrażenie zgody na proponowaną akcję.

W międzyczasie i w oczekiwaniu na odpowiedź, zresztą z góry uzgodnioną, władz sowieckich, Komitet Inicjatywy usiłował pozyskać nowych członków. Ku powszechnemu zdumieniu znalazł aż 42 duchownych, którzy dobrowolnie przystąpili do akcji odstępstwa od Kościoła katolickiego. Odmawiających udziału w tej akcji władze sowieckie aresztowały, tak iż liczba opornych i aresztowanych księży wyniosła w początkach akcji od 300 do 500 osób. Dn. 18 czerwca 1945 r. nastąpiła odpowiedź ukraińskiego rządu na petycję apostatów.

„W odpowiedzi na deklarację waszą z 28 maja 1945 r. i zgodnie z instrukcją Rady Komisarzy Ludowych U.S.R.R. komunikuję:

1) Komitet Inicjatywy połączenia Kościoła greko-katolickiego z rosyjskim Kościołem prawosławnym jest oficjalnie uznany jako jedyne kościelne i kanoniczne ciało, mające prawo kontroli bez ograniczeń parafii greko-katolickich w zachodniej Ukrainie i popierania ich połączenia się z Kościołem prawosławnym;

2) Tenże Komitet ma prawo do zarządzania tymi parafiami w porozumieniu z przedstawicielem Rady Komisarzy dla spraw rosyjskiego Kościoła prawosławnego przy Radzie Komisarzy Ludowych Ukrainskiej Republiki i jeżeli tego będzie potrzeba — w miejscowych okręgach w zgodzie z lokalnymi przedstawicielami władzy;

3) W miarę jak postępować będzie rejestracja greko-katolickich dekanatów, parafii i domów religijnych, powinien Komitet Inicjatywy przesyłać przedstawicielowi wspomnianej wyżej Rady wykaz dziekanatów, kleru i przelożonych domów religijnych, którzy odmawiają poddania się Komitetowi Inicjatywy“.

To końcowe postanowienie wywolało w konsekwencji nowe i liczne areszty wśród duchowieństwa, bowiem cały szereg księży odmówił udziału w akcji odstępstwa od Kościoła katolickiego. Był to okres największego nasilenia prześladowań.

Kilkuset księży i zakonników zostało aresztowanych i deportowanych do Rosji, zakon Bazylianów utracił wszystkie swoje instytucje i posiadłości, szkoły greko-katolickie zostały zamknięte, a własność Kościoła skonfiskowana. Do jakiego nasilenia doszły prześladowania świadczy niebotowany pod rządami sowieckimi fakt zwrócenia się, z odwagą i poświęceniem, kilku wybitnych duchownych z petycją do Komisarza Spraw Zagranicznych Rosji sowieckiej Molotowa w dn. 1 lipca 1945 r. Petycja ta była wynikiem zgromadzenia księży w Kościele św. Jura. Petycja ta miała następujące brzmienie:

„Na skutek zaarrestowania całego Episkopatu i wielkiej ilości księży greko-katolickich zachodniej Ukrainy i w konsekwencji zakazu, uniemożliwiającego jakikolwiek zarząd przez nasz własny kler — Kościół nasz znalazł się w bardzo anormalnej sytuacji. Sytuacja ta została skomplikowana jeszcze bardziej przez fakt, że we Lwowie został utworzony Komitet Inicjatywy“.

Petycja przytacza znane nam z działalności Komitetu fakty i stwierdza dalej: „My, duchowni Kościoła greko-katolickiego nie odpowiemy tutaj na historyczne niedokładności zawarte w tym (Komitetu Inicjatywy) apelu; odpowiednie fakty są znane wszystkim. W obecnym liście życzymy sobie tylko podać do wiadomości nasze stanowisko wobec Z.S.R.R. i przedłożyć naszą prośbę rządowi. Prosimy rząd, żeby przyjął przede wszystkim do wiadomości, że wyznajemy i mamy zamiar wykonać sumiennie wszystkie nasze obowiązki wobec państwa. Nie chcemy w żadnym wypadku angażować się w jakąkolwiek działalność natury politycznej, lecz chcemy się poświęcić całkowicie pracy nad uratowaniem naszych dusz i dusz naszego narodu. Wierzymy, że jest to praca, którą możemy najażytecz-

niej wypełnić dla dobrobytu nie tylko Kościoła, ale również i państwa. Nasze stanowisko wobec inicjatywy dr. Kostelnyka jest całkowicie negatywne. Potępiamy jego działalność jako szkodliwą i całkowicie przeciwną tradycjom Kościoła i sprzeczną z prawdą, wypowiedzianą przez Chrystusa: „Będzie tylko jedna trzoda i będzie tylko jeden pasterz“. Z tego powodu jest oczywiste, że nie możemy słuchać głosu, który używa nas do apostazji od wiary. Sytuacja, jaka się obecnie wytworzyła, może bardzo szybko doprowadzić do jednej z tych wojen religijnych, które, jak wskazuje historia, przynoszą straty nie tylko Kościołowi, ale również całemu narodowi. Z tego powodu prosimy nasz rząd, ażeby zwolnił naszych biskupów z metropolita na czele. I prosimy rząd nasz, ażeby w trakcie oczekiwania na ich uwolnienie udzielił nam prawa regulowania wszystkich zagadnień w zakresie życia naszego Kościoła greko-katolickiego. Prosimy dalej, ażeby aż do zwolnienia metropolity i biskupów legalna kanonicznie organi-

zacja mogła administrować prowincją kościelną Lwów - Galicja. Chcemy wierzyć, że rząd przyjmie naszą prośbę przychylnie i przyjdzie nam z pomocą ile że konstytucja stalinowska gwarantuje wszystkim obywatelom Z.S.R.R., nas włączając, wolność sumienia i praktyk religijnych. Dlatego w imię sprawiedliwości, w imię sławnego zwycięstwa Z.S.R.R. prosimy dla siebie i dla naszego narodu w Ukrainie zachodniej o tę wolność administracji kościelnej, którą cieszyliśmy się w ostatnich stuleciach i do której zgodnie z ustawodawstwem sowieckim mamy prawo“.

Petycję tę podpisało ośmiu wybitniejszych księży z wyższej hierarchii kościelnej, działając w imieniu wszystkich zgromadzonych księży w katedrze św. Jura w dn. 1 lipca 1945 r. Odpowiedzią rządu sowieckiego było zarządzenie dalszych aresztowań zarówno podpisanych w petycji księży, jak i ich zwolenników. Akcja likwidacji Kościoła greko-katolickiego była już dawno uzgodniona z władzami sowieckimi, a przez to i przesądana.

Antoni Nowak

MIĘDZY KAPITALIZMEM I KOMUNIZMEM

Na temat przyczyn katastrofy, przed którą stoi dzisiaj świat, istnieje olbrzymia literatura. Filozofowie, ekonomiści i politycy ustalają różne źródła tych przyczyn i w zależności od stopnia, na który zdolala się wdrapać w danym okresie czasu ich uczoność i wiedza — odpowiedzialność za katastrofę składają raz na przyrodę i ewolucje odbywające się w naturze, kiedy indziej na umysł ludzki i jego niedostatki w dziedzi-

nie pojęć filozoficznych lub politycznych, albo też na wojny i rewolucje. Nie wdając się w rozważania metafizyczne i nie podejmując z uczonymi dyskusji na temat praw rządzących światem, albo pra-przyczynowości zdarzeń dziejących się koło nas, spróbujmy ograniczyć się do jednego z odcinków katastrofy świata współczesnego, do zagadnienia społeczno-gospodarczego i w największym skrócie odtworzyć sobie

dzieje jego powstania i rozwoju.

Któryś z historyków, opisując dzieje przemian ekonomicznych Europy w XVIII wieku, zauważył nie bez gorzkiej ironii, że losy ludzkości ułożyły by się zapewne inaczej, gdyby nie lenistwo angielskiego tkacza Hargreaves'a, który chcąc zaoszczędzić sobie fizycznego wysiłku, wpadł na pomysł związania ze sobą sznurkiem dwu wrzecion, a następnie, po udaniu się tego eksperymentu, zbudował pierwszy w dziejach przyrząd stanowiący prototyp mechanicznej tkalni. Żona Hargreaves'a miała na imię Jeanny. Na jej cześć przyrząd nazwany został „*spinning Jeanny*”, tkająca Jeanny. W roku 1762 wrzeciona sprzęgnięte przez Hargreaves'a zastosowane były już w całym niemal przemyśle tkackim Anglii. Musiały one wynalazcy przynieść znaczny dochód, bo w 1768 roku państwo Hargreaves założyli już własną mechaniczną tkalnię w okolicy Nottingham.

Ani James Hargreaves, ani żona jego Jeanny nie wiedzieli napewno, że ich prymitywny przyrząd otworzył epokę, która trwa dotąd i daleka jest od zakończenia, epokę, która wydała nieznaną przedtem problemy, spowodowała powstawanie bogactw jakich świat przedtem nie widział, a jednocześnie nędzy, nieszczęść i tragedii, dla których tylko wizje Dantego stanowić mogły prorocstwo i zapowiedź. Nie wiedział o tym także napewno i drugi Anglik Ryszard Arkwright, damski fryzjer z zawodu, który w 1771 roku udoskonalił organizacyjnie i technicznie wynalazki Hargreaves'a. W tkalni swej, której dorobił się handlując farbami do włosów, Arkwright zastosował nowy system pracy. Warsztaty jego w Cromford (Derbyshire) poruszane napędem wodnym stały się modelem uzyskiwania największej wydajności z możliwie najmniejszej ilości rąk roboczych.

Gdy w 20 lat później Watt wynalazł swą maszynę parową, która poruszała mogła sprzężone przez Hargreaves'a wrzeciona, dzieło re-

wolucji było skończone. Przyrząd mechaniczny zastąpił człowieka. Człowiek przestał być twórcą. Jeśli miał za co, mógł sobie kupić maszyny. Takich było jednak nie wielu. Jeśli nie miał za co, do wyboru pozostawało mu tylko: albo obsługiwać maszyny dla innych, albo umrzeć z głodu. Od czasu do czasu szukał trzeciej drogi i próbował maszyny niszczyć. Okazały się jednak od niego mocniejsze. Poszedł więc na ich służbę.

W ten sposób zrodziło się zagadnienie socjalne stanowiące jeden z podstawowych problemów dzisiejszej epoki, zagadnienie pracy najemnej. Jest ono fundamentem systemu, który nazywamy kapitalizmem. Bez pracy najemnej, z chwilą pojawienia się maszyn, ustroj kapitalistyczny był nie do pomyślenia. Jest ono jednocześnie fundamentem komunistycznego kolektywizmu. Bez pracy najemnej niema rewolucji, niema walki klas, niema teorii nadwartości, niema dialektycznego materializmu historycznego.

Wbrew przewidywaniom Marksa sytuacja prawna i materialna proletariatu uległa w ciągu XIX wieku i pierwszej ćwierci XX wieku znacznej poprawie. Kapitalizm zorientował się w porę, że na drugorzędnych odcinkach należy ustępować płacąc pewnymi ustępstwami za utrzymanie przy życiu samej zasady, samej instytucji pracy najemnej i proletariatu. W porównaniu z okresem rewolucji przemysłowej i pierwszej połowy XIX wieku położenie człowieka, który nie posiadał żadnego majątku, ani w postaci kapitału, ani narzędzi, ani wykształcenia, położenie człowieka, który sprzedawać musiał jedyne co miał, to znaczy siłę swych ramion, uległo daleko idącej zmianie. Aktualne w czasie Wielkiej Rewolucji powiedzenie Mirabeau: „*Je ne connais que trois manières d'exister dans la société: il faut y être mendiant, voleur ou salarié*” (Znam tylko trzy sposoby istnienia w społeczeństwie: trzeba być albo żebrakiem, albo

złodziejem albo najemnikiem), straciło wiele ze swej efektywności. Pomimo to problem społeczny sprawdzający się w znacznym stopniu do zagadnienia pracy najemnej jest w dalszym ciągu nie rozwiązany. W epoce potęgi związków zawodowych, ustawodawstw ochronnych i legalności strajków sprawa społeczna wyrasta do rozmiarów dominanty dla całej epoki. Mówimy coraz częściej, że żyjemy w epoce problemu społecznego.

Co więcej, zagadnienie to nie przestaje bynajmniej istnieć nawet tam gdzie zrealizowano, rzekomo w obronie interesów proletariatu, doktrynalną antytezę kapitalizmu — komunistyczny kolektywizm. Jest ono w ustroju komunistycznym odczuwane jeszcze dotkliwiej niż w ustroju kapitalistycznym, bo odjęto mu tam nawet kłapę bezpieczeństwa w postaci ustępstw, robionych na rzecz pracy najemnej przez liberalny kapitalizm. Pokrewieństwo pomiędzy kapitalizmem i komunizmem na tym przykładzie występuje z całą przejrzystością. Oba systemy różniące się ze sobą zasadniczo w teorii, doktrynie i w abstrakcji — przy zastowaniu praktycznym wyrażają się w takim samym stosunku do człowieka. Jego niewola nie ulega zmianie, obojętne czy kapitał należy do prywatnego właściciela, który zarządza nim przy pomocy biurokratycznej administracji, czy do kolektywistycznego państwa, którego zburokratyzowana administracja przywdziewa maskę rzeczownika mas pracowniczych i proletariackich.

Ani kapitalizm, mimo licznych ustępstw na rzecz zorganizowanej pracy, ani kolektywizm, pomimo fikcji reprezentowania proletariatu — problemu pracy najemnej rozwiązać nie potrafią. Nie tylko nie potrafią, ale trzeba to powiedzieć wyraźnie: nie mogą i nie chcą. Jakże zresztą wymagać od nich, aby podcinały gałąź, na której obydwa siedzą tuż obok siebie całym swym ciężarem? Dlatego też zarówno programy t.zw. reform społecznych

ogłaszane przez ludzi stojących na gruncie zasad kapitalizmu, jak i frazesy o załatwieniu problemów socjalnych przez państwo komunistyczne, z daleką cuchnącą fałszem. I tu i tam człowiek jest w nich tylko narzędziem, tanim, bezbronnym, prymitywnym w porównaniu z mądrą i cenną maszyną, narzędziem, któremu trzeba dawać odpowiednią ilość oliwy, żeby nie zardzewiał, nigdy jednak nie można dopuścić do tego, aby zmieniło swój stosunek zależności i swój charakter najemnictwa.

Oczywiście istniały liczne próby buntu. Człowiek usiłował wielokrotnie rozbijać kraty, wśród których zamknęła go epoka nieświadomie zapoczątkowana przez Hargreaves'a, Arkwright'a i Watta. Poprzez teorie Saint-Simona, Fouriera, Louis Blanc'a, Filipa Buchez i wydawnictw Le Globe i l'Atelier we Francji, a Roberta Owena i dr. Kinga w Anglii, przez cały wiek XIX ciągnęło się nieustanne pasmo dążeń do zerwania ze społecznym niewolnictwem, do zlikwidowania najemnictwa pracy, do wykreślenia ze słowników tragicznego słowa proletariusz. Idea przewodnia tych dążeń zawierała się w hasle upowszechnienia własności. Celem ich było stwarzanie takich warunków, w których człowiek pracować by mógł nie cudzymi narzędziami, na cudzym warsztacie i na cudzy rachunek, ale na własnym warsztacie, na rachunek własny. Powrót do średniowiecza i do indywidualnych drobnych, rzemieślniczych warsztatów już w wieku XIX-tym uważany był za rzecz nierealną z uwagi na fakt istnienia kosztownych maszyn, których w czasach wieków średnich nie znano i z uwagi na wielokrotny wzrost ludności poszczególnych krajów, której ogromne potrzeby zaspakajając mogła tylko masowa, zorganizowana na fabryczną skalę — produkcja. Pozostawała zatem postać własności zbiorowej, kolektywnej w znaczeniu zespołowym i praca na własnym, wspólnym warsztacie, opar-

ta na zasadzie współdziałania i kooperacji.

Jeśli pominąć okres początkowych romantycznych prób, które wyraz swój miały w stowarzyszeniach robotniczych lat 1848-1850 we Francji i w Anglii, i które z powodu braku doświadczenia, kapitału i dyscypliny wewnętrznej w większości wypadków szybko upadły, działalność zmierzająca do likwidacji ustroju pracy najemnej podzielić można by z grubsza na trzy zasadnicze grupy:

a) system udziału robotników w zyskach przedsiębiorcy,

b) system współudziału robotników w zarządzie i we własności przedsiębiorstwa,

c) system spółdzielni wytwórczych, a mówiąc inaczej przynależności przedsiębiorstw do pracujących w nich robotników i pracowników umysłowych.

Pomiędzy tymi grupami istnieje może szereg typów mieszanych i pośrednich, w zasadzie jednak są to trzy podstawowe systemy poza którymi z jednej strony stoi kapitalizm, z drugiej zaś komunistyczny kolektywizm.

System udziału w zyskach nie był wynalazkiem nowym. Znany był od bardzo dawna w morskim rybołówstwie i w rolnictwie. Do przemysłu wprowadził go po raz pierwszy Francuz Leclair w roku 1842 i znalazł entuzjastycznych naśladowców w osobach Holyoak'a, Ludlowa i Vansittarta Neal'a w Anglii, oraz Nelsona w Stanach Zjednoczonych. Dzięki trzem pierwszym system udziału w zyskach wprowadzony został do wielu przedsiębiorstw angielskich, a między innymi do kilkudziesięciu kompanii gazowych (np. South Metropolitan and South Suburban Gas Companies, które przeszły zresztą potem na system udziału robotników w zarządzie i we własności przedsiębiorstw).

System udziału w zyskach dawał szereg korzyści zarówno przedsiębiorcom jak i robotnikom. Usuwał powody strajków, związywał robot-

nika uczuciowo z przedsiębiorstwem i interesował go wizją przyszłości fabryki, a przedewszystkim podnosił jego zarobki. Aczkolwiek nie rozwiązywał zasadniczo zagadnienia pracy najemnej, zmieniał w sposób daleko idący jej charakter. Pracownik przestawał być mechanicznym narzędziem, stawał się współodpowiedzialnym czynnikiem społecznej funkcji wytwarzania. Pomimo to system ten przyjmował się nader opornie, a sam jego wynalazca Leclair przejść musiał przez liczne trudności zanim zdołał przekonać doń swych własnych współpracowników. Niezależnie od niechęci ze strony kapitalistów i ich ekonomicznych doradców, którzy uważali system ten za niesprawiedliwy, bo dawał robotnikom udział w zyskach, zwalniał ich zaś od udziału w odpowiedzialności za ewentualne straty, system Leclair'a napotkał później również zorganizowaną opozycję robotniczych ugrupowań socjalistycznych.

Według teorii Marksa zysk czyli nadwartość przynosi tylko praca. Zabieranie nadwartości tej przez kapitał jest kradzieżą. Jakże więc można się dzielić kradzionym? System Leclair'a zwalczał też i syndykaliści. Udział robotników w zyskach miał rzekomo osłabiać pozycję klasy robotniczej w walce z kapitałem i zamazywać linię wyróżniającą proletariat od klas posiadających. Trudność największą wszakże nastęrczało sprawiedliwe podzielenie zysku między kapitał i pracę. Nauka ekonomii nie posiada do dnia dzisiejszego niespornych i dostatecznych sposobów dla określenia stopnia zastręgi pracy i kapitału w procesie wytwarzania. Niemieckie próby ustalenia rozmiarów tych dwu elementów przy pomocy wzoru matematycznego zawiodły.* Leclair stosował system następujący:

* Słynny wzór prof. Thunena. Por. prof. K. Gide „Des Institutions en vue de la transformation ou de l'abolition du Salarial” 12 wykładów wygłoszonych do studentów amerykańskich w Paryżu w maju i czerwcu 1919 roku.

zysku	
do podziału między pracow-	
ników	50%
na kasę samopomocy i	
emerytur	30%
dla zarządu przedsiębior-	
stwa	15%
dla kapitału	5%

Rzecz oczywista przez zysk rozumieć należało nadwyżkę dochodów po opłaceniu wszystkich wydatków przedsiębiorstwa, do których należą zarówno normalne płace pracowników jak i normalne oprocentowanie i amortyzacja kapitału.

Nie wszystkie przedsiębiorstwa stosujące zasady systemu Leclair'a przyjmowały jego stawki podziału zysków. Na ogół stosowany był albo podział zysku na części równe (niektóre francuskie kopalnie węgla), albo podział zysku proporcjonalnie do wysokości zainwestowanego kapitału i globalnej wysokości płac robotniczych (np. kapitał wynosi 2 miliony, globalna wysokość płac robotniczych w ciągu roku 1 milion, zysk przedsiębiorstwa 300 tysięcy: dla kapitału przypadnie 200 tysięcy, do podziału między robotników 100 tysięcy).

System udziału w zyskach traktować należy w tych warunkach jako metodę połowiczną, zmierzającą raczej do przekształcenia ustroju pracy najemnej w inną, wyższą formę, niż do kompletnej jego likwidacji.

Drugi z kolei wymieniony przez nas system współudziału pracowników we własności i zarządzie przedsiębiorstwa związać można z inicjatywą francusko-belgijskiego przemysłowca Jana Andrzeja Godina. Jego metalowe zakłady w Guise (Francja) i Laeken pod Brukselą (Belgia) były w końcu XIX wieku widownią gigantycznego eksperymentu społecznego. Po przejściu stadium udziału robotników w zyskach przedsiębiorstwa Godin zorganizował system wspólnego zarządu, w którym poszczególne działy podlegały kontroli i kierownictwu osób wybranych z posród personelu (w roku 1880 w zakładach Godina pracowało ponad

1,700 osób). Robotnicy udział swój w zyskach odbierali częściowo w pieniądzu częściowo zaś w t.zw. „akcjach robotniczych”, stając się stopniowo właścicielami fabryk. W roku 1894, czternaście lat od chwili powstania systemu Godina fabryki jego były już w całości własnością robotników, a kapitał należący do Godina spleonny kompletnie ze wszystkimi procentami.*) Zakłady Godina istnieją do dnia dzisiejszego i działają znakomicie. Elektryczne piece i kucharki ze znakiem fabrycznym „Godin” posiadają sławę światową.

System Godina opierał się na skomplikowanych podziałach, obliczeniach i kalkulacjach. Był on kombinacją 3 elementów: udziału w zyskach, akcji robotniczych i wreszcie pełnej spółdzielni produkcyjnej. Pracownicy dzieliли się na 4 kategorie: członków, udziałowców, stowarzyszonych i czeladników. Dyrekcja otrzymywała z zysków 22% (sam dyrektor Godin 4%) kapitał zaś i robotnicy w częściach proporcjonalnych do wysokości procentu płaconego kapitałowi i do wysokości globalnej sumy płac robotniczych. W ten sposób udział kapitału w zyskach był minimalny.

Oczywiście pamiętać należy, że eksperyment Godina, tak jak i szereg mu współczesnych był raczej wynikiem filantropijnego nastawienia autora, niż próbą stworzenia modelu, na którym wzorować by się miała przyszła organizacja ustroju odrzucającego instytucję pracy najemnej. Nie mniej z eksperymentu Godina, który przeżył swego twórcę i przetrzymał ciężkie okresy dwu wojen światowych należy wyciągnąć wnioski i konsekwencje. Pewnym refleksem tego systemu jest instytucja t.zw. „rad załogowych” zapewniających robotnikom prawo udziału w administracji i kontroli przedsiębiorstw.

System współwłasności i współ-

*) por. Jules Prudhommeaux „Les experiences sociales de J. B. A. Godin”.

DZIWNE PRZYMIERZE

na marginesie książki J. R. Deane'a „The Strange Alliance“

udziału w zarządzie jest formą społeczną i gospodarczą niezwykle trudną. Wymaga ona ogromnego wyrobienia i wzajemnego zaufania obydwu stron. Forma ta propagowana ostatnio przez pewne koła w Stanach Zjednoczonych napotyka, jak można było z góry przewidywać, na poważne trudności. Jest ona drugim niejako stopniem prób uwalniania się od systemu kapitalistycznego w dziedzinie społecznej bez uciekania się do pozornej antytezy tego systemu, do komunistycznego kolektywizmu.

Pozostaje do wymienienia trzecia i najwyższa forma tych prób. Jest nią wytwórcza kooperatywa robotnicza.

W dziedzinie produkcji rolnej spółdzielczość wytwórcza zdobyła sobie już pełne prawo obywatelstwa i stanowi podstawę dobrobytu gospodarczego krajów o najwyższym poziomie współczesnej kultury i cywilizacji. Jest ona jednocześnie jedyną prawdziwą i rzetelną formą demokracji gospodarczej i społecznej, której bezskutecznie poszukują kraje opanowane przez ustroje kapitalistyczne i której nigdy nie posiadają kraje o ustroju opartym na przykazaniach komunizmu.

Postać spółdzielni wytwórczej w przemyśle znana jest już także w wielu krajach. Największą i najstarszą pozycję zajmuje w tej dziedzinie Francja. Po niej idzie Wielka Brytania, Włochy i Szwajcaria. Niektóre zakłady przemysłowe należące do tego typu spółek robotniczych rozwinęły się i zapuściły mocne korzenie. Wiele innych i we Francji i w Wielkiej Brytanii walczy z trudnościami: z brakiem kapitału i kredytu, z brakiem doświadczenia i fachowego kierownictwa. Pamiętać trzeba jednak, że w obydwu krajach przemysłowe spółdzielnie wytwórcze powstały na tle ustrojów kapitalistycznych i na przekór tym ustrojom, przebijając się zarówno przez opory wynikające z ustrojów jak i

z niechęci politycznych organizacji robotniczych stojących pod znakiem socjalizmu lub komunizmu. Ostatnie dopiero lata przyniosły — pod tym względem pewne zmiany. Spółdzielnie wytwórcze w Wielkiej Brytanii są poza tym w stałym ostrym konflikcie z olbrzymimi centralami hurtowymi spółdzielni spożywców, które uważają wytwórcze spółki robotnicze za konkurencję dla swych mocno zbiurokratyzowanych zakładów i przedsiębiorstw. Zakłady te w stosunku do swych pracowników (a mają ich w Anglii ponad 100 tysięcy) stosują metody typowe kapitalistyczne.

Robotnik i pracownik umysłowy jest wciąż elementem zbyt słabym, aby posiadać mógł na własność kapitał dostateczny dla prowadzenia przemysłu. Nie pomoże mu nawet pod tym względem stowarzyszenie się z innymi równie, jak on słabymi. Nie znaczy to jednak wcale, że system gospodarczo - społeczny oparty na sieci robotniczych zespołów wytwórczych jest do zrealizowania nie możliwy. Przeciwnie. Wydaje się bardziej niż prawdopodobne, że jest on jedyną realną postacią zdrowej działalności gospodarczej narodu, który jak np. naród polski będzie musiał kiedyś odrzucić formy nałożone mu obecnie przez obcą i własną biurokrację komunistyczną, a do dawnych form kapitalistycznych powrócić, napewno, nie zechce.

Rozsądna kombinacja trzech wymienionych wyżej systemów przy niedwuznacznym stwierdzeniu, że służącej mają one zasadniczemu celowi upowszechniania własności — wydaje się być jedyną drogą prowadzącą do zakończenia epoki konfliktów i nieszczęść społecznych zapoczątkowanej niepozornym wynalazkiem Hargreaves'a. Wydaje się być jedyną drogą zlikwidowania instytucji najemnictwa i niewolnictwa pracy, a jednocześnie jedyną formą prowadzenia prawdziwej demokracji społecznej.

Wybuch wojny rosyjsko-niemieckiej, wojny między wczorajszymi współnikami zbrodni wywołania światowej pozozi, postawił państwa anglo-saskie w trudnej sytuacji. Dla możliwie szybkiego pokonania hitlerowskich Niemiec konieczne było utrzymanie Rosji w wojnie, tak, by siły niemieckie rozbić na dwa fronty. Aby ten cel osiągnąć, należało Sowietom natychmiast wesprzeć materiałem wojennym. Pomoc Zachodu była szybka i wydatna. I nietylko to, była stała. Zaczęła się zaraz po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej i trwała długo jeszcze po zakończeniu właściwych działań wojennych. W ciągu tygodnia od rozpoczęcia wojny, powstał w Stanach Zjednoczonych komitet, reprezentujący wszystkie firmy transportowe i dostawowe pod kierownictwem Departamentu Stanu, celem wysyłki pomocy dla Rosji Sowieckiej. W czasie kilkutygodniowego istnienia komitetu wysłał on dla Rosji dostaw za 9 milionów dolarów. T.zw. „Moskiewski protokół“, będący wynikiem misji Harriman-Beaverbrook we wrześniu 1941 r. zapewnił Rosji dostawy ze Stanów Zjednoczonych za około 1,015,000,000 dol. Ogółem w czasie od 1 października 1941 do 31 maja 1945 r. Stany Zjednoczone wysłały do Rosji 2.660 okrętów, załadowanych 16,529.791 tonami towaru. Z tego 77 okrętów zostało zatopionych. Dostawy obejmowały wszelkiego rodzaju sprzęt wojenny, maszyny,

narzędzia techniczne i żywność. Ze sprzętu motorowego dostarczono: 427.284 samochodów ciężarowych, 13.303 tanków i samochodów pancernych, 35.170 motocykli i 2.328 samochodów osobowych.

Oto kilka zaledwie cyfr, wyjętych z pracy gen. Deane'a, odnoszących się do kolosalnej pomocy, udzielonej Sowietom przez Stany Zjednoczone tylko. Dodajmy do tego jeszcze liczne misje wojskowe, gospodarcze i t. p., których członkowie mogli poruszać się swobodnie i bez ograniczeń nietylko po stolicach ale po całym obszarze państw anglo-saskich — dodajmy niezliczone ustępstwa polityczne, ustępstwa nietylko w sprawach małych ale odstępstwa od zasad nawet, dla zadowolenia apetytów wschodniego sprzymierzeńca, a będziemy mieli kompletny obraz — może nie przewidywać i mądrości politycznej — ale dobrej woli współpracy, tak w wojnie jak i pokoju, ze strony państw anglo-saskich w stosunku do Rosji Sowieckiej.

Jeśli tak zachowywała się strona dająca, to dla przeciętnego człowieka, uczciwie myślącego, harmonijność współpracy anglo-amerykańsko-sowieckiej zdaje się nie ulegać wątpliwości. A jednak te wyobrażenia poważnie już nadwątlili wiadomości, skąpo napływające w czasie wojny z za żalaznej kurtyny, ze spotkań Trójki i różnych konferencji. Rozwiały te złudzenia liczne publikacje po zakończeniu wojny na temat Rosji Sowieckiej i jej stosunku do Zachodu. Jak gdyby gwóźdźmiem do trumny tych złudzeń stały się dwie książki, które ukazały się

* John R. Deane Szeł Misji Wojskowej St. Zjednoczonych w Moskwie 1943-1945 „The Strange Alliance“ (Dziwne Przymierze) The Viking Press, Nowy Jork, 1947.

prawie równocześnie w Anglii i w Ameryce: gen. Martel'a „Rosyjska Postawa” i gen. Deane'a „Dziwne Przymierze”. Obie prace, raczej wojskowe niż polityczne, przedstawiają tysiężne trudności, z jakimi Anglo-sasi musieli się codziennie borykać w wykonywaniu tego — dziwnego przymierza.

Książkę gen. Martel'a omawialiśmy już w „Przeglądzie Polskim” (*), to też do szkicu niniejszego posługując się będziemy tylko pracą gen. Deane'a. Za wiele niestety miejsca zajęłoby dokładne streszczenie tego obszernego, bo 333 stronnicowego dzieła — kilka oderwanych szkiców winno zorientować czytelnika w głównym temacie książki: *co twoje to i sowieckie, ale co sowieckie to wara ci do tego*.

★

Książkę gen. Deane'a rozpoczyna opis jego przyjazdu do Moskwy i odbywającej się właśnie w tym czasie, w październiku 1943 r., Konferencji Moskiewskiej. Gen. Deane przybył do Moskwy wraz z ówczesnym sekretarzem Stanu Cordell Hull'em i z przyjęcia ich na lotnisko notuje następujący epizod:

„Po przeglądzie warty honorowej, p. Mołotow powiedział kilka słów powitalnych do mikrofonu. Hull mu odpowiedział. Cały czas podczas mego pobytu w Rosji sowieckiej zastanawiałem się, czy te mikrofony były wogóle z czymkolwiek połączone. Nie widziałem nigdy zdjęć filmowych ani nie słyszałem nigdy przez radio wypowiedzianych do nich słów mądrości”.

Konferencja Moskiewska rozpoczęła się sowieckim systemem od wykwinnych bankietów. Gen. Deane wspomina pierwsze dni pobytu w następujących słowach:

„W rezultacie czulem się doskonale i na drugi dzień mego pobytu widziałem Związek Sowiecki przez różowe okulary. Gdybym był powrócił do Stanów Zjednoczonych owej nocy lub nawet tydzień później, byłbym niewątpliwie zachował uczucia, podobne do uczuć wszystkich wódczanych gości”.

★

*) „Przegląd Polski” Nr. 5 (11) str. 22.

Niedługo szef nowo-utworzonej amerykańskiej misji wojskowej czekał na swe pierwsze rozczarowania. W czasie Konferencji Moskiewskiej przedłożył on stronie rosyjskiej amerykańskie propozycje dla efektywnego przyspieszenia końca wojny. Zamykały się one w trzech punktach: 1) bazy dla amerykańskich samolotów na terenach, zajętych przez wojska sowieckie, celem zaopatrywania ich w paliwo, amunicji i bomby dla efektywniejszego bombardowania centrów przemysłowych Niemiec; 2) usprawnienie wymiany komunikatów meteorologicznych i 3) usprawnienie transportu lotniczego między Stanami Zjednoczonymi a Rosją.

W dwa dni potem Mołotow oświadczył, że rząd sowiecki po dokładnym przestudiowaniu propozycji, wyraził na nie „w zasadzie” swą zgodę. Entuzjazm z tak poważnego osiągnięcia nie trwał jednak długo. Nastąpiły długie dni oczekiwania na zapowiedzianych przez Mołotowa przedstawicieli sowieckiego sztabu generalnego. Oczekiwania bardzo długiego bo od października 1943 r. do lutego 1944 r. Z taką zgodą „w zasadzie” miał gen. Deane często spotkać się w czasie swego dwuletniego pobytu w Moskwie. Oczywiście, że kontakt ze sztabem generalnym, który nastąpił wreszcie dnia 2 lutego, sprawy nie załatwił. Teraz dopiero rozpoczęły się długie rozmowy, ciągle odkładane przez stronę rosyjską dla uzgodnienia jakiegoś szczegółu z wyższymi władzami. W rezultacie, jako pierwsze z trzech lotnisk zostało oddane 15 kwietnia 1944 r. lotnisko w Poltawie do użytku Amerykanów. Na lotnisko to w dniu 2 czerwca 1944 r. przybyły pierwsze samoloty amerykańskie z Włoch, po zbombardowaniu Debreczyna. Opis sprawy t. zw. *Shuttle Bombing* (bombardowania z podwójnych baz) kończy gen. Deane w ten sposób:

„Rozpoczynając od Nowikowa, Nikityna, całego personelu lotniczego, aż do kobiet, które kładły żelazne maty na lotnisku,

spotkaliśmy się tylko z duchem przyjaźni i współpracy. Zylisłmy, planowaliśmy, pracowaliśmy i oddawaliśmy się wspólnym rozrywkom — a jedynym dysonanse przychodziły z góry, odbijając się na dolach. Rozpoczynając w przeciwną stronę i idąc do góry przez Sztab Generalny, N.K.W.D., Ministerstwo Spraw Zagranicznych i przywódców partii, którzy poruszają się za kulisami jako najbliżsi doradcy Stalina, nie spotkaliśmy się z niczym innym jak tylko chęcią sabotażu całego przedsięwzięcia na które się tak niechętnie zgodzili. Na każdym kroku napotykałisłmy na trudności, jak udzielenie wiz, kontrola komunikacji, wybór celów bombardowania, zezwolen na lądowania i odloty i w końcu byliśmy dosłownie wyrzuceni z Rosji przez ograniczenia, które stały się nie do zniesienia...”

★

Po kilkumiesięcznym pobycie w Moskwie gen. Deane już jako „ekspert” w sprawach sowieckich, tak pisał w swym raporcie do gen. G. Marshalla, ówczesnego szefa sztabu armii Stanów Zjednoczonych.

„Zgodzi się każdy, że współpraca z Rosją — teraz i w przyszłości — jest rzeczą bardzo ważną. Nie byłaby ona jednakże warta złamanego szeląga, gdyby nie była oparta na wzajemnym respekcie i nie była obustronna. Brałem już udział w niezliczonej ilości bankietów i zaczynają mnie już przyprawiać o mdłości rosyjskie jedzenie, wódka i zapewnienia przyjaźni. Każda wysoka figura życia politycznego wznosi słodszy niż poprzednik toast ku przyjaźni sowiecko - brytyjsko - amerykańskiej. Jest rzeczywistość zastanawiająca, jak te toasty przejść mogą przez te judaszowe gardła. Po bankietach posyłamy Sowiетom nowy tysiąc samolotów, a oni zgadzają się na udzielenie wizy, która od miesięcy czekała na załatwienie. Na to my się skrobiemy po głowie, zastanawiając się, co jeszcze moglibyśmy im posłać, oni zaś czynią to samo, by wymyśleć co jeszcze mogliby zażądać”.

★

W związku z posuwającą się szybko ku zachodowi ofensywą sowiecką, już w czerwcu 1944 r. Misja Wojskowa w Moskwie zaczęła przygotowania do repatriacji oswobodzonych przez wojska sowieckie amerykańskich jeńców wojennych. Pierwszym krokiem było pismo Misji z dnia 11 czerwca 1944 r. do sowieckiego sztabu generalnego, zawierające listę obozów jeńców brytyjskich i amerykańskich, łączących na drodze posuwania się armij sowie-

ckich. Druga lista z nazwiskami jeńców amerykańskich, znajdujących się w Rumunii i na Węgrzech, została równocześnie wręczona przez gen. Deane'a przedstawicielowi sowieckiego sztabu generalnego, gen. Sławinowi. Prócz nic nie znaczących zapewnień ustnych, żadna definitywna odpowiedź na to pismo nie nadeszła. Wobec tego 30 sierpnia 1944 r. zostały wysłane dwa identycznej treści pisma, jedno od amb. Harrimana do Mołotowa i drugie od gen. Deane'a do sowieckiego sztabu, proponujące zawarcie porozumienia w sprawie repatriacji jeńców wojennych. Żaden z listów przez długie miesiące, mimo ustawicznych urgensów, nie doczekał się odpowiedzi. Dnia 6 listopada urzędujący amerykański chargé d'affaires, G. Kennan, wysłał nowe pismo do Mołotowa, z prośbą o odpowiedź na propozycję amerykańską. Wreszcie 25 listopada, Mołotow odpowiedział, wyrażając „w zasadzie” zgodę na propozycje amerykańskie i obiecując wyznaczenie reprezentantów sowieckich dla omówienia szczegółów z gen. Deane. Gdy przez dalszy miesiąc nic nie zaszło, 28 grudnia Harriman zwrócił się ponownie do Mołotowa w tej sprawie. W rezultacie pierwsza konferencja gen. Deane z reprezentantami sowieckimi, odbyła się 19 stycznia 1945 r. — *ponad pół roku* od zwrócenia się Amerykanów w tej sprawie do władz sowieckich. A przez ten cały czas żołnierze i oficerowie amerykańscy, wyswobodzeni z niewoli niemieckiej, byli albo skazani na przebywanie w obozach sowieckich, albo na przedzieranie się na własną rękę jedynie przy pomocy miejscowej ludności ku placówkom amerykańskim.

Ponieważ bardzo duża ilość jeńców zgrupowana była na ziemiach polskich właśnie zajętych przez nową okupację bolszewicką, Amerykanie chcieli wysłać swą własną misję do Polski. Po długich rokowaniach, zamiast całej misji mała partia Amerykanów z płk. Wilmeth'em na

czelę, opuściła 28 lutego 1945 r. Połtawę w drodze do Lublina. Cóż kiedy nawet ta miniaturowa misja nic omal wedle świadectwa gen. Deane'a, uczynić dla jeńców nie mogła.

„Kiedy Wilmeth i jego ludzie przybyli do Lublina, szybko ich poinformowano, że będą tam mogli pozostać tylko dziesięć dni. I to na przekór faktowi, że w Lublinie znajdowało się około 100 Amerykanów, czekających na transport do Odessy. Poza tym nie pozwolono mu opuszczać miasta i to raczej z powodu zarządzeń sowieckich, niż polskich. Tak samo działalność jego w samym Lublinie była ograniczona. Początkowo nie dopuszczono go do amerykańskich b. jeńców, znajdujących się w mieście. Ograniczenia te doszły nawet do tego, że nie pozwolono płk. Kingsbury, lekarzowi amerykańskiemu, na odwiedzenie dwóch poważnie rannych Amerykanów, którzy znajdowali się o kilka mil od Lublina. Nie udzielono nawet zezwolenia na postanie żadnych wiadomości czy paczek dwóm chorym żołnierzom“.

Mimo wszystkich wysiłków misji amerykańskiej i mimo stosowania się do wszystkich życzeń Rosjan odnośnie ich b. jeńców uwolnionych na Zachodzie, czynili oni aż do końca wszelkie możliwe utrudnienia w repatriacji b. amerykańskich jeńców wojennych. Swe wrażenia z „kooperacji“ z władzami sowieckimi w tej sprawie, sumuje gen. Deane w ten sposób :

„Każdą ugodą, zawartą w sprawie traktowania amerykańskich jeńców wojennych, uwolnionych przez armię czerwoną, została pogwałcona, a kiedy na to zwracano uwagę odpowiedzialnych władz sowieckich, występowały one z najbardziej fantastycznymi zarzutami, co do traktowania oswobodzonych przez Brytyjczyków i Amerykanów jeńców rosyjskich“.

W pewnym miejscu gen. Deane mówi, że :

„Jednym z najbardziej charakterystycznych rysów dygnitarzy sowieckich, z którymi się zetknąłem, była podejrzliwość co do motywów działania obcokrajowców“.

W innym znów miejscu przytacza następujące opowiadanie : Pewnego razu gen. Fittin z N.K.W.D. przysłał swój samochód po gen. Deane'a, by go zabrać na umówione

spotkanie. Po wyjściu z gmachu misji, gen. Deane polecił swemu szoferowi jechać z tyłu, by mieć go pod ręką w drodze powrotnej. Słyszając to sowiecki dygnitarz wydał jakieś polecenia po rosyjsku swemu szoferowi. Jakież było zdziwienie gen. Deane'a, gdy wyzający go samochód całą szybkością zaczął zygzać całą boczną uliczką z widoczną intencją zgubienia jadącego za nim samochodu generała. Przy tej okazji generał dodaje, że nigdy w czasie swego pobytu w Moskwie nie spotkał dygnitarzy N.K.W.D. dwa razy w tym samym lokalu.

Kiedy specjalny wysłannik amerykański dla uzgodnienia z Rosją wymiany wiadomości wywiadów wojskowych, gen. Donovan, ukończył swą misję w Moskwie, Harriman zwrócił się do Mołotowa o zezwolenie użycia czteromotorowego samolotu ambasady, by odesłać gen. Donovan'a wprost do Teheranu. Małe samoloty sowieckie nie nadawały się do tego celu w zimie, gdyż musiały po drodze dobierać paliwo i dlatego też mogły lecieć tylko, mając dobrą pogodę tak w Moskwie jak i na lotniskach po drodze. Oczywiście Mołotow odmówił, motywując to tym, że samolot jest przeznaczony tylko dla użytku ambasadora. Nie pomogły protesty Harrimana. Władze sowieckie oddały natomiast do użytku dwumotorowy samolot i gen. Donovan przez 11 dni z rzędu wstawał o 6-ej rano, by po przybyciu na lotnisko dowiedzieć się, że samolot nie odleci z powodu złych warunków atmosferycznych. — Jedenastego dnia Mołotow zgodził się na użycie samolotu amerykańskiego.

Brak ducha współpracy ze strony rosyjskiej zaznaczył się nawet w chwili wspólnego zwycięstwa nad Niemcami. Pierwsze trudności wynikły przy podpisywaniu zawieszenia

broni. Nieufność sowiecka spowodowała wiele niepotrzebnych trudności i zdrażeń, łącznie z dwukrotnym podpisywaniem aktu zawieszenia broni : raz 7 maja w kwatery głównej gen. Eisenhowera, podpisanego przez gen. Jodla, na którym to dokumencie złożył ze strony rosyjskiej podpis gen. Suslparow i drugi raz na specjalne żądanie sowieckie w Berlinie 8 maja 1945 r. Ta nieufność była też powodem, że ogłoszenie zawieszenia broni przez Sowiety nastąpiło dopiero w 13 godzin po ogłoszeniu w Londynie i Waszyngtonie. Gen. Deane konkluduje swe wspomnienia tej sprawy następująco :

„W rezultacie tak prezydent jak i premier (Churchill) ogłosili zawieszenie broni dnia 8 maja o godz. nie zaproponowanej przez gen. Eisenhower'a. Słyszałem mowę prezydenta przez radio w Berlinie. Ogłoszenie przez Rosjan nie nastąpiło przed upływem 13 godzin, t.j. o godz. 2-ej rano dnia 9 maja, po formalnym podpisaniu rozejmu w Berlinie. Nie nie mogłoby być bardziej wymownym dowodem izolacji ludności Rosji, niż fakt, iż świat cały celebrował pokój od 12 godzin i miliony ludzi zdolały się już ucie i wytrzeźwić, zanim Rosjanie w Rosji wogóle się dowiedzieli, że wojna jest skończona.

W związku z wojną na Pacyfiku, Amerykanie chcieli przeprowadzić badania w okolicy rzeki Amur. W tym celu zostało uzgodnione z gen. Sławinem z sowieckiego sztabu generalnego, 14 marca 1945 r., że w ciągu dwóch dni grupa Amerykanów przybędzie do Fairbanks na Alasce skąd zostaną dalej skierowani. Na zapytanie gen. Deane'a, czy Amerykanie muszą mieć wizy oświadczył on, że zatelegrafuje w tej sprawie do sowieckiej placówki w Fairbanks i grupa Amerykanów nie napotka na żadne trudności. W rzeczywistości po przybyciu w dniu 16 marca do Fairbanks, okazało się, że sowiecki komendant, gen. Obrazkow, nic nie wie o ich przybyciu i odmawia im prawa wjazdu.

„Grupa ta pozostała w Fairbanks aż do 6 kwietnia, t.j. przez okres 21 dni, mając

nadzieję z dnia na dzień otrzymania prawa wjazdu. W międzyczasie tak Harriman jak i ja, czyniliśmy wszystko w Moskwie, by przełamać impas. Z początku powiedziano nam, że zwłoka została spowodowana przez to, że nie zapewniliśmy naszej grupie wiz wjazdowych, później zrzucano to na pogodę, 21-go dnia wysłałem depeszę do Washingtonu, oświadczaając, iż jestem przekonany, że zwłoka spowodowana została przez niezadzwolenie Sowieców co do kwestii polskiej, negocjacji w Bernie i incydentów powstałych z wypadków lotniczych w Europie.“

Przez całą omal książkę gen. Deane'a przewija się myśl, że Stany Zjednoczone, jak również i Anglia, dawały Rosji sowieckiej za dużo, nic omal nie otrzymując wzajemian. Zdaniem gen. Deane'a ustępstwa wobec żądań sowieckich wywoływały tylko nowe żądania, bardziej bezkompromisowe, zamiast polepszenia stosunków. Najlepiej może z całej książki ilustruje tę opinię gen. Deane'a poniższy ustęp :

„Niestety we wstępnych fazach wojny Stany Zjednoczone były w przymusowej pozycji godzenia się bez zastrzeżeń na wszystkie sowieckie żądania, by utrzymać Rosję w wojnie. Można by było spodziewać, że nasze pełne chęci pomocy ustosunkowanie się i nasza szczodroliwość, wzbudzą uczucia przyjaźni i wdzięczności do Stanów Zjednoczonych ze strony władz sowieckich, co z kolei znalazłoby dodatni oddźwięk w późniejszych stosunkach. Stało się wręcz przeciwnie, amerykańska szczodroliwość została wzięta za słabość i przywódcy sowieccy stawiali coraz większe żądania. Ten stan rzeczy trwał długo jeszcze po ustaniu nagłych powodów do amerykańskiej pomocy. Kiedykolwiek w czasie wojny zajęliśmy zdecydowanie mocne stanowisko, wzajemne stosunki się poprawiały. Sądzę, iż można powiedzieć z pewną dozą prawdopodobieństwa, iż dygnitarze sowieccy czują się dużo lepiej, bardziej przyjaźliście i są mniej podejrzliwi, kiedy strona przeciwna twarzą się targuje, niż kiedy łatwo się poddaje sowieckim żądaniom.“

Wykazując jednostronność „współpracy“ pomiędzy państwami anglo-saskimi a Rosją sowiecką podczas minionej wojny, książka gen. Deane jest równocześnie ostrzegą dla kierujących losami świata przed popełnieniem tych samych błędów przy urzędowaniu świata powojennego.

JEDEN ŚWIAT — JEDNA LITERATURA

Z zagadnień cywilizacyjnych

I.

Z literaturą jest tak jak z osobowością ludzką: im bardziej zamyka się w sobie, im bardziej stroni od wymiany myśli z innymi, tym bardziej zamazuje oblicze własnej indywidualności. Nie może być mowy o prawdziwej oryginalności tam, gdzie lęk zabrania porównywać własnych dokonań z cudzymi, gdzie samorodność wyraża się jedynie w upartej aprobacie własnych poglądów, nawyków i środków wypowiedzi. Tak podtrzymywana samorodność jest często naszym innym, jak tylko łatwym zadowoleniem z samego siebie, intelektualnym wygodnictwem, które — im dalej w lata — tym więcej obrasta w nudę i sobkostwo.

Literatura, chroniąca zazdrośnie własnych skarbów; sztuka, ustawicznie przeglądająca się w samej sobie — przestają być twórczymi elementami kultury. Kultura bowiem zawsze jest wielkoduszna, a nigdy małostkowa; wielka twórczość zawsze jest chłonna, a nigdy nasycona. Intelkt, który nie szuka, nie pyta, który nie odmladza się w ciągłym obcowaniu z tajemnicą istnienia, przestaje być intelektem, a zamienia się w maszynę do dodawania i dzielenia myśli.

2.

Każda literatura europejska jest w istocie swojej aktywności wielka, abowiem, zachowując świeżość regionalną, obcuje poprzez wieki z całością systemu cywilizacyjnego: stąd jej uniwersalizm, czerpiący ożywcze soki ze zmiennego podglebia językowego. Na naszym niewielkim kontynencie różniczkowanie językowe jest podwójnie interesujące: szeroko rozgałęziony pień

indo-europejski miał przecież tak dużą siłę witalną, że rozczepiał poszczególne gałęzie, pozwalając wyrosnąć młodym pędem. Z gałęzi łacińskiej wyrosły trzy wielkie literatury: hiszpańska, francuska i włoska, które zachowując świadomość wspólnoty duchowej, zindywidualizowały się stosunkowo szybko. Pochodność języków romańskich szczególnie uderza naszą świadomość lingwistyczną, ponieważ średniowiecze przedłużyło sztucznie żywot klasycznej łaciny: barokowy poeta hiszpański Góngora, latynizując swoją hiszpańszczyznę, szedł nie tylko za modą intelektualną, ale i za własnym językowym instynktem; mniej racji a jeszcze mniej instynktu mieli osiemnastowieczni „latyniści“ angielscy, nie mówiąc już o rozkochanych w Lukanie i Wergilim siedemnastowiecznych Polakach. Tym niemniej istniała w owym sentymentalnym odwoływaniu się do wspólnoty łacińskiej tęsknota za pełnią kultury, za uniwersalizmem, obojętne czy rozczulał się nad pastoralną poezją Rzymu Anglik czy też Polak, Niemiec czy Hiszpan.

Razem ze wzrostem wpływów łacińskich w okresie humanizmu, wzrasta narodowe poczucie językowe, to co nazwałbym świadomością lingwistyczną. Łacina, zamiast opóźnić rozwój języków lokalnych, dodała im bodźca, usprawniła ich mechanizm, rozruszała zaśniedziały słownik. Czyż to nie znamienne, że Rej, którego edukacja łacińska nie była nadzwyczajna, pozostawił po sobie chropawy język polski, podczas gdy znakomicie wykształcony Kochanowski, który sam komponował wiersze gładkie łacińskie, dzięki tej właśnie świadomości lingwistycznej stworzył polski język

poetycki, usprawnił zdanie polskie, oczyścił słownik (w czym przypomina poetę angielskiego Spensera).

Właściwie pojęty uniwersalizm nie wpływa nigdy ujemnie na regionalizm, co więcej: elementy uniwersalne odbijają się niejako w mniejszym systemie — i jeśli ten system dojrzej i rozrośnie się, one to właśnie dają mu siłę rozczepiającą, jak to się na przykład stało z cywilizacją półwyspu iberyjskiego; hiszpańskość, odziedziczony po łacinie elementy uniwersalne, przeszczepliła je udatnie na gruncie południowo-amerykańskim: — dziś literatura hiszpańska wzbogaciła się o aspekt argentyński, chilijski, meksykański etc.

Podobnie zakiełkowały ziarna uniwersalizmu w literaturze i języku angielskim. Obecnie przedział między Stanów Zjednoczonych i Anglii jest coraz bardziej widoczny, przy jednoczesnym pogłębianiu się wspólnoty kulturalnej. Na wschodzie Europy Polska najpełniej umiała wyrażać uniwersalizm i regionalizm: książka polska w siedemnastym wieku odnosiła większe zwycięstwa niż miecz: system unii politycznej został rozbity przez najeżdżące, ale unia kulturalna przetrwała mimo rozbiorów. Prowincjonalizm polski jest mało atrakcyjny, tak jak każde ghetto psychiczne, nasz uniwersalizm natomiast nadrabia błędy zacietrzewionych polityków i jedna nam sprzymierzeńców. Polska przeciw Europie równa się zatracie osobowości, Polska z Europą znaczy: świadomość własnej odrębności.

3.

Dziejowy konflikt między Polską i Rosją jest problemem, jak to nieraz już podkreślano, nietyło politycznym ile cywilizacyjnym: Rosja w układzie europejskim stanowi siłę odśrodkową, jej uniwersalizm jest schizmą cywilizacyjną, a nie dążeniem do harmonii. Wspólnota w pojęciu rosyjskim to Wszczęrosja to panslawizm, tak jak wspólnota nie-

miecka to pangermanizm. W Europie jednak nie ma ani parjasów kultury, ani uprzywilejowanych: wspólnota europejska daje wszystkim jej mieszkańcom jednakowe prawo do twórczości: z pastuchów i rybaków greckich wyrosła cywilizacja Homera i Platona, z rolników i bartników polskich — cywilizacja Kopernika i Kochanowskiego.

Nawet najmniejsze grupy europejskie noszą w sobie wielkie możliwości kulturalnego rozwoju: stąd potworność najazdu sowieckiego na liliupcie państwa bałtyckie, które w ciągu krótkiego okresu niepodległości dokonały proporcjonalnie więcej niż zadufane w sobie mocarstwa. Likwidacja państw bałtyckich przez Sowiety była zbrodnią, dokonana na przyszłości Europy.

Kto skarży się tylko na wyjąłwienie kultury europejskiej, usprawiedliwiając tym samym ekonomiczne i polityczne racje Rosji, nie potrafi widzieć, gdzie ujawnia się dziś młodość i witalizm naszego kontynentu; kto udowadnia słusznymi skądinąd przykładami zastarzenie się psychiczne i rutynizm zachodniej Europy, przecza zwykłe fakty biologicznie zdumiewające: oto zapomniane ośrodki regionalne po wiekach milczenia odradzają się, zmuszając się wypuszczając świeże pędy; kultura znajduje nowy głos do wypowiedzenia prawd o istnieniu. Operacja przeprowadzona przez Rosję była zabiegiem przeciw naturze: spędzono bowiem plód z młodego i zdrowego organizmu cywilizacyjnego. Państwa bałtyckie są przykładem wyjątkowo uderzającym, właśnie wskutek ich małości terytorialnej i nikłej tradycji politycznej: regionalizm Łotwy, Litwy i Estonii udowadniał bowiem sceptycznym graczom międzynarodowym, że Europa jest ciągle jeszcze młoda.

4.

Mógłby ktoś powiedzieć, że w tej apoteozie naszej części świata wyraża się swoisty patriotyzm europejski, stronna argumentacja lo-

kalna. Trudno niewątpliwie odłączyć osobiste uczucia od całości zarysowanego tutaj wywodu. Tym niemniej wyłączenie Europy uderza w zestawieniu z innymi częściami globu.

Azja, najbardziej płodna cywilizacyjnie obok Europy, nie potrafiła utrzymać ciągłości rozwojowej; jej uniwersalizm, uzewnętrzniający się najsilniej w koncepcjach religijnych, ulegał destrukcyjnemu wpływowi klimatu, przeszkodom naturalnym (trudne do przebycia łańcuchy gór i pustynie) a także i różnicom temperamentów rasowych. W Afryce, gdzie wczesna cywilizacja egipska wywiodła ludzkość z prymitywu, jedynie część kontynentu była twórcza; południowe wybrzeże Afryki, klimatycznie sprzyjające człowiekowi, nie miało kontaktu z północą — dopiero Europejczyk przywiózł tam kulturę. W starożytnej Ameryce, mimo istnienia samorodnych cywilizacji, podobne przeszkody naturalne obróciły się przeciw zarysowującemu się uniwersalizmowi.

Szesnastowieczna Europa, wychodząc naprzeciw światu, odkrywając nowe ziemie, zdecydowała o cywilizacyjnym profilu całej ludzkości. Dzisiaj, mimo ambitnych prób niektórych narodów azjatyckich, koncepcja europejska pozostaje koncepcją uniwersalną na coraz bardziej zrastającym się globie. Dzięki jej umiarowi i poszanowaniu ludzkiej osobowości, każdy element kulturalny, znajdujący się poza geograficznymi granicami Europy, ma szansę przetrwania i rozwoju. Dzięki bezpośredniemu lub pośredniemu wpływowi uniwersalizmu europejskiego (w typie angielskim, hiszpańskim, portugalskim czy francuskim) budzą się zapomniane tradycje regionalne w Andach i w Meksyku, na Środkowym Wschodzie i w Indiach; atrakcyjność cywilizacji europejskiej widoczna jest w tak odrębnych samoistnych schematach cywilizacyjnych, jak Chiny i Japonia.

5.

Skoro główny materiał ilustracyjny

ny w tym szkicu wywodzić się będzie z literatury, należy zwrócić uwagę czytelnika na przemiany, dokonywane się w naukowym ujęciu tego przedmiotu. Literatura, naprzekór przedziałom językowym, dociera do najdalszych zakątków globu, jej wymiennosc i zdolność przystosowania się do różnorodnych typów kultury jest, istotnie, zadziwiająca: wzory literackie łatwiej zadawają się na obcym gruncie, niż wzory architektoniczne, malarskie czy nawet muzyczne. Skrzyżowanie wpływów literackich są wskutek tego tak skomplikowane, że nowoczesny badacz ze szczególną ostrożnością ocenia pochodzenie i rozwój poszczególnych motywów i form poezji oraz prozy.

Próba obiektywizacji ocen krytycznych doprowadziła naukowców do koncepcji literatury porównawczej. Jednotorowe historie literatur stały się przeżytkiem, żeby nie powiedzieć: anachronizmem. Mania „wpływołogii“ była objawem przejściowym; obecnie coraz wyraźniej analogie rozrastają się w schematy cywilizacyjne, sztuczne podziały na okresy nie są już wygodne — krytyk nowoczesny idzie raczej za gatunkami literackimi, śledzi motywy i środki wypowiedzi. Językowa ocena dzieła literackiego, analiza znaków (patrz artykuł: „Nie walka o treść, ale o znaczenie“ w nr. 6. (12) „Przeglądu Polskiego“), rozbiór mechanizmu metafory itp. wszystkie te zjawiska w krytyce współczesnej wskazują na jednolitość metody — literatura porównawcza wyrasta jako osobna gałąź nauki.

Dla analytyka problemów cywilizacyjnych ten zwrot ku literaturze porównawczej jest wielce wymowny: oznacza on świadomość ciągłości i wspólnoty kulturalnej, świadczy o dążeniu nowoczesnego człowieka do uniwersalizmu.

6.

Jeden świat — jedna literatura. Nie znaczy to bynajmniej, żeby jeden język czy jedna forma wy-

powiedzi miała ostatecznie zwyciężyć. Sen o dominacji kulturalnej jest snem snobistycznego polityka: uniwersalizm literatury należy rozumieć jako wolną, pełną wymianę twórców ludzkich wyobraźni, utrwalanych w języku. Świat wyobraźni nie zna barier granicznych, ni cel: prawo do wyobraźni jest pierwszym przykazaniem duchowej wolności. Indywidualizacja wyobraźni w wypowiedzi językowej nie utrudnia dostępu do dzieła sztuki, tak jak indywidualizacja się osobowości ludzka nie traci łączności ze światem, ale ją świadomie utrwała i tłumaczy. Twórcy indywidualizacji nie zamyka się w sobie, ale wychodzi naprzeciw: twórcza literatura, różniczkując motywy i formy wypowiedzi, wychodzi naprzeciw różnorodnym sposobom przeżywania estetycznego.

Literatura dlatego jest uniwersalna, ponieważ musi być osobista w tworzeniu artysty i w odtwarzaniu odbiorcy. Niezależny wiersz liryczny rozkłada potencjalny liryzm każdego wrażliwego czytelnika, obojętnie czy twórca jest zamierzony czy współczesny, obojętnie czy odbiorca jest współzłotkiem autora, czy też nie.

W tej trwałej współczesności dzieła literackiego leży jego ponadczasowość i uniwersalizm. Uniwersalizm Homera i Szekspira nie wynika z jakiejś genialnej obiektywizacji przekazywanych faktów, ale z tajemniczej zdolności ciągłego indywidualizowania się w przeżyciach ludzkich. Stąd dzieło klasyczne to nie antyk muzealny, ale zawsze współczesny twór wyobraźni. Tak zwane dzieło epoki nie jest nigdy dziełem klasycznym, choć mowa potoczna często te pojęcia myli i zaciemnia.

Literatura porównawcza ukazuje ogniwa cywilizacyjne między dziełami klasycznymi: dzieje literatury porównawczej to jeden wielki cykl, w którym węzły pokrewieństwa łączą wszystkie dzieła wyobraźni.

7.

W dziewiętnastym wieku przesunięto dzieje literatury w przeszłość

dzięki odkryciom starych tekstów, oraz dzięki sprawniejszej metodzie badania tych tekstów (co w wypadku literatury polskiej było szczególnie ważne); razem z pogłębieniem perspektywy, historyk pogłębił swój pogląd na całość przedmiotu. Nic wystarczyło pogodzić się z literacką tradycją Średniowiecza, trzeba było połączyć ją z następującymi po niej okresami, trzeba było zarzucać coraz śmielsze pomosty.

Proces unifikacji literatury doprowadził m.in. do skrupulatniejszych studiów nad traktowanym po macoszemu siedemnastym wiekiem: stąd moda na Barok literacki, która z Niemiec przeszła do Włoch, Anglii, Hiszpanii i Polski. Rewindykując literaturę Gryphiusa, trzeba było konsekwentnie uznać zasługi Marina, Donne'a i Crashaw; Hiszpania spojrziała raz jeszcze na Góngorę i zdumiała się jego pięknem; w Polsce Porębowicz postawił twórczość Jędrzeja Morsztyna na tle Europy, a Adamczewski już w latach niedawnych dał krytyce naszej wzorową monografię poety, pisząc studium o Baroku Zimorowicza.

W świadomej rekonstrukcji przeszłości literackiej oddawano także co cesarskiego cesarzowi, to znaczy przypominano zasługi purystów pseudoklasycznych, tak przeciw ośmieszonych przez szkołę romantyczną, a w Anglii zajęto się bez uprzedzeń „przejściowym“ wiekiem piętnastym.

Obraz literatury uniwersalnej wypełnił się: zamiast historii jednotorowych doszła wreszcie do głosu historia porównawcza. Niemieckie pojęcie „Weltgeschichte“ było spoczątku dość nudnie realizowane w literaturze: po prostu pisano rozdział po rozdziale o piśmiennictwie antycznym, o piśmiennictwie francuskim, niemieckim, włoskim itd., unikając bojaźliwie zestawień motywów i form literackich między poszczególnymi narodami. Podobny schemat przyjął profesor Saintsbury w swoich *Periods of European Literature* (12 tomów), gdzie paralele

są raczej nikle, a literatury słowiańskie i skandynawskie potraktowano aż nazbyt pobieżnie.

8.

W dobie ostatniej literatura porównawcza idzie torami bardziej naturalnymi i śmiało przekracza granice językowe, bez wiz i opłat celnych. Widać to w takich pracach, jak: *The Growth of Literature 1932-40*, 3 vol. (H.M. and N. K. Chadwick); H. W. Eppelsheimer: *Handbuch der Weltliteratur*, 1937; *Dictionary of World Literature*, 1945 (wyd. J. T. Shipley).

Studia nad morfologią literatury powszechnej tłumaczą i analizują tematyczne związki między poszczególnymi literaturami, rozszerzają staromodne oceny wzajemnych wpływów i źródeł.

Od koncepcji *Weltliteratur* uniwersalisty Goethego do Brunetière'a *évolution des genres*, od zestawień elementów kultury w wykładach Ampère, do socjologicznych obsesji Posnett'a (*Comparative Literature*, 1886) rozwijała się metoda porównawcza, popadając nierazdkiem w poza-literackie marginesy i w niepotrzebne generalizacje. Dwudziesty wiek, ulepsząc narzędzia krytyki, wpłynął pożytecznie na tę nową gałąź nauki, a jednocześnie rozszerzył ambicje historyka literatury, ukazując mu bogactwa poetyckie w t.zw. „prymitywnych“ językach i mało znanych folklorach poza-europejskich. W studium H. Wernera *Die*

Jerzy Weryha

KOŃ TROJAŃSKI W ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH

W swym dążeniu do podminowania życia politycznego i społecznego różnych krajów, komuniści od dawna stosują tę samą, wielokrotnie wypróbowaną taktykę. Związki zawodowe jako najszerze zgrupowania pracowników różnych gałęzi przemysłu, z natury rzeczy stały się przedmiotem centralnego ataku komunistów od dłuższego czasu. Na-

Ursprunge der Metaphern przykłady badacza nie ograniczają się do uprzywilejowanych literatur, lecz przeciwnie: odkrywają ciekawy mechanizm obrazu poetyckiego w twórczości plemion dzikich.

9.

W Polsce, poza wspomnianymi rewindykacjami z zakresu badań nad piśmiennictwem staropolskim (które musiały szukać pomocy w studiach porównawczych), historycy literatury pokusili się także o szersze potraktowanie podręczniki. Manfred Kridl w swoim podręczniku zajmującym się literaturą dziewiętnastego wieku, od klasycyzmu warszawskiego do pozytywizmu — ukazał po części dzieła nasze na tle europejskim, ale analogie jego, być może wskutek podręcznikowego charakteru pracy, nie poszły nazbyt daleko. Jeszcze ciekawszą próbą przystosowania nauczania literatury polskiej do potrzeb nowoczesnych jest wydany przed wojną (lecz nieukończony) podręcznik *Kleinera, Brücknera, Alexandrowicza, Balickiego i Maykowskiego* (z przeznaczeniem dla liceów), który został zaopatrzony w dobrze dobrane wypisy z literatury rodzimej i obcej.

Literatura porównawcza jest nadal nauką stosunkowo młodą, tak jak młoda jest wizja literatury światowej. Ale uniwersalizm, przekazany światu przez cywilizację europejską, urzeka współczesnych. Uniwersalizm w przymierzu z regionalizmem!

leży dodać, iż dzięki umiejętnej stosowanej metodom i dzięki silnie rozwiniętej dyscyplinie w łonie Kompartii, wysiłki te w wielu wypadkach uwieńczone są pomyślnym skutkiem. Ostatnio jednak związki zawodowe, rozumiejąc grożące im od strony komunistów niebezpieczeństwo, czynią starania, ażeby zapobiec rozkładowej robocie komunistycznej.

Plan komunistyczny, zmierzający do opanowania związków zawodowych, rozkłada się na kilka kolejnych stadiów, które konsekwentnie wynikają jedne z drugich. Wytrwałość w pokonywaniu przeszkód, bezwzględny posłuch dla nakazów idących „z góry“, operowanie umiejętnie dobranymi sloganami, kampanie oszczerstw przeprowadzane wedle przyjętych z góry założeń, metody rozbijania związków zawodowych na frakcje, później umiejętnie sobie przeciwstawiane — wszystko to należy do arsenału stereotypowych środków, stosowanych przez komunistów. Plany te, stosownie do okoliczności, kamuflowane są różnymi hasłami, bądź politycznymi, bądź ekonomicznymi. Staranna analiza zjawisk, które ostatnio zachodzą w związkach zawodowych, wykazuje jednak, że to, co częstokroć wydaje się zupełnie przypadkowe, jest częścią składową znacznie szerszego planu, zmierzającego niezmiennie ku temu samemu celowi, tj. ku opanowaniu związków i wyzyskaniu ich olbrzymich wpływów w dzisiejszym życiu politycznym i gospodarczym.

Początkowym stadium penetracji wpływów komunistycznych w związkach zawodowych, jest z reguły utworzenie „komórki“. Często posiada ona pozory „klubu“, w którym gromadzą się elementy komunistyczne dla omówienia linii partyjnej i strategii, która będzie stosowana w najbliższej przyszłości. Strategia ta nie jest oczywiście obmyślana przez członków. Jest ona wypływem nakazu, dyktowanego przez przywódców partyjnych w danym kraju, którzy z reguły otrzymują z kolei podobne nakazy z Moskwy.

Następnym stadium bywa zwyczajnie usiłowanie wprowadzenia zamętu w szeregi związku i rozbicia związku na kilka odłamów. Komuniści podejmują lada pretekst, aby swój cel osiągnąć. Jeśli ich zamierzenia zostają osiągnięte i uda się im wprowadzić rozłam w związku, uzyskują w ten sposób dogodną

dla siebie sytuację. Rozbicie związku powoduje, że na tle ogólnego zamieszania, jakie w ten sposób powstaje, komuniści złączeni silnymi więzami dyscypliny, stanowią zwartą grupę, której związek nie jest w stanie przeciwstawić równie silnych i zdecydowanych grup. Osiągnięcie tych celów daje już komunistom odskocznnię dla przystąpienia do bezpośredniego opanowania związku.

Dobiera się wówczas bardzo starannie kandydata, który będzie występował przy najbliższych wyborach. Przy doborze kandydata unika się wysuwania ludzi znanych ze swej przynależności do partii. Kandydatem jest z reguły jakaś osoba mało znacząca w danym środowisku, na którą różne odłamy mogłyby się zgodzić. Ani poziomowi inteligencji, ani inne walory szczególne nie odgrywają — z punktu widzenia komunistów — większej roli. Człowiek ten ma się stać raczej pionkiem w ręku komunistów i jego wybitna indywidualność byłaby przeszkodą w użyciu go dla celów Kompartii. Brak inteligencji i inicjatywy, zostanie z łatwością zastąpiony przez przemyślane wskazówki i polecenia, opracowane w najdrobniejszych szczegółach dla niego przez towarzyszy-komunistów. Zadanie jego ograniczy się zatem do posłusznego spełnienia wskázówek. Program przygotowany dla takiego kandydata zawiera z reguły rozwiązanie kilku zagadnień ściśle obchodzących związek, przyczym jednak przemycą się umiejętnie kilka innych zagadnień, leżących na linii interesów Kompartii.

Opanowawszy raz czołowe stanowiska w związku, komuniści z łatwością potrafią utrzymać w dyscyplinie zarówno „góre“ jak i „doły“ związku. Potrafią sabotować każdą niewygodną im uchwałę przez przewlekanie obrad i wynajdywanie coraz to nowych trudności. Zdarzają się wypadki, że na skutek zbyt długiego trwania obrad, większość obecnych opuszcza salę. Zostają

tylko zdyscyplinowani komuniści, którzy trwają do końca. W momencie gdy orientują się oni iż mają na sali zabezpieczoną większość, zapada uchwała taka, jakiej sobie Kompartia życzyła.

Te stadia prowadzą w konsekwencji do opanowania dwu najistotniejszych elementów działalności związku, a mianowicie: do opanowania organów prasowych związku i jego funduszów. Wpływ komunistów na organy prasowe związku daje im możliwość powolnej zmiany kierunku i nastawienia ideologicznego pisma i użycia go dla swoich celów. Dysponowanie funduszami daje im możliwość wydatniejszego subwencjonowania tych odłamów w łonie związku, które już nagięty się do linii wytyczonej przez komunistów, a równocześnie ograniczenia subwencji dla odłamów, które komunistom są niewygodne.

Jednym z niezmiennie stosowanych środków jest kampania fałszywych pogłosek i oszczerstw. Komuniści starają się pogłębić różnice istniejące pomiędzy poszczególnymi frakcjami i w tym celu nie wahają się rzucić najpotworniejszego oszczerstwa, byle oczernić niewygodne sobie osobistości po obu stronach. Starają się podekscytować katolików przeciwko „masonom“, protestantów przeciwko „papistom“, starają się wykazać, że pewni ludzie związku lub pewne jego grupy, idą „na pasku“ kapitalistycznych interesów ze szkoda członków związku. Każde najbardziej nierozsądne żądanie, każda najbardziej nieuzasadniona pretensja, znajduje poparcie komunistów. W jednych wypadkach żąda się ograniczenia godzin pracy, w innych podwyżki płac, w jeszcze innych pozostawienia w pracy ludzi, którzy ze względów słuszności, zasłużyli na wydalenie. Wybuchają wówczas „dzikie“ strajki, występują zamieszki, którymi kieruje umiejętnie niewidzialna ręka. Hasła dla strajków zmieniają się, stosownie do potrzeb i nakazów, idących z Moskwy. W pewnym okresie czasu,

gdy Związek Sowiecki nie był jeszcze zaangażowany w wojnie, wysuwano hasła pacyfistyczne. Stan ten uległ szybko zmianie, gdy ze względu na potrzeby wojenne Rosji, wszelkie strajki musiały z natury rzeczy odbić się niekorzystnie na wysiłku wojennym sowieckim.

Zapełniwszy swoimi ludźmi czołowe stanowiska związku, komuniści mają w swym ręku wszelkie możliwości, ażeby unicestwić wysiłki strony przeciwnej, zmierzające do odzyskania władzy. Odkładanie posiedzeń, odbieranie głosu niewygodnym mówcom, forsowanie różnymi środkami własnych uchwał, wszystko to prowadzi do uniemożliwienia stronie przeciwnej jakiegokolwiek akcji.

Charakterystyczne jest, że opanowane przez komunistów związki zawodowe, nie ograniczają się tylko do zagadnień związanych ściśle z działalnością danego związku. Starają się one przejść na znacznie szerszą platformę przez powzięcie rezolucji, które normalnie nie łączą się z agendami związku. W pewnym wypadku powzięto w St. Zjednoczonych rezolucję stwierdzającą, że St. Zjednoczone nie wykonują swoich zobowiązań, wynikających z umowy w Poczdamie. W innym wypadku przyznano jugosłowiańskim organizacjom dla niesienia pomocy kwotę 6.000 dol. mimo sprzeciwu niekomunistów.

Ta taktyka komunistyczna została już jednak przejrzana przez kierownicze czynniki związków i zainteresowanych państw. Ostatnie wystąpienia Rosji sowieckiej na forum międzynarodowym, które wzbudziły niechęć i nieufność świata do Rosji sowieckiej, nie przyczyniły się też do wzmoczenia popularności komunistów w związkach zawodowych. W świecie coraz bardziej staje się zrozumiałe, że komuniści w związkach zawodowych, jak zresztą we wszystkich innych dziedzinach życia politycznego i gospodarczego, są niebezpiecznym czerwonym koniem trojańskim.

Jadwiga Borowska

TAJNA MISJA W LONDYNIE

W miarę oddalania się epoki wojennej, zaczyna pojawiać się coraz więcej komentarzy i opracowań historycznych, oświetlających różne fazy stosunków wewnętrznych i międzynarodowych poszczególnych krajów, biorących udział w wielkim dramacie dziejowym.

Jednym z takich dzieł jest książka Ludwika Rougier: „*Tajna Misja w Londynie*“^{*)}.

Jak twierdzi sam o sobie autor, nie był on dyplomatą, lecz publicystą, członkiem Międzynarodowego Instytutu Współpracy Intelktualnej, organizatorem Ośrodka Studiów dla Odrodzenia Liberalizmu i posiadał wiele stosunków w sferach wybitnych ekonomistów europejskich. Okoliczności te posłużyły mu do ułatwienia powziętego zadania.

Stan Francji bezpośrednio po zawieszeniu broni przedstawiał obraz dosyć chaotyczny, nietylko wskutek ruchów migracyjnych ludności, podziału stref, żądań okupantów i innych przyczyn materialnych. Większy bezład panował w umysłach. Każde stronnictwo, każda niemal klasa powoływała się na zachodzące fakty, jako na usprawiedliwienie ich doktryn i czerpała w „nowym porządku“ nadzieję przeprowadzenia swych tez. W swych pozbawionych jednolitej linii wytycznej przemówieniach Pétain czerpał natchnienie zarówno u Maurrasa, jak i u Déata. Szary człowiek, robotnik, żołnierz zdembolizowany pocieszał się dowodzeniem: źle prowadzony mecz, trzeba będzie kiedyś zacząć na nowo. Wielcy utopiści twierdzili nawet, że do 15 sierpnia nastąpi koniec wojny i proklamowanie Sta-

nów Zjednoczonych Europy, po upadku Anglii. Naturalnie, że politycy z partii Laval'a i Déata gotowi byli dopomagać ze wszystkich sił do tej porażki Anglii, głosząc, że to jedynie umożliwi pokój i organizację Europy.

Anglia jednak nie tylko nie myślała się poddawać, ale postawiła Francję samą na jednym poziomie z okupantem—Churchill ogłosił blokadę Francji i kolonii francuskich. Rząd Vichy utrzymywał że Francja nieokupowana i kolonie są terytoriami neutralnymi. Anglia nie chciała uwierzyć w fikcję wolności strefy nieokupowanej i jej zarządu koloniami. Dla Francji był to jednak cios bardzo ciężki, pozbawienie dostaw żywnościowych. Dla kolonii zupełnie zahamowanie zarówno eksportu, jak importu. Rozjątrzenie opinii wzmogły wypadki w Mers-El-Kebdir i Dakarze. Laval projektował wysłanie ekspedycji, celem odebrania Gaullistom Brazzaville i francuskiej Afryki Ekwatorialnej. Pierwsza z tych wypraw musiałaby doprowadzić do starcia floty francuskiej z brytyjską, druga do wywołania konfliktu na pograniczu Sudanu anglo-egipskiego. Plan Laval'a wywołania wojny francusko-brytyjskiej i postawienia Francji jako aliantki u boku Hitlera zdawał się bliski urzeczywistnienia. Wtedy to Rougier postanowił za wszelką cenę doprowadzić do porozumienia Vichy z rządem angielskim.

Zanim jednak uzyskał zgodę powołanych czynników, przypadło mu jeszcze uniemożliwić utworzenie we Francji monopartii, na wzór hitlerowskiej. Projekt był naturalnie pomysłem Déata, przy gorącym poparciu Laval'a. Rougier nie zwracał początkowo wiele uwagi na teorię Déata, który głosił, że w razie

^{*)} Wyd. A L'Enseigne du Cheval Aile. Geneva.

potrzeby pokryje Francję obozami koncentracyjnymi i egzekucyjnymi plutonami, bo nowy świat musi rodzić się w bólach. Zbyt wiele mrowiło się wówczas w Vichy cudacznych pomysłów, aby przejmować się każdą gadaniną. Gdy jednak jeden ze znajomych posłów zawiadomił Rougiera, że opracowują się już wszystkie projekty reform administracyjnych w myśl nowej partii, której utworzenie jest na pierwszym punkcie porządku dziennego najbliższej rady ministrów, Rougier postanowił działać.

Trzeba było uzyskać poparcie Weyganda, ale generał był początkowo bardzo zdziwiony, jakie „niedogodności“ widzi Rougier w monopartii francuskiej. Otrzymał odpowiedź, że monopartia niemiecka powstała na zasadzie protestu przeciw Traktatowi Wersalskiemu i teorii o niewinności Niemiec, podczas gdy francuska będzie uznaniem klęski i winy Francji. Niemcy wymyślili rasizm—Francja nie jest w stanie uznać rasizmu, mając miliony obywateli ras kolorowych, wreszcie cokolwiek powiedzieć można o postępowaniu Anglii, nie upoważnia to Francji do postępowania wbrew honorowi. Weygand uwierzył, oświadczył Rougierowi, że rada ministrów będzie wybierać między monopartią a nim samym. Na drugi dzień pogrzebano monopartię, a na trzeci Déata wysłano z misją do okupowanej strefy.

Chodziło teraz o Londyn. Pétain zainteresował się żywo projektem Rougiera, przekonania rządu brytyjskiego o konieczności rozluźnienia blokady. Afryka Północna musi być prowiantowana — jedzie tam właśnie Weygand, aby zdala od Niemców i Lawała przygotowywać armię, która przyda się kiedyś, „choć dziś jest jeszcze na to za wcześnie“, powiedział.

Naturalnie, misja miała być ściśle prywatna, na własne ryzyko inicjatora, Rougier otrzymał jednak wszelkie ułatwienia francuskie i za pośrednictwem swego znajomego,

radcy Min. Wojny Ekonomicznej, Lionel Robbinsa, wizę brytyjską. Przybył do Londynu 22 października, 1940. W planach jego leżało nie tylko przekonanie rządu brytyjskiego o szkodliwości blokady Francji i kolonii, ale również porozumienie z de Gaullem. Wierzył, że przeciwne sobie pozornie rządy Vichy i de Gaulle'a, powinny tajnie współpracować ze sobą w najściślejszej łączności i marzył o doprowadzeniu do tego.

Nie wiemy, jaka byłaby reakcja de Gaulle'a, ale zato spotkała Rougiera w tej sprawie, zaraz na wstępie, niespodzianka ze strony rządu brytyjskiego: sir Alexander Cadogan oświadczył, że rząd stawia jako warunek rozpoczęcia negocjacji, absolutną tajemnicę w stosunku do Komitetu Wolnych Francuzów.

Trzeba było się poddać, dla powodzenia głównego celu misji i zapomnieć adresu na Carlton Gardens. Rougier dał na to słowo honoru i został nazajutrz przyjęty przez lorda Halifaxa, a w dzień później przez premiera.

Churchill przyjął wysłannika serdecznie, stwierdził, że należy zapomnieć chwilowych uraz i myśleć jedynie, jak stanąć wobec obecnej sytuacji. Bronił wprawdzie swego punktu widzenia w sprawie floty francuskiej, ale uznał, że Dakar był pomyłką, które należy na przyszłość uniknąć, nie ułatwiając Lawałowi stawiania Francuzów przeciwko Anglikom. Rougier przekonywał gorąco premiera, że wielką wagę dla sprawy sprzymierzonych ma pozostawienie Afryki płn. i ekwatorialnej pod władzą francuską. W razie jakichkolwiek zaburzeń, lub ataków sprzymierzonych na terytoria, Niemcy zajęliby je niezwłocznie pod pretekstem ich „obrony“ co się już omal nie stało po Dakarze. Wysłannik francuski wykazywał dalej, że będzie ze strony brytyjskiej daleko korzystniejsze pozostawić odium oglądania Francji samym Niemcom, nie dodając własnej blokady. W rezultacie podpisany

został układ w formie gentleman's agreement: 1) Anglia stwierdziła, że będzie dążyć do przywrócenia integralności i suwerenności państwa francuskiego, o ile rząd Vichy nie będzie pomagał Niemcom, lecz przyczyni się w miarę możliwości do zwycięstwa sprzymierzonych, 2) Anglia nieoficjalnie dozwoli na przywóz żywności z portów płn. Afryki do portów Prowancji, 3) rząd brytyjski zobowiązuje się nie atakować ani nie prowadzić propagandy w koloniach francuskich wiernych rządowi Vichy, 4) radio brytyjskie powstrzyma się od krytyki w stosunku do marszałka Pétain.

Sir Alexander Cadogan pożegnał Rougiera oświadczeniem, że żaden ambasador nie mógłby doprowadzić do tak pomyślnego układu. Historia tych negocjacji zajmuje jednak zaledwie 1/3 całego tomu, resztę poświęcił autor następstwu układu i rozważaniom krytycznym. Te ostatnie są bardzo żywe i ostre, charakterystyka generała de Gaulle, jego działalności i jego stronników — naturalnie przeważnie emigrantów — jest wybitnie nieprzyjazna. Występuje też Rougier silnie przeciw narzuconej mu tajemnicy, o której sądził początkowo, że dotyczy jedynie Gaullistów w W. Brytanii, a do której zobowiązywano go następnie w stosunku do opinii amerykańskiej, co stale utrudniało obronę Francji przeciw zarzutowi kolaboracji z Niemcami. Ta obrona Francji (zasada zresztą merytorycznie najszlachetniejsza i najsluszniejsza w świecie) zdaje się być naczelnym celem książki.

Czy można godzić się bez zastrzeżeń z teoriami autora, to inna sprawa. Rougier broni gorąco Pétaina, broni również wielu, niemal wszystkich, za wyjątkiem Lawała, Déata, ministrów i funkcjonariuszy rządu Vichy. Chwilami wydaje się, że pragnąłby pogodzić ogień z wodą — niestety nie jest to możliwe w praktyce. Ludzie, których jedynym natchnieniem jest opór i walka, nie mogą współdziałać z tymi, którzy

w najlepszym razie, przyjmują biernie narzucony im los, godząc się z nim oficjalnie i urządzając kraj podług niego, więcej — stawiając to biernie poddanie jako zasadę na dziś i na przyszłość — jest to poprostu wbrew prawom ciężenia.

Trudno również zgodzić się z autorem w jego ostrej krytyce rządowych czynników brytyjskich strzegących tajemnicy układów, a właściwie gentlemen's agreementu. Każdy rząd trzymałby tego rodzaju sprawy jako tajne w czasie wojny. A po wojnie? Tu zarzuty Rougiera idą jeszcze dalej. Twierdzi on kategorycznie, że tekst układu został w Białej Księdze brytyjskiej radykalnie zmieniony, że Winston Churchill, już jako ex-premier, przynajmniej istnienie układu w czasie procesu Flandina, podczas gdy oficjalnie zaprzeczał temu w okresie postępowania sądowego przeciw Pétainowi. Taką samą politykę prowadził zresztą w stosunku do Jugosławii i Polski, rozdając, jak Bóg Descartes'a, ciosy łaski i ciosy śmiertelne.

Nie jedyną jest zresztą rekryminację — Rougier wypomina W. Brytanii wszystkie jej nielojalności, niemal od początku historii.

Nie to jednak jest ważne. Na historiozofię tego okresu stanowczo zawcześnie. Jest jednak jeden wzgląd praktyczny, od razu widoczny. Francja mogła korzystać z produktów i komunikacji ze swymi koloniami. A drugi wzgląd — możemy nazwać go historiozoficznym, bo jest stały i niezmienny — nazywa się wolą oporu przeciw niewoli. Krótkie słowo „nie“ bywa z trudnością wymawiane przez dyplomatów, często przychodzi ciężko i mężom stanu i narodom. Gdy jednak wymówi je naród, nie ma odeń apelacji. Naród francuski nie miał siły powiedzieć „nie“ w 40 roku, z chwilą gdy tę siłę znalazł, miał już przed sobą jasną drogę. Różne okoliczności mogą uczynić drogę bardzo ciernistą i długą — niemniej doprowadzi ona zawsze do celu.

ENVER HODŻA NAJMNIEJSZA Z SOWIECKICH MARIONETEK

W rządzie Bierut-Tito-Dymitrow-Groza niewątpliwie Enver Hodża jest liliptem politycznym, jakkolwiek jest wcale pokąźny, jeśli chodzi o jego aparycję. Przy swym wzroście 6 stóp i 3 incze, postawie ciężkiego atlety i zdolnościach oratorskich, wzorowanych na stylu Mussoliniego — Enver Hodża wcale nie ustępuje prezencją swym kolegom. Los jednak kazał mu odegrać znacznie mniejszą rolę.

W roku 1931 wśród komunistycznych kół studenckich w Paryżu, Hodża stawił dopiero pierwszy krok. Relegowany z uniwersytetu w Paryżu przeniósł się do Brukseli i tu kontynuując swe studia, zarabiał na swe utrzymanie dodatkowo w albańskim konsulacie. Po powrocie do kraju w roku 1936 rozpoczął swą karierę zawodową jako nauczyciel, wkrótce jednak jego związki z grupą spiskującą przeciw królowi Zogu, zostały ujawnione i Hodża stracił posadę. Dalsza kariera przypomina nieco scenę filmową. Widzimy Hodżę w Tiranie, w niepozornym sklepie tytoniowym, założonym za pieniądze kompartii. Sklep jest zarazem tajnym punktem schadzek konspiratorów. Po wkroczeniu Włochów w roku 1939 do Albanii, Hodża na skutek udziału w demonstracji antywłoskiej, zmuszony jest uciec w góry, a skazany wyrokiem zaocznym na karę śmierci, przechodzi do grup partyzanckich, gdzie szybko wybija się na przywódcę. Dopomagają mu w tym jego właściwości charakteru: chytry i bezwzględny w walce z rywalami.

W październiku 1944 r. Enver Hodża jest już premierem „pierwszego demokratycznego rządu albańskiego”. Mając lat 38, Hodża kumuluje urząd premiera, Naczelnego

Wodza, ministra wojny i ministra spraw zagranicznych.

Odtąd Hodża czyni wszystko, aby odciąć Albanie od Zachodu i scementować ją z Rosją.

Amerykanie zmuszeni byli wycofać swą nieoficjalną misję z Albanii, gdyż stosowano wobec niej szereg szykan, które uniemożliwiły jej dalszy pobyt. Brytyjczycy już samym swym ukazaniem się, wywołują wściekłość. W maju 1946 powitano ich salwą z dział przybrzeżnych, która wcale nie była pomyślana, jako salut honorowy. Uszkodzenie okrętów brytyjskich przez miny w cieśninie pomiędzy wyspą Korfu a Albanią, wywołało wiele rozgłosu.

Równocześnie Hodża, jak jego koledzy w innych krajach, znajdujących się w sferze wpływów sowieckich — jest narzędziem w rękę Rosji (wedle Hodży — „główniej orędowniczki małych narodów”). Wojskowe przygotowania kraju są w pełnym toku przy wydatnej pomocy Rosji. Armia albańska, licząca 75.000 żołnierzy (łącznie z policją), jest oparta ściśle na wzorach sowieckich. Co czwarty mężczyzna służy bądź w armii, bądź w policji. Żołnierze noszą mundury z materiału sowieckiego, oficerowie z materiału amerykańskiego... dostarczonego przez Rosję. Uzbrojenie piechoty i lekkie działa są również sowieckie. Nastąpiła wymiana oficerów — wielu oficerów sowieckich przybyło do Albanii w charakterze instruktorów — wielu oficerów albańskich wyjechało do Rosji w charakterze elewów.

Ostatnio Enver Hodża w towarzystwie kilku swoich ministrów odbył pobożną pielgrzymkę do Kremla i był przyjęty przez Stalina. Ponadto konferował z Molotowem

i innymi sowieckimi przywódcami. Oficjalny komunikat stwierdza, że rozważano zagadnienia ekonomiczne i kulturalne „w duchu współpracy i przyjaźni”. Sowiety przyrzekły Albanii nowe kredyty na zakup maszyn rolniczych i sprzętu dla lekkiego przemysłu. Komunikat podaje ostrożnie, że „miała miejsce również wymiana zdań w innych sprawach, interesujących Sowiety i Albanie”. Nawet jednak bez tego stwierdzenia tę ostatnią okoliczność łatwo można odgadnąć z uwagi na fakt, że pielgrzymka Enver Hodży zbiega się w czasie z rozpoczęciem akcji partyzanckiej na pograniczu greckim. Są to niewątpliwie sprawy, które żywo „interesują Sowiety i Albanie”. Enver Hodża, podobnie jak Tito i Dymitrow, odebrał szczegółowe instrukcje, które wiernie wykonuje.

Na terenie Albanii, podobnie zresztą jak na terenie Jugosławii organizuje się Międzynarodowa Brygada. Pozorem dla jej zorganizowania stały się międzynarodowe brygady pracy, które składają się z ochotników wszystkich narodowości a w istocie rzeczy z komunistów różnych krajów europejskich. Mają one pozornie za zadanie pracę przy odbudowie zniszczonej Albanii. Szkolenie ich jednak odbywa się na zasadach wojskowych a dowódcami są starzy partyzanci. Radio w Tiranie ogłosiło niedawno, że 11.000

młodych ludzi w międzynarodowej brygadzie pracy bierze udział w budowie kolei w Albanii i że brygada ta jest stale uzupełniana nowymi siłami. Stanowić ona będzie — rzecz jasna — znakomite uzupełnienie dla sił partyzanckich, walczących na terenie Grecji. Komisja O.Z.N., która zajmowała się badaniem akcji partyzanckiej w Grecji stwierdziła, że Jugosławia, Bułgaria i Albania czynnie popierały partyzantów, przy czym Albania dostarcza broni, uzupełnia szkolenie partyzantów w obozie w Rubig koto Tirany i udziela politycznych instrukcji.

Albania spogląda pożądliwym okiem na południowy Epir, podobnie jak Jugosławia na Macedonię a Bułgaria na wschodnią Trację.

Przy szczodrej pomocy Sowieców buduje się drogi o militarnym znaczeniu i lotniska. Działa przybrzeżne i przeciwlotnicze, sowieckiego pochodzenia, umacniają wybrzeże. Przyjąć należy także, że i miny, które uszkodziły brytyjskie okręty nie były produkowane w Albanii.

Rosja sowiecka nie zdoławszy na skutek brytyjskiego oporu, wybić dużego okna na Morze Śródziemne w Grecji — wybiła mniejsze „okienko” w Albanii. W „okienku” tym ustawiono małą marionetkę Envera Hodżę, z poza niej jednak wyzerają wytknięte lufy dział sowieckich.

S. L.

Ks. Dr. Franciszek Cegielka

TRAGEDIA EUROPY

Jeszcze przed przyjęciem chrześcijaństwa napierał na świat zachodni totalistyczny, w dziwną fałszywą mistykę obleczonej, duch Wschodu. Starożytna historia przekazała nam, jakie różnice duchowe dzieliły Wschód od Zachodu. Na Wschodzie — absolutyzm, zmuszający człowieka do czołgania się przed władzami. Na Zachodzie — większe umiłowanie zrozumienia wolności.

Już kolebka cywilizacji zachodniej mała Hellada i Rzym musiały wstrzymać, w ciężkich i bohaterkich bojach, napór swego rodzaju barbarzyńców ze Wschodu.

Był czas, w którym ówczesny niewielki Zachód, uprzedzał natarcia ze Wschodu, wychodząc mu naprzeciw ze swym mieczem. I tak Aleksander Wielki już w IV-wieku przed Chrystusem wiedziony nie tylko naturą zdobywcy, ale pewnym obronnym instynktem Zachodu, wyszedł ze swoją armią naprzeciwko ówczesnemu absolutystycznemu Wschodowi, ujarzmiając go tak jak nikt inny przedtem, a mało kto po nim.

Imperium Rzymskie szło w ślady Aleksandra Wielkiego. W marszu jednak swoim na Wschód zaraziło się totalizmem Wschodu. I, ocieka-

jąc wpływami Wschodu, zmierzło się ono z rodzącym się chrześcijaństwem zadając mu krwawe rany przez długie stulecia.

Wszystko zdawało się przemawiać za tym, że po „Edyktie mediolańskim“ nastąpi odwrót kultury Wschodu z terenów zachodnich. Aliści ukazuje się nowe niebezpieczeństwo Wschodu — w tworzącej się potędze arabsko-mahometanńskiej.

Destrukcyjne siły Wschodu idące już na podbój świata w imię wielkiego proroka *Mahometa*, niszczą kwitnącą kiedyś gminy chrześcijańskiej. Z tą mahometanską mocą walczy Europa przez kilka stuleci.

Hiszpania na jednym krańcu, a Polska na drugim przedpolu bronią przez wieki wstępu wschodniemu duchowi do serca Europy.

W ciągłych i bohaterkich utarczkach staje się *Polska* przez całe stulecia bohaterkim *przedmurzem* dla chrześcijańskiej cywilizacji.

Lecz Europa zdaje sobie dopiero wtedy w pełni sprawę z grożącego jej niebezpieczeństwa ze Wschodu, gdy armie Mahometa 11-go zajmują w roku 1453 Konstantynopol. Jego zajęcie opóźniły europejskie krucjaty

o trzy stulecia. Dopiero rozgromienie floty tureckiej pod Lepanto i zwycięstwo Jana Sobieskiego pod Wiedniem ograniczyły wielką katastrofę, grożącą ciągle Europie ze Wschodu. Ale nie odwróciły jej całkowicie. Duch Wschodu przepełnił bowiem i przerobił strukturę państwowo-społeczną w Rosji. Zachód nie zdawał sobie sprawy, że stamtąd nadejdzie kiedyś jedno z największych niebezpieczeństw dla jego dorobku cywilizacyjnego.

Chrześcijaństwo wniosło społeczeństwom Zachodu nieśmiertelne wartości harmonii życia ludzkiego, której Wschód nie posiadał, folgując dualizmowi i fałszywej mystyce. Wschód przyjmował dwa nie dające się szarmonizować, światy w człowieku. Zachód otrzymał w chrześcijaństwie wskazania, jak te dwa światy w człowieku opanować i poprzez łaskę doprowadzić do wspaniałej harmonii. Dla chrześcijańskiego Zachodu wzorem i przykładem tego harmonijnego kształtowania duszy i życia społeczeństw stało się *Verbum Incarnatum*, Słowo Wcielone. Według chrześcijaństwa — człowiek i narody miały obowiązek natchnąć i przepełnić nawet materię duchem Bożym. Na Wschodzie szły dwie tendencje człowieka obok siebie bez organicznego pojednania. Zrodził się więc na Wschodzie niezdrowy mistycyzm, nihilizm, człowiek ze zniszczonym obrazem i podobieństwem Boga w sobie.

Tragedią Europy jest to, że nie umiała przekazać Wschodowi swojej chrześcijańskiej kultury i cywilizacji. Stało się jeszcze gorzej, bo Europa zaraziła się duchem Wschodu.

*

Spoglądając w oczy dzisiejszemu światu, zauważymy w nim wielką trwogę. Trwogę z tego powodu, że formują się dwa wielkie bloki: Wschodni i Zachodni...

Blok jednak Zachodni powinien zdrzeć na myśl, że w jego grani-

*

cach gospodarzy sobie duch Wschodu...

Na dnię dzisiejszego kryzysu ludzkości spoczywa nie tylko nieporozumienie polityczne między Wschodem i Zachodem ale, przede wszystkim i na pierwszym miejscu, nieporozumienie i konflikt dwóch kultur, dwóch cywilizacji, dwóch poglądów na świat i człowieka.

Konflikt ten staje się tragedią dla chrześcijańskich krajów Europy, bo chrześcijańskie kraje wychodzą dziś naprzeciwko Wschodowi z wyjąłowaną duszą i z zatartym czołem. Zaraza Wschodu dotknęła samych głębin duszy człowieka na Zachodzie. Ateizm i materializm zbrałał w pewnej mierze, lecz fałszywie, człowieka Wschodu z człowiekiem Zachodu. Z wielkiego i wspaniałego depozytu chrześcijańskiej cywilizacji zostały i na Zachodzie tylko okrucy. Człowiek z Zachodu jest również człowiekiem zdewaluowanym, wyprutym z Boskich wartości. Chrześcijanin i na Zachodzie wiede życie swoje w duszącej atmosferze ateizmu, materializmu i kompromisowości...

Obraz zdewaluowanego człowieka jest podobny na Wschodzie i Zachodzie. Jest to człowiek, odbożony w w swoim życiu ogólnym i w życiu zawodowym. Człowiek, nie liczący się z prawem i z Przykazaniami Bożymi w swoim prywatnym życiu. Ten publiczny i prywatny ateizm sprawia, że myślący i wierzący człowiek spotyka się w dzisiejszym świecie z pewną pustką kosmiczną i antropologicznym żąbkiem. Odbożenie człowieka pociągnęło za sobą jego odczłowieczenie. To odczłowieczenie uwydatnia się przez pozbawienie człowieka jego uduchowienia i jego godności i wartości Bosko-ludzkiej. Jest to wyraźne w systemach totalnych, gdzie człowiek stał się niewolnikiem zmechanizowanego i racjonalizowanego życia.

Człowiek i narody Zachodu nie wyjdą z dna kryzysu, jeżeli nie otrząsną się z zabijających ich elementów pogańskiej cywilizacji Wschodu. Człowiek dzisiejszy, chcąc się podnieść na nowe poziomy, musi w sobie zwyciężyć człowieka witalnego, człowieka ekonomicznego i człowieka hedonistę, który kurczy swoje pragnienia i cele do dziedziny spożywczo-zarobkowo-erotycznej.

★

Odwieczny *Kyrios*, zapowiadający w Apokalipsie, że wszystko nowym uczyni, nie może zostawić długo umęczonego człowieka i narody w bezradności i w beznadziejności. Czy to jednak stanie się bez katastrofy dla Europy, która nie poznała chwili nawiedzenia Pańskiego?

Po pierwszej wojnie światowej groził znowu Zachodowi zalew ze Wschodu. Odwraca go pod Warszawą, wstającą do nowego życia, wierna Chrystusowi, Polska. W „*Cudzie nad Wisłą*” spełnia Polska swą wielką misję przedmurza chrześcijaństwa. Europa nie poznała i tym razem czasu Nawiedzenia Pańskiego. Za tysiącletnią dla niej służbę — po drugiej wojnie światowej — wyrzeka się Polski, pozwalając na „żelazną kurtynę” na jej zachodnich granicach. A teraz czeka na swoją kolej...

★

Na dotychczasowych pobjawach wojennych i na nadchodzących ruinach Kontynentu nie wolno człowiekowi dzisiejszemu i jutrzejszemu wyzbywać się jednego: cnoty nadziei. Ten bowiem, jak mówi Jeremiasz (31, 10), „który rozproszył Izraela, zgromadzi go i będzie go strzegł, jako pasterz trzody swojej”.

Europa, otrząsnąwszy się z materialistyczno-pseudomistycznego ducha Wschodu, może jeszcze żyć, ale jeśli prześpi chwilę Pańskiego nawiedzenia, wykopie sobie grób.

„Polska Wierna”, Paryż, dnia 17.8.1947.

FAKTY I KOMENTARZE

W najbliższej przyszłości nastąpić ma szereg zmian w polityce amerykańskiej w stosunku do terenów, które w wyniku wydarzeń wojennych znalazły się pod okupacją Stanów Zjednoczonych. Administracja amerykańskiej zony w Niemczech, jak również administracja amerykańskiej części Korei przejdzie z rąk czynników wojskowych do Departamentu Stanu. W Japonii, z którą zawarcie pokoju przewiduje się na przyszłą wiosnę lub lato, oraz w Austrii nastąpić mają poważne zmiany w strukturze zarządu wojskowego. Generała Luciusa D. Clay'a, dotychczasowego szefa zarządu amerykańskiego w Niemczech, który jak wiadomo od szeregu tygodni jest w ostrym konflikcie z Departamentem Stanu, zastąpi prawdopodobnie cywilny Wysoki Komisarz podległy całkowicie czynnikiem polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych i nie mający nic wspólnego z wojskiem. Oczywiście wojskowe siły amerykańskie pozostaną na okupacji niemieckiej w dalszym ciągu jako oddziały policyjne. Będą one jednak tylko już oddziałami policyjnymi, nie zaś jak dotychczas elementem odpowiedzialnym za administrację i zarząd zachodnio-południowych Niemiec.

New York Times w artykule *Hansona W. Baldwina* zamieszczonym w numerze z dnia 3 sierpnia b.r. w następujący sposób ocenia przemiany, które nastąpić mają niebawem w Niemczech, Austrii, Japonii i na Korei:

Niemcy: polityczne i ekonomiczne połączenie trzech zon zachodnich (amerykańskiej, francuskiej i brytyjskiej). Wzmoczenie produkcji niemieckiej i przekształcenie Niemiec w zdrową część ekonomicznego organizmu zachodniej Europy. Uwolnienie w ten sposób francuskiego, brytyjskiego i amerykańskiego płatnika podatków od ciężaru utrzymywania Niemców. Jeśli zajdzie potrzeba: zawarcie odrębnego pokoju z zachodnimi Niemcami, z zastrzeżeniem jednakże stałej kontroli nad niemieckim przemysłem wojennym i

ograniczeniem produkcji stali i innych wytworów, celem zapobiegnięcia temu, aby Niemcy stały się znów militarną potęgą. Zrobiony będzie wszelki wysiłek dla 1) zapobiegnięcia ewentualnemu sojuszowi pomiędzy Niemcami i Rosją przeciwko Zachodowi, 2) zapobiegnięcia możliwości zbrojenia się Niemiec. Siły wojskowe amerykańskie w postaci oddziałów policyjnych pozostaną na terenie Niemiec co najmniej tak długo, jak długo we wschodniej części Niemiec znajdować się będą garnizony rosyjskie.

Austria: tymczasowa kontynuacja okupacji alianckiej, ale równocześnie starania o zawarcie pokoju z Austrią. Nie należy przewidywać wycofania się z Austrii pod naciskiem komunizmu. Wraz ze „zdobyciem” politycznym Węgier, osiągniętym przez Rosję przy pomocy komunistycznego zamachu, Austria stała się „linią frontu” w Europie. Znaczenie jej w tych warunkach jest bardzo duże.

Triest: wobec niepowodzenia Narodów Zjednoczonych w wyborze gubernatora Triestu, konieczne jest, wbrew nadziejom, utrzymanie w dalszym ciągu 88-ej dywizji amerykańskiej na t.zw. „linii Triestu”. Pomimo pragnień zredukowania sił okupacyjnych — dywizja ta pozostanie na pozycji i będzie posiadać stan „gotowości”, dopóki nie minie obecne napięcie.

Japonia: traktat pokojowy z udziałem Rosji, lub bez jej udziału, nastąpi na przyszłą wiosnę lub w lecie i wtedy możliwa będzie poważna redukcja sił okupacyjnych.

Korea: czynione będą próby znalezienia formuły pozwalającej na zmniejszenie i wycofanie sił amerykańskich z południowej Korei bez oddawania tej części wyspy komunistom i z uniknięciem wstrząsów psychologicznych i politycznych na terenie Azji.

★

18 sierpnia 1947 roku upłynęły z lata od t.zw. „*V-J day*”, od dnia zwycięstwa nad Japonią. Tygodnik „*Time*” (z 18 sierpnia 1947 r.) przypomniał, że w dniu ogłoszenia o zwycięstwie Prezydent Truman oświadczył z namaszczeniem:

jest to dzień, w którym faszysty i policyjne rządy skończyły się na świecie.

Ileż złudzeń. A może poprostu ironii.

Rocznicę rżenia pierwszej w dziejach ludzkości bomby atomowej nad Hiroszimą, mieszkańcy tego miasta, jak wiadomo, obchodzili jako wielkie święto... radości. Na jednym z placów Hiroszimy posadzone zostało uroczyste drzewo kamforowe, drzewo stanowiące sym-

bol życia. Wbrew pozorom, nie było w tym wypadku żadnej ironii. Hiroszima jest miastem odradzającego się życia. Jest miastem energii i bezgranicznego optymizmu. W chwili zrżenia bomby Hiroszima liczyła 250.000 mieszkańców. Przeżyło wzbuch 175.000. Dziś Hiroszima liczy już 210.000. Niemal każda kobieta ma dziecko. Z pośród 60.000 budynków zburzonych, 23.000 zostało już odbudowane. 98% tych budynków wzniesione jest przez ludność samodzielnie, bez liczenia się z planami miasta i przepisami. Jednocześnie — rzecz zdumiewająca — Hiroszima wraz z drugim bratnim „atomowym” miastem Nagasaki jest najbardziej „proamerykańskim” miastem Japonii. Mieszkańcy Hiroszimy są przekonani, że bomba atomowa zmyła z nich piętno odpowiedzialności za wojnę. Być może w tym tkwi powód, dla którego Hiroszima wolna jest od paraliżu, który ogarnął większość krajów i narodów na świecie.

Świat nie bardzo wciąż wie czego chce. Pomiedzy postępem wiedzy i nauki, a postępem moralności jest przepaść. W tym być może tkwi tragedia ludzkości. Dr. Edmund W. Sinnott dyrektor *Sheffield Scientific School Uniwersytetu w Yale* powiedział: „Sama nauka zamieni może człowieka w potwora”.

Francja, która tak długo była pochodnią zachodniej cywilizacji, tonie w odrętwieniu. Idiotyczni maniacy egzystencjalizmów i intymityzmów zgarniają męty z powierzchni myśli francuskiej. Przeciętny Francuz, zajęty problemami dnia powszedniego, zapominał o wielkich sprawach, którym ojcowie jego poświęcali tyle wysiłku i myśli.

Wielka Brytania jest w sytuacji niemal beznadziejnej.

Stany Zjednoczone zdobywają kierownictwo Zachodu siłą jego własnej inercji. Posunięcia polityki Stanów Zjednoczonych są niepewne, cel ich albo nie rozumiany wcale, albo rozumiany tylko częściowo przez niespokojne, nerwowe społec-

czeństwo amerykańskie.

Kościół Chrześcijański, pisze „Time“:

pochłonęła walka z materializmem, który wzrasta od 150 lat, i którego najbardziej niebezpiecznym odbiciem jest komunizm. Oczywiście, tej obronnej walki nie mogły uniknąć, jednak pochłania im ona ogromną ilość energii, w takim rozmiarze, że nie starcza jej już do pracy i walki na innych polach.

W Hiroszynie, rocznie bomby atomowej święcą sadzeniem kamforowego drzewa. Drzewa życia. W Hiroszynie, w szpitalu leży do dziś dnia człowiek, któremu bomba urwała obie ręce. Nazywa się Kioszi Kikawa. W ostatnim tygodniu oświadczył on:

„Powiedźcie proszę w Ameryce, że byłbym bardzo szczęśliwy gdybym umarł, lecz żyję. Musi tkwić w tym jakiś sens. Chciałbym, aby mnie posłano do Ameryki i aby tam lekarze mogli robić na mnie eksperymenty. Nie ma znaczenia czy umrę przy tym, czy nie, jeśli mogę być w ten sposób pożyteczny dla świata, w którym panować będzie pokój“.

Niedaleko szpitala jest mały cmentarzyk. Uprzątają go trzy stare kobiety. Wszystkie trzy miały inne życie. Wszystkie trzy straciły mężów i dzieci. Dziś uprzątają cmentarz, porządkują miasto. Jedna z nich zapytana przez korespondenta oświadczyła:

„Robimy porządki tutaj, stawiamy pomniki na swoje miejsce, próbujemy uporządkować ten mały ogródek. Nie stać nas na zrobienie czegoś więcej. Dla nas nie ma nadziei. Ale nadzieja jest dla młodych i oto zajmujemy i pracujemy dla nich“.

Może by na Sorbonie, w Yale, na Kremlu, w Westminsterze i na Kapitołińskim Wzgórzu przysłało się posadzić „święte“ drzewo życia?

★

Francuski dziennik *L'Epoque* uzyskał nieco nowych wiadomości o armii niemieckiej rekonstruowanej w Rosji. Co pewien czas pojawiają się na ten temat wiadomości, które pozwalają już na wytworzenie względnie dokładnego obrazu tego niezwykłego wojska. Według poufnych informacji — pisze *L'Epoque* — na terenie Rosji istnieje co najmniej 36 dywizji niemieckich, w czym 18 dywizji pancernych (10 ciężkich i

8 lekkich) oraz 7 dywizji zmotoryzowanych. Niektóre z pośród tych dywizji posiadają jeszcze swe własne tanki, przy pomocy, których walczyły z armią sowiecką. Dywizje te zostały jednak zmodernizowane i zaopatrzone w nową cięższą broń. Inne dywizje niemieckie posiadają czołgi sowieckie.

Każda dywizja nosi nazwę jakiegoś niemieckiego miasta lub prowincji. Np. Pancerna Dywizja „Monachium“ — stacjonowana jest w Simferopolu. Nowa armia niemiecka organizowana przez Rosjan rozlokowana jest w 3 ośrodkach: jeden z nich to okręg Jezióra Ładoga koło Leningradu, drugi to Mińsk, trzeci to Krym.

Twórcą i sprężyną tej całej organizacji, marszałek *von Paulus*, jest podobno ciężko chory na gruźlicę. Natomiast *Seydlitz* jest aktywniejszy niż dawniej. Posiada on podobno najwyższe zaufanie rosyjskich władz wojskowych. On to mianował jakiegoś generała *Wagnera* dowódcą armii niemieckiej. Wymienia się także inne nieznanie nazwisko generała *Schornera*, który dowodzi jednostkami na Krymie.

Rekrutacja zaczęła się wśród jeńców z 8 Armii marszałka *von Paulusa*, która poddała się pod Stalingradem. Jakoby żołnierze tej armii odnieśli się do planu tworzenia armii Wolnych Niemiec z entuzjazmem. Później rekrutację przeniesiono do innych obozów jeńców niemieckich.

Tam jednak żołnierze nie okazywali takiego zapału. Wobec tego władze rosyjskie ograniczyły tym, którzy odmówili wstąpienia do nowej armii, racje żywności. Ochotnicy zaś dostają takie same racje jak normalni żołnierze sowieccy. Uparci Niemcy poddani byli trzykrotnemu zmniejszeniu racji żywnościowych.

★

W wychodzącym w Rzymie czasopiśmie „*Il Tempo*“ ukazał się interesujący artykuł komunisty, który po spędzeniu 8 lat w Rosji powrócił do Włoch, twierdząc, że będąc wciąż przekonanym komunistą, nie znalazł komunizmu w Rosji dzisiejszej. Autor artykułu *Ettore Vanni* pisze, iż „Marksizm jest w kraju Lenina pożałowania godnym anachronizmem“.

Gdy ludność zmuszana jest do nieustannego wysiłku dla odbudowy i rozbudowy gospodarczej kraju, dla każdego obserwatora jest rzeczą zdumiewającą, w jakim stopniu w ciągu ostatnich miesięcy wzrosła w Rosji szowinistyczna propaganda. To już nie jest wzmacnianie ducha narodowego i dumy narodowej zwycięskiego narodu rosyjskiego, to jest rozwijanie uczucia nienawiści do wszystkiego co nie rosyjskie i do wszystkiego co zagraniczne. „Rosja ponad wszystko“ — oto jest slogan sowieckiego socjalizmu.

Czego Rosja chce — w tych warunkach? Pokoju? Nie. Tak zwana walka o pokój jest tylko częścią składową strategii Stalina, która ma na celu zdobyć dla Rosji sympatię nieświadomych mas, z pośród których w przyszłej wojnie wyróżną się armie partyzantów atakujące nieprzyjaciół Rosji od tyłu. Stżandar pokoju — tak jak przed 10 laty jest dla Rosji dziś niczym więcej, jak tylko parawanem potrzebnym dla zyskania na czasie.

★

Department handlu ogłosił w Stanach Zjednoczonych, że osobisty dochód w Stanach osiągnął w miesiącu czerwcu rekordową sumę 193 miliardów dolarów... W marcu 1947 roku suma ta wynosiła 191 miliardów 800 milionów dolarów. W czerwcu też po raz pierwszy ilość zatrudnionych w Stanach Zjednoczonych przekroczyła 60 milionów ludzi. W lipcu przyszła dalsza wyższa zatrudnienia, które wykazało 60.079.000. *Henry Wallace* przewidywał osiągnięcie takich cyfr przy pomocy „planowej gospodarki“ na rok 1950.

W lipcu 1947 roku ogłoszono też półroczny raport Prezydenta Stanów Zjednoczonych dotyczący sytuacji gospodarczej. „Miesiąc po miesiącu, mówi się o tym, że musi przyjść cofnięcie, kryzys“ raport podkreśla „tymczasem cofnięcia nie widać nigdzie“. Według opinii oficjalnych i nie oficjalnych plebiscytów, według zdań ekonomistów w rządzie, w interesach prywatnych i na uniwersytetach — spadek poziomu miał być już bardzo bliski. Te same opinie podzielali przywódcy ruchu pracy. Tymczasem Stany Zjednoczone są w samym środku okresu nie znanej dotychczas pomyślności. Gospodarka narodowa działa w granicach swej pełnej zdolności,

produkcja, dochody i zatrudnienie wzrosły do nowych fantastycznych poziomów. Wszystko, co produkuje rolnictwo i przemysł, znajduje z łatwością swe rynki zbytu.

Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest, jak pisze *Jesse J. Friedman* w *New York Times* (27 lipiec 1947) fakt, że

popyt zagraniczny na towary amerykańskie jest tak wielki, że pomimo wzrostu cen w Stanach Zjedn. i braku dolarów świat kupuje w Ameryce drożej o 60% niż w 1946 roku. Jednocześnie, przede wszystkim z powodu trudności odbudowy w Europie i braku towarów eksportowych, suma dolarów wydawanych przez Stany Zjednoczone na zakup towarów zagranicznych wzrosła tylko o 10%. W ten sposób powstało saldo na rzecz Stanów Zjednoczonych — w wysokości około miliarda dolarów. Niemal dwa razy tyle jak oczekiwano.

Oczywiście głosy mówiące o kryzysie, który się zbliża, miały różne źródła. Główne z nich tkwiło w obawie zmniejszenia się siły nabywczej konsumenta w wyniku ostrej wyższości cen. Konsekwencje ekonomiczne takiej niezdolności nabywczej konsumenta na rynku wewnętrznym łatwe są do przewidzenia. Obawy jednak, jak dotąd, nie znalazły swego potwierdzenia. Wzrost dochodów wywołany wzrostem zarobków robotniczych — spowodował, że siła nabywcza konsumenta nie spadła w porównaniu z ubiegłym rokiem w najmniejszym stopniu. Obawiano się, że wyższy płac mogą być osiągnięte tylko przy pomocy przedłużających się strajków, które siłą rzeczy odbijały by się musiały na innych dziedzinach produkcji i konsumpcji. W wyniku pokojowego zakończenia sporów — w zakresie podwyżki płac — udało się uniknąć i tego źródła niebezpieczeństwa dla dobrobytu.

Stany Zjednoczone stoją przed eksperymentem, który obserwować będzie z najwyższą uwagą cały świat. Kapitalizm, który potrafił by się podzielić swym zyskiem w sposób uczciwy z robotnikami, tak że dał by mu możliwość stania się w pewnym znaczeniu współnikiem przedsiębiorcy, rozwiązał by w ten sposób

nie tylko olbrzymi problem ekonomiczny rynku zbytu, nietylko uniknął by kryzysu nadmiaru produkcji, ale wszedł by na drogę wytworzenia rzeczywicie nowego systemu życia społecznego. Czy sytuacja i pomyślność gospodarza Stanów Zjednoczonych nie jest jednak wyłącznie wynikiem szczęśliwego zbiegu okoliczności wywołanego wojną — pokaże niedaleka przyszłość.

*

W nr. 7 tygodnika *Time* znajdujemy znakomity profil człowieka, którego nazwisko stało się w pewnym znaczeniu symbolem polityki Związku Radzieckiego na terenie Stanów Zjednoczonych. Profil sowieckiego ambasadora i stałego delegata do Organizacji Narodów Zjednoczonych *Andrzeja Andrzejewicza Gromyko*.

Dla wielu obywateli amerykańskich *Andrzej Gromyko* stał się niemal wewnętrzna, gospodarską troską Stanów Zjednoczonych. Jest on najdokładniejszym ucieleśnieniem rosyjskiej apokaliptycznej bestii. Widuje się go na spacerze po Fifth Avenue. Bywa w teatrze, w *Trans-Lux Theater*, w *Madison*, na 60-tej. Bywa na newsach w kinach. *Fred Allen* układa żarty na jego temat. Ale on sam jest jak człowiek bez twarzy.

O jego osobistej przeszłości wiadomo bardzo nie wiele. Rosyjski cenzor skręślił nawet najogólniejsze szczegóły... Ostatnio gdy pewien dziennikarz chciał napisać jego profil i prosił *Gromykę* o pomoc, dostał taką odpowiedź: „Moja osoba mnie nie interesuje“. Znany jest natomiast nieco wyzywający fakt: na świecie jest obecnie wielu *Gromyków*.

Andrzej urodził się w roku 1909 niedaleko *Homla*, w małym miasteczku *Gromyki*, w którym 90% mieszkańców nosi nazwisko *Gromyko*. Studiował ekonomię i dostał dyplom w 1936 roku. Wykładał w Akademii Nauk w *Moskwie*. W 1939 roku nagle został mianowany szefem sekcji amerykańskiej w rosyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Od tego czasu dostał się w gęstwinę wysokiej i niskiej dyplomacji, jako radca ambasady w *Washingtonie*. Był to czas niebezpieczny i *Mołotow* zdecydował ostatecznie usunąć wszystkich starych, eksmistrzów dyplomacji (Majski, *Trojanowski*, *Suric* i inn.) od dalszych awansów, oraz popchnąć młodszych i bardziej pewnych naprzód. I tak w 1943 roku jako następca zachodnio myślącego *Maxima Litwinowa*, *Gromyko* wszedł

do owalnego pokoju w *Białym Domu* i złożył swe listy uwierzytelniające prezydentowi *Rooseveltovi*. *Gromyko* miał wtedy 34 lata i wyglądał tak, jakby nie umiał powiedzieć z słów w czasie obiadu. Niewątpliwie był czymś zupełnie nowym w świecie dyplomacji.

Do czasu pojawienia się *Gromyki*, typem dobrego dyplomaty był człowiek subtelny, artysta obdarzony wyobraźnią, który mógł i umiał improwizować sztywne noty do opornych rządów tak szybko jak komplementy do tustej starej damy. *Gromyko* natomiast zachowywał się w biurach i salach narad z całym wdziękiem smutnego robota. Jest on tępy, pozbawiony imaginacji, pozbawiony prawa, a prawdopodobnie i woli samodzielnego myślenia. Z każdą decyzją odwołuje się do *Moskwy*. Dyplomacja jego polega na wykonywaniu woli *Moskwy* dosłownie i literalnie, lub na parafrazowaniu artykułów wstępnych *Prawdy*. *Gromyko* pracuje tak samo ciężko jak każdy z jego pomocników i asystentów.

„O — mówi pani *Gromyko* z pięknym poczuciem hierarchii — *Andrzej* pracuje ciężko, ale nie tak ciężko jak p. *Wyszynski*, a napewno nie tak ciężko jak p. *Mołotow*“.

Chcąc zaklasyfikować w jakiś sposób *Gromykę* pamiętań trzeba, że jest on nie tylko typem nowego męża stanu, ale także prototypem nowej rasy ludzi. *Arthur Koestler* w swym *Darkness at Noon* przedstawił typ takiego człowieka o głowie woła i o umyśle woła, który wyrósł na drodze rewolucji:

„...generacja ta zaczęła myśleć po potopie. Nie ma ona tradycji, niema wspomnień, któreby ją wiązały ze starym światem, który zniknął. To jest generacja zrodzona bez powiny... bezbarwna, jałowy głos...nigdy uśmiechu...absolutny brak poczucia humoru... bez frywolności, bez melanholii... generacja nowoczesnych istot z *Neanderthal*...“

Gdy partia komunistyczna zaczęła swój krwawy pochód do władzy w roku 1917, *Andrzej Gromyko* miał lat 8. Jak miliony dzieci wyrosłych równocześnie z nim i po nim, nie miał nigdy zabawki, marzenia, książki, albo ideału, który nie byłby w

jakikolwiek sposób związany z wszędzie przenikającym dogmatem komunistycznym. To, że tacy ludzie istnieją i że zajmują stanowiska, które dają im władzę, jest jednym z najważniejszych faktów dzisiejszego świata. *Gromyko* nie należy do kategorii komisarzy z 1920 roku, którzy byli obdarzeni znacznie większą fantazją i lotnością. Jest on znacznie bliższy typu *yogi*, *yogi* uprawiającego zdyscyplinowaną kontemplację jakiegoś wazniutkiego kultu.

Pod taką maską nie widać wiele cech ludzkich. *Gromyko* czyta przeważnie książki ekonomiczne, aczkolwiek przyznał kiedyś, że lubi *Lorda Byrona* (ponieważ miał on „poczucie społeczne“). *Gromyko* pije mało, je umiarkowanie. Czasem gra w szachy, czasem w wolejboła. Sekretne raporty mówią... że zbiera znaczki pocztowe.

Jest on rzeczywiście symbolem dzisiejszej Rosji i tego świata, który pod wpływem i na wzór Rosji ma wyrastać. Świata opartego na zakłamaniu, na najstraszliwszym w świecie fałszerstwie, które w imię dobra ludzkości pozwala tej ludzkości zadawać najcięższe katusze, w imię rzekomej miłości do człowieka każe człowieka nienawidzić i robić mu największe krzywdy.

*

W *New York Timesie* z 8 sierpnia b.r. znajdujemy niezwykle ostry a jednocześnie tragiczny artykuł wstępny p.t. *Nowi Totalitaryści*. Cytujemy go w streszczeniu:

We wszystkich swych oświadczeniach, które zaczęły się pierwszą deklaracją Narodów Zjednoczonych ubraną w formę *Karty Atlantycznej*, zwycięzcy w II wojnie światowej proklamowali stale jako swe cele wojenne zniszczenie tyranii nazistowskiej, wyswobodzenie podbitych narodów, przywrócenie im ich własnych rządów opartych na wolnym wyborze. W układzie moskiewskim z 1 listopada 1943 roku, w *Jalcie* 11 lutego 1945 roku, w *Poczdanie* 2 sierpnia 1945 roku zwycięzcy zo-

bowiązali się do przywrócenia demokratycznych przedstawicielstw przy pomocy wolnych i nieskrępowanych wyborów. W traktatach pokojowych z byłymi satelitami Niemiec zwycięzcy określili wyraźnie: że celem ich jest zapewnienie wszystkim ludziom wszystkich krajów życia w wolności od strachu i głodu.

Dzisiaj, w Europie Wschodniej, w krajach liczących łącznie około 75.000.000 ludzi, słowa te obróciły się w złośliwą ironię. Inne zaś kraje żyją w ciągłej obawie, że podobna sytuacja nastąpić może i wewnątrz ich granic. W Polsce, na Węgrzech, w Rumunii, w Jugosławii, w Bułgarii i w Albanii, nowa tyrania zajęła miejsce tej, przeciwko której prowadzono wojnę. Nowi dyktatorzy proklamują swoje rewolucje grożąc sąsiadom. Cechą charakterystyczną ich reżimów jest, że podczas gdy cele dyktowane są przez *Sowiecką Rosję*, metody są te same, co metody *Hitlera*, z tą tylko różnicą, że nowe oddziały szturmowe noszą na czapkach sowiecką gwiazdę, a nie swastykę.

Rewolucje ich nie polegają bynajmniej na „elementarnym“ wybuchu, jak to miało miejsce w XVIII wieku we Francji albo w tym wieku w Rosji, nie polegają też na dyktaturach, w których silni ludzie chwytają władzę dla powstrzymania rewolucyjnych nadużyć i ekscesów. Przeciwnie, odbywa się tam planowa i stopniowa rewolucja od góry, przybrana w rzekomo legalne formy i zamaskowana perwersyjnie demokratycznymi i parlamentarnymi frazesami. Jak agenci *Hitlera* nowi wodzowie przeprowadzają oszukańcze wybory, tworzą marionetkowe parlamenty, których jedyną funkcją jest wielbienie wodzów i przelewanie swej władzy na nową klikę rządzącą. Jak *Hitler* prowokują pożary *Reichstagu*, aby w ten sposób stworzyć preteksty dla teroru stosowanego przez tajną policję, usunąć wolność słowa i prasy, aresztować i likwidować całą opozycję i zamykać niewygodne partie.

Jak Hitler zabierają majątek przeciwników politycznych, przydzielają pracę w zależności od przynależności politycznej, przesładują rasowe mniejszości i stosują „Gleichschaltungowanie”, reglamentację całego życia narodów w zakresie politycznym, ekonomicznym i religijnym. Idąc dalej niż Hitler, spowodowali nie tylko nową falę uchodźców, ale także próbują zabezpieczyć się przed karą za swe zbrodnie.

Krótko mówiąc, ustanowili nowe totalizmy z obozami koncentracyjnymi, pracą niewolniczą i olbrzymią propagandą. Te trzy cechy stanowią charakterystykę ich techniki rządzenia.

Świat jest już tak znudzony tym widowiskiem, że władcy Rumunii otwarcie dziwią się, że reakcja na zamknięcie partii chłopskiej i aresztowanie jej przywódcy dr. Maniu była tak słaba. Ostry protest złożony przez Sekretarza Stanu Marshalla przeciwko bezczelnemu gwałceniu traktatów pokojowych oraz wycofanie pomocy Polsce i Węgrom powinno wstrząsnąć narodami i pokazać im, do czego prowadzą je ich nowi wodzowie!

Narody nie potrzebują napewno tego wstrząsu. Wiedzą od dawna, do czego prowadzą je ich nowi wodzowie. Wiedziały o tym już wtedy, gdy zwyciężył II Wojny Światowej w Moskwie, Jaltcie i Poczdamie płacili ich losem za swoje kalkulacje, naiwne nadzieje i spekulacje polityczne. Sytuacja dziś jest zaiste paradoksalna. Komunistyczne rządy narzucone zostały krajom Europy wschodniej przy pomocy i za zgodą Wielkich Mocarstw Zachodnich, które obecnie znajdują jedyny sposób naprawienia zła wyrządzonego skazując skrzywdzone przez siebie narody na głód i nędzę. Odmowa narodowi polskiemu i węgierskiemu pomocy żywnościowej za karę, wobec nie przystąpienia Moskwy i przez nią kontrolowanych (za zgodą Ameryki i Anglii daną w Jaltcie i Poczdamie) rządów w krajach wschodniej Europy do planu Marshalla, jest najtragiczniejszym dowodem pomieszczenia pojęć, w których zło i dobro, prawda i kłamstwo zamieniły ze sobą swe miejsca.

INFORMACJE

Nota afganistańska

Afganistan skierował do W. Brytanii i do Indji notę w sprawie szczepów zamieszkujących prowincję wzdłuż północno-wschodniej granicy. W nocie tej rząd afganistański zwraca uwagę na rzekome pragnienie tych szczepów oderwania się od Indji i domaga się, aby mieszkańcy prowincji granicznej i Beludżystanu mieli prawo opowiedzenia się bądź przy Indiach, bądź przy Afganistanie, bądź wreszcie wyboru zupełnej niezależności. Szczepy te i ich terytoria weszły w skład Indji po drugiej wojnie afganistańskiej, gdy Sir Mortimer Durand w roku 1893 ustalił granicę pomiędzy Indiami a Afganistanem. Nie znajdowały się one nigdy w stosunku jakiegokolwiek zależności od Afganistanu.

Zarówno organ Kongresu „Hindustan” jak i muzulmański „Swit” ostro zaatakowały notę afganistańską, jako próbę mieszania się w wewnętrzne sprawy Indji.

Losy pancernika „Tirpitz”

Wrak pancernika „Tirpitz” zniszczonego w grudniu 1944 przez bombowce brytyjskie leży dotąd w wybrzeży północnej Norwegii. Początkowo projektowano pozostawienie go jako atrakcji dla turystów. Ostatnio jednak rząd norweski postanowił zbyć go firmie w Oslo na rozbiórkę. *Sic transit gloria...*

Uranium a komuniści

Komuniści-naukowcy wykazują duże zaniepokojenie faktem, że Stany Zjednoczone gromadzą duże zapasy uranum Fryderyk Joliot-Curie (komunista), przewodniczący komisji badań atomowych we Francji, żalił się ostatnio, że Stany Zjednoczone posiadają właściwie monopol zakupu uranum w świecie. Także Paul Libois, profesor fizyki na uniwersytecie w Brukseli a równocześnie komunistyczny senator, wyraził swe oburzenie, że uranum

z Kongo belgijskiego pozbywane jest Stanom Zjednoczonym. Premier belgijski Paul-Henri Spaak wyjaśnił, że w czasie wojny cały zapas uranum postawiono do dyspozycji aliantów i że umowa ta nadal obowiązuje tak długo, dopóki nie ulegnie rewizji na skutek decyzji O.Z.N.

Belgijska partia komunistyczna oświadczyła, że będzie dążyła do rozwiązania umowy, oddającej uranum do dyspozycji Stanów Zjednoczonych.

Zjednoczona Partia Pracy w Irlandii

Irlandzka Partia Pracy i Narodowa Partia Pracy na konferencji w Bray jednogłośnie zgodziły się przyjąć rezolucję przedłożoną przez Komitet Jedności, który miał przygotować utworzenie Zjednoczonej Partii Pracy.

Rezolucja Komitetu Jedności brzmiała :

„Świat pracy stanowczo i nieugięcie przeciwstawia się komunizmowi i zadeklarował już swoją politykę w tym względzie. Zgodnie z tą polityką Zjednoczona Partia Pracy nie przyjmie ani nie zatrzyma w swych szeregach żadnej osoby, która jest komunistą lub bierze udział w komunistycznej działalności. Mając na względzie nasze cele religijne i polityczne i jako wyraz dobrej wiary, Zjednoczona Partia Pracy zgadza się przedsięwziąć takie kroki, które skutecznie zapobiegną, by nasze odgałęzienia partyjne nie były użyte przez komunistów ani przez żadną organizację rozbijającą. Świat pracy uważa, że to postanowienie stanowi podstawę dla Narodowej Partii Pracy i Partii Pracy dla połączenia obu organizacji i dla utworzenia Zjednoczonej Partii Pracy”.

Zamiary sowieckie w Berlinie

W kołach amerykańskich twierdzi się, że Sowiety zamierzają spowodować usunięcie Amerykanów z Berlina. Istnieje podejrzenie, że Rosjanie

rozmyślnie aranżują dezorganizację stosunków w mieście, aby znaleźć usprawiedliwienie dla zwiększenia liczby swych wojsk. Sowieccy przedstawiciele twierdzą uporczywie, że potrzebują o 100.000 żołnierzy więcej aniżeli inne państwa okupacyjne. Ani Stany Zjednoczone ani W. Brytania nie zamierzają oczywiście ulec tym perswazjom.

Czy Sowiety są już w stanie wojny?

Amerykański „The New Leader” (19 lipca) zamieszcza artykuł pod powyższym tytułem, wykazując, że „przodujące umysły w Departamencie Stanu i w Departamencie Wojny—jak również gdzieindziej—są bliskie jawnego wypowiedzenia, być może wkrótce tego, o czym myśla już obecnie... że trzecia wojna światowa właściwie już się toczy”. Artykuł stwierdza, iż dawne pojęcia o stanie wojny są już przestarzałe i że stan wojny istnieje nie tylko wtedy, gdy ją jawnie wypowiedziano i gdy wojska rozpoczęły kroki nieprzyjacielskie. W nowoczesnej wojnie działanie sił militarnych jest tylko jednym ze środków prowadzenia wojny. Agresywne działanie sił politycznych i ekonomicznych ma nie mniejsze znaczenie aniżeli akcja wojskowa... „Podbój Węgier przez operacje polityczne uczynił z tego państwa prowincję sowiecką równie skutecznie, jak gdyby to uczyniły operacje wojskowe”.

„New Leader” wskazuje na trzy momenty, świadczące o rozpoczęciu wzajemnych działań amerykańsko-sowieckich. Pierwszym z nich jest akcja partyzantów w Grecji, drugim plan Marshalla, zmierzający do stworzenia zachodnio-europejskiej federacji, trzecim wysłanie gen. Wedemeyera do Chin dla zbadania obecnej sytuacji na miejscu. Ta ostatnia misja, do której prezydent Truman przywiązuje dużą wagę, ma w istocie rzeczy na celu nietylko zapoznanie się z faktami, które są w Waszyngtonie dostatecznie znane,

lecz przede wszystkim przygotowanie gruntu dla zmiany stanowiska Stanów Zjednoczonych w sprawie pomocy dla Chin. Przewiduje się, że po powrocie Wedemeyera z Chin, Stany Zjednoczone poprą bez zastrzeżeń Chiang-Kai-szeka.

W numerze z 26 lipca br. „New Leader” powołuje się na rozmowę przeprowadzoną przez swojego korespondenta z wybitną osobistością w Stanach Zjednoczonych z kół dyplomatycznych. Dyplomata ów oświadczył, że całkowicie zgadza się z tezami, wysuniętymi przez „New Leader’a”. „Co ważniejsze” — oświadczył ów dyplomata — „Rosjanie również zgadzają się z artykułem „New Leader’a”.

J. Harsch, znany waszyngtoński korespondent *Columbia Broadcasting System*, w przemówieniu radiowym z Paryża oświadczył, że otrzymał oryginalny rozkaz z 10 czerwca br., wydanego przez gen. Kurasowa, w którym Kurasow stwierdza, że „nasi wojenni aliansi stali się naszymi nieprzyjaciółmi”.

Szwedzkie plany obrony

Szwecja rozważa obecnie swe plany obronne na wypadek konfliktu zbrojnego między Sowietami a Mocarstwami Zachodnimi. Położenie geograficzne Szwecji na pograniczu obu tych potęg militarnych, stawia ją w sytuacji, wymagającej szczególnej rozwagi. Naczelny wódz gen. Helge Victor Jung oświadczył: „Militarne vacuum stwarza niebezpieczeństwo. Nasza sytuacja obecna stawia nas wobec wymagań zupełnie różnych od wymagań po pierwszej wojnie światowej, kiedy to szwedzkie siły obronne zostały zredukowane”. Problem sprowadza się do zagadnienia, czy, wobec możliwości ataku ze strony Sowietów, należy rozbudowywać siłę militarną, czy też naodwrot należy przyjąć, iż rozbudowa jest niewskazana, gdyż spowoduje ona wzrost podejrzeń sowieckich i ewentualnie sprowokuje atak. Za pierwszym rozwiązaniem opowiadają się konserwatyści,

za drugim komuniści i część socjaldemokratów.

W rezultacie istnieją obecnie cztery plany zorganizowania obrony Szwecji. Każdy z nich przewiduje inny budżet roczny na wydatki wojskowe i różną wysokość w poborze rekruta. Plan pierwszy wymaga 24.000.000 dol. rocznego budżetu oraz 64% ilości żołnierzy w stosunku do roku 1942, w którym Szwecja była całkowicie przygotowana do wojny. Dalsze trzy plany przewidują budżety roczne 28.000.000 dol., 33.000.000 dol. i 34.000.000 dol. oraz zwiększoną, odpowiednio stosownie do poszczególnych planów, siłę liczebną armii (78%, 89% i 96% w stosunku do roku 1942).

Plan, przygotowany przez naczelnego wodza Junga, przewiduje siłę liczebną największą (96%) i pełną gotowość obronną.

Szwecja zamierza przede wszystkim przeorganizować swe siły powietrzne, kładąc większy nacisk na lotnictwo myśliwskie, które z 7 eskadr zostanie powiększone do 10 eskadr. Natomiast eskadry bombowców zostaną zmniejszone z liczby 6 do 4. Szwecja wychodzi bowiem z założenia, że w razie ataku ze strony Sowietów, Stany Zjednoczone i W. Brytania z łatwością wesprą ją swym lotnictwem bombardującym dalekiego zasięgu. Szwedzi nie omieszkują dodać, że naodwrot, w wypadku ataku ze strony Mocarstw Zachodnich, Rosja będzie mogła pospieszyć z pomocą w postaci swoich bombowców. Stany Zjednoczone wyraziły zgodę na sprzedaż rządowi szwedzkiemu 90 Mustanów.

Jeśli chodzi o flotę morską, Szwecja zamierza powiększyć ilość łodzi torpedowych o dalszych 10 jednostek, wycofać natomiast trzy krążowniki, znajdujące się obecnie w użyciu.

Szwedzki przemysł wojenny miałby skoncentrować się na badaniach nowych typów broni i na ulepszeniu istniejących bez powiększania jednak

produkcji wojennej, jak długo nie zostaną zaspokojone potrzeby przemysłu pokojowego. Zakłady Boforsa zajmują się obecnie produkcją parowozów i maszyn dla ciężkiego przemysłu, jakkolwiek współdziałała także w badaniach atomowych, prowadzonych w podziemnej fabryce, wybudowanej w czasie wojny.

Stosunki dyplomatyczne pomiędzy St. Zjednoczonymi a Nepalem

W Kathmandu, stolicy Nepalu, niezależnego państwa w Himalajach podpisano umowę pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Nepalem, która zapoczątkuje stosunki dyplomatyczne pomiędzy obu krajami. Nepal, liczący 54.000 mil kwadratowych, utrzymywał dotąd stosunki jedynie z W. Brytanią i z Chinami, które wysyłały w różnych okresach swe misje. Stany Zjednoczone reprezentował Joseph C. Satterthwaite, osobisty wysłannik prezydenta Trumana, zaś Nepal reprezentowany był przez maharadżę Padma Shum Shere Jung Bahadur Rana, który jest premierem Nepalu i naczelnym wodzem sił zbrojnych. W Nepalu istnieje specyficzny dualizm. Istnieją tam mianowicie dwie dynastie: maharadżarajów i maharadżów. Maharadżaraja jest teoretycznie głową państwa, nie wykonuje żadnej władzy politycznej i jako inkarnacja Wisznu reprezentuje raczej najwyższy czynnik religijny. Faktyczna władza spoczywa w rękach maharadży, który pochodzi z dynastii Rana. Przypomina to stosunek, jaki istniał w dawnej Japonii pomiędzy cesarzem a Szogunem. Nawiązane zostaną stosunki handlowe pomiędzy St. Zjednoczonymi a Nepalem. Nepal zamierza eksportować jute, olej lniany, niektóre narkotyki i piżmo do wyboru perfum. Pozwoli to na uzyskanie kredytów amerykańskich, przy pomocy których Nepal zamierza zakupić amerykańskie maszyny i uzyskać pomoc amerykańskich ekspertów dla budowy projektowanych elektrowni i młynów.

Japoński jedwab w St. Zjednoczonych

Handlowa kompania w St. Zjed., która kieruje japońskim eksportem i importem, zamierza rozszerzyć rynek zbytu w Stanach Zjednoczonych na jedwab japoński. Uzyskane ze sprzedaży zyski będą przekazywane Ministerstwu Wojny na zmniejszenie kosztów okupacyjnych w Japonii. Od lipca 1946 sprzedano 31.331 bali, wartości 29.500.000 dol. Kompania posiada w Stanach Zjednoczonych dalszych 50.000 bali oraz w Japonii do swej dyspozycji 75.000 bali.

W roku 1939 sprzedano w Stanach Zjednoczonych 340.000 bali jedwabiu japońskiego.

Budowa nowych domów w Tokio

W roku bieżącym w Tokio zostanie wybudowanych 20.000 domów a nadto dwa tysiące domów uszkodzonych zostanie zreperowanych. Obecnie w Tokio znajduje się 997.553 domów.

Wzrost obrotów na czarnym rynku japońskim

Rząd japoński oblicza, że w Japonii znajduje się obecnie około dwa miliony osób, trudniących się handlem na czarnym rynku. W kwietniu br. władze japońskie rozpatrzyły 420.000 wypadków przekroczeń z tej dziedziny. Władze amerykańskie wyrażają obawę, że wzbogaceni w ten sposób handlarze czarnego rynku mogą wykupić znaczną ilość akcji „Zaibatsu”, spółki należącej do grupy japońskich rodzin, która miała decydujący wpływ w przemyśle japońskim. Obroty udziałami nie zostały dotąd uregulowane.

Malajskie plantacje gumi

Istnieje obawa, że, w razie utrzymania się obecnych niskich cen na gumę, wiele malajskich plantacji gumi będzie musiało ulec likwidacji. Ocenia się, że 95% plantacji nie będzie mogło wywiązać się ze swych zobowiązań finansowych w bieżącym roku i że straty przemysłu gumowego wyniosą 92.000.000 dol.

CYFRY

W roku bieżącym Francja będzie miała niedobór zboża o cyfrę 3,5 miliar. ton, Austria 700.000, Szwecja 450.000. Grecja w roku ubiegłym miała własnego zboża 1,200.000 ton, w tym roku tylko 870.000 ton.

*

W strefie amerykańskiej przebywa jeszcze obecnie 515.000 wysiedleńców, z czego 342.000 w obozach. Najliczniejszą grupę stanowią Żydzi 122.000, drugą z kolei Polacy — 115.000.

*

Od 1-go sierpnia b.r. podrożyły w kraju bilety kolejowe o 40—70%. Bilet na pociąg osobowy z Krakowa do Warszawy kosztuje 640 zł, pociąg spieszny 920 zł, z Zakopanego do Warszawy pociągiem pociągami pociągami 1.260 zł.

*

Znany instytut Gallupa rozesał ankietę w 6-ciu krajach, w której zapytywał, czy wedle opinii odpowiadających, jest naród, który chciałby dominować nad światem. Odpowiedzi wyglądały następująco :

	tak :	nie :	nie wiem
W. Brytania ..	64	21	15
Stany Zjednoczone ..	71	19	10
Kanada ..	71	12	17
Holandia ..	84	6	10
Francja ..	78	6	16
Norwegia ..	52	16	32

Tym, którzy odpowiedzieli *tak*, zadano drugie pytanie, celem wypowiedzenia się, jaki kraj mają na myśli. Odpowiedź procentowo brzmiała :

	Rosja	USA
W. Brytania ..	50	24
St. Zjednoczone ..	60	5
Kanada ..	62	9
Holandia ..	59	37
Francja ..	59	42
Norwegia ..	38	24

Produkcja przemysłowa Stanów Zjednoczonych osiągnęła w stosunku do r. 1939, w r. 1943 wskaźnik 219, Kanada zaś 259. Produkcja aluminium wzrosła w obu tych krajach sześciokrotnie. Wydatki Stanów Zjednoczonych wzrosły z 8,9 miliardów dolarów w 1939 r. do 972 miliardów dolarów w r. 1944. W Anglii nastąpił w tym samym czasie wzrost z 1.490 mil. funtów na 5.971 mil. — Najmniej wydały Niemcy. Budżet niemiecki podczas wojny wzrósł tylko trzykrotnie z 48 na 150 miliardów marek. Stało się to dzięki wykorzystywaniu krajów okupowanych. Same opłaty okupacyjne wynosiły w 1944 r. 84 miliardy marek, rozliczenia clearingowe ponad 35 miliardów, okupacyjne emisje przeszło 9 miliardów.

*

Produkcja ropy naftowej w USA doszła do cyfry 5,100.000 baryłek dziennie. Zapotrzebowanie dzienne USA na wypadek wojny ocenia się na 6 do 8 milionów baryłek.

*

Podczas ubiegłej wojny sprzymierzeni stracili wskutek działań niemieckich łodzi podwodnych, 14,5 mil. ton statków. W. Brytania straciła 1,503 okręty wojenne o łącznej pojemności 959.000 ton. Na liście strat znajdują się 3 pancerniki, 2 ciężkie krążowniki, 5 lotniskowców, 23 krążowniki i 139 kontrtorpedowców. Na minach zatono 281 jednostek, skutkiem ataków z powietrza 271, na skutek akcji łodzi podwodnych 172, na skutek działań okrętów nawodnych 109, przez najechanie 5, przez działanie artylerii nadbrzeżnej 4, z nieznanym powodów 116, skutkiem działania artylerii własnej 28.

W. Brytania	Niemcy	Różne	Nie wiem :
2	1	2	—
5	6	5	3
3	1	3	2
4	2	—	—
—	—	1	21
2	—	2	—

POLSKA DNIA DZISIEJSZEGO

ORĘDZIE

PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Biuletyn Polskiej Agencji Telegraficznej w Londynie z dn. 30 sierpnia 1947 podał poniższe orędzie Prezydenta R. P. do Narodu.

Obywatele Rzeczypospolitej,

Osiem lat upływa od chwili, gdy Rzesza Niemiecka w oparciu o sojusz ze Związkiem Sowieckim napadła na Polskę.

Powtórzyła się historia z końca XVIII-go wieku, kiedy sąsiedzi nasi sprzysięgli się, aby zniszczyć państwo, które do swego na owe czasy demokratycznego ustroju zaczęło wprowadzać postępowe idee, kielkujące wówczas na Zachodzie. Dla współczesnych autokratów był to przykład zbyt niebezpieczny, aby go mogły tolerować.

W r. 1939 znów dwa z tych państw o ustroju totalitarno-dyktatorskim, sprzymierzyły się, aby położyć kres istnieniu Rzeczypospolitej.

I chociaż po krótkim stosunkowo czasie wspólnicy nowego rozbioru poróżnili się między sobą i jeden z nich legł w walce, — drugi nie odstąpił od zaboru i nie zaprzestął ciemiężenia Polski, narzucając naro-

dowi obce mu i nienawistne formy ustrojowe.

Imperializm niemiecki i rosyjski, jak dotychczas tak i w przyszłości niewątpliwie będą dążyły do łączenia się aby rozszerzyć swój stan posiadania kosztem słabszych sąsiadów. bez względu na to, czy będzie to pod hasłem doktryny autokratycznej, totalitarnej, czy też komunistycznej. Dopóki bowiem nie zapanuje na świecie w stosunkach między narodami prawo i sprawiedliwość, niebezpieczeństwo to stale będzie zagrożać. A panowanie prawa i sprawiedliwości może rozwijać się jedynie przy utrwaleniu idei prawdziwej demokracji, której istotą jest poszanowanie praw jednostki w polityce wewnętrznej i narodu w stosunkach międzynarodowych.

Tak jak współpraca jednostek w państwie demokratycznym oparta jest na kompromisie między różniącymi je dążeniami, tak i współżycie narodów demokratycznych winno opierać się na znalezieniu kompromisu pomiędzy ich często różnymi interesami.

Naród Polski od wieków dążył do utrwalenia takich właśnie ideałów, opierając swoją Rzeczypospolitą na dobrowolnej unii wolnych narodów.

Obecnie również naród nasz, pomimo niezmiernie ciężkich warunków w jakich się znajduje pod okupacją totalitarnego sąsiada, nie przestaje walczyć nietylko o własną wolność, ale i wolność wszystkich cierpiących pod obcym najazdem narodów.

Jestem głęboko przekonany, że

wokół tych ideałów skupią się wszyscy obywatele Rzeczypospolitej, bez względu na różnice przekonań politycznych, w przeświadczeniu, że odzyskanie niepodległości Polski jest pierwszym i najważniejszym celem każdego Polaka. Wierzę niezłomnie, że naszym wysiłkom Bóg pobłogosławi.

August Zaleski.

Londyn, 1-go września, 1947 r.

K R A J

O odbudowę kościołów w stolicy

Ks. kard. Hlond wydał ostatnio orędzie do ludności swej archidiecezji, w którym apeluje o pomoc finansową w odbudowaniu kościołów warszawskich. W orędziu swym ks. kardynał zwraca się tak do mieszkańców stolicy, jak i prowincji, jak wreszcie do wszystkich Polaków zagranicą o datki pieniężne dla podźwignięcia z ruin świątyń warszawskich. W orędziu swym ks. kardynał wspomina o „ta wspomniana heroiczna ludność stolicy nie zaznała głodu duchowego dla braku świątyń, cyboriorów, ambon”. W dalszym ciągu orędzia, ks. kardynał mówi:

„Na spaleniskach stolicy budujmy ufnie nowe życie duchowe. Pomóżcie mi Rodacy kochani w kraju i w świecie stworzyć tu godne warunki czci Bożej. Iżby Warszawa górowała nad metropoliami globu prymatem prawdy i duchowego dostojenstwa. Iżby od niej, jako od dziejowej piastunki władzy, wiały na kraj twórcze tajemnice Boże, które męczennickim sercem chłoneła, gdy wśród pożogi kontynentu dogorywała w purpurowej chwale własnej ofiary”.

Z życia Ziem Odzyskanych

W ciągu całych wieków historii polskiej, Kościół katolicki był zawsze podporą polskości tam, gdzie ta polskość była zagrożona. I dziś, tak samo jak zawsze, akcja Kościoła w kraju koncentruje się na walce o polskość. Akcja ta szczególne ma znaczenie na Ziemach Odzyskanych. W ciągu minionych 2-3 lat, od chwili objęcia przez Polskę Ziem Odzyskanych, odbywał się proces ich zespalania w dziedzinie wyznaniowej z resztą Polski. Z chwilą przyznania tych ziem Polsce, Stolica Apostolska odjęła jurysdykcję nad nimi ordynariuszom niemieckim i ustanowiła polskich administratorów apostołskich. Z polecenia Stolicy Apostolskiej ks. kardynał Hlond wydał dnia 15 sierpnia 1945 r. dekrety ustanawiające 5-ciu administratorów apostołskich z prawami i obowiązkami rezydencjalnych biskupów dla Ziem Odzyskanych: 1) diecezji gdańskiej z siedzibą w Gdańsku-Oliwie, 2) diecezji warmińskiej z siedzibą w Olsztynie, 3) Śląska Opolskiego z siedzibą w

Opolu, 4) Śląska Dolnego z siedzibą we Wrocławiu, 5) Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego z siedzibą w Gorzowie.

Rozpoczęta w dniu 1 września 1945 r. praca Administratorów Apostołskich była niezmiernie ciężka. Wojna rozbiła całkowicie diecezjalną sieć organizacji życia kościelnego. Siedziby ordynariuszów niemieckich wraz z kuriami i archiwami uległy zniszczeniu. Brak było środków materialnych do rozpoczęcia pracy organizacyjnej. Najgorzej jednak przedstawiała się sprawa polskiego duchowienstwa. Na całym obszarze ziemi lubuskiej i Zachodniego Pomorza zastano tylko jednego księdza-Polaka. Nieco lepsze już stosunki istniały na terenie diecezji gdańskiej i Dolnym Śląsku.

Przeważna ilość kościołów i plebanii została przez działania wojenne zniszczona, reszta obrabowana i zdemontowana. Dzięki jednakże ogromnemu wysiłkowi władz kościelnych i dużej ofiarności tak miejscowego społeczeństwa, jak i ludności wypędzonej z polskich Ziem Wschodnich, która czasowo przybyła na te tereny — sieć polskiej organizacji kościelnej została założona i umocniona, a odbudowa życia religijnego na Ziemach Odzyskanych szybko postępuje naprzód. Dziś stan liczebny polskich kapłanów przekracza już cyfrę 1.550 księży, którzy rozsiani byli z końcem 1946 r. następująco:

1) diecezja gdańska ..	50
2) „ warmińska ..	206
3) „ Śląska Opolskiego ..	576
4) „ Śląska Dolnego	435
5) „ Ziemi Lubuskiej i Pomorza Zachodniego ..	283

Jeśli chodzi o podział administracyjny, to diecezje obejmują:

	dekana- tów	parafii	placówek duszpas- terskich
gdańska ..	5	15	—
warmińska ..	16	191	28
Śląska Opolskiego ..	37	438	28
Ziemi Lubuskiej ..	21	244	109
Śląska Dolnego ..	43	525	—

Odbudowa polskiego życia religijnego postępuje na Ziemach Odzyskanych bardzo szybko, dzięki inicjatywie i wysiłkowi czynników kościelnych oraz ofiarności ludności polskiej. Tak więc raz jeszcze Kościół katolicki stał się więzią, która połączyła Odzyskane Ziemie z Macierzą.

Ku „demokratyzacji“ szkolnictwa

Z prasy krajowej możemy się zorientować, że w szkolnictwie polskim przeprowadza się ostatnio szereg zmian, których celem jest doprowadzenie do zupełnej „demokratyzacji“ polskiej szkoły i uczącej się w niej młodzieży. Ostatnio „minister“ oświaty, prof. St. Skrzeszewski, w wygłoszonym w Krakowie wykładzie na temat „roli szkoły i nauczyciela w Polsce Ludowej“, powiedział, że nauczyciel musi się związać nietylko z „nurtem demokratycznym, ale też złączyć się z Polską demokratyczną“. Kto temu się oprze i nie wejdzie na nową drogę, nie może liczyć na pozostanie w szkole, gdyż jest szkodnikiem, który przeskadza tworzeniu się „frontu Polski demokratycznej“. Wyraźnie już zupełnie o upolitycznieniu szkoły mówił na konferencji nauczycieli-członków PPR prof. J. Sieradzki. W likwidowaniu starej szkoły, reżim nie przebiera w środkach. Jednym z nich jest, mimo braku szkół, komasacja szkół średnich, odbywająca się rzekomo z powodu braku lokali. Takie łączenie szkół średnich pozwala na rozrywanie zgranych zespołów nauczycielskich i przenoszenie opornych na nowe wpływy nauczycieli w

ośrodki o zdecydowanej przewadze komunistów wśród personelu szkoły.

Ponadto stosownie do wcześniejszych zapowiedzi p. Skrzyszewskiego, że przedstawiciele partii i związków zawodowych będą zasiadać w komisjach naturalnych, aby czuć nad „społecznym wyrobieniem“ abiturientów, już w roku bieżącym matury w Polsce odbyły się przy udziale takich przedstawicieli. Z głosów prasy krajowej łatwo można się zorientować, jaki był dobór przedstawicieli związków zawodowych i nad jakim to wyrobieniem społecznym mają oni czuć. I tak n.p. p. Kott, przedstawiciel związku pisarzy, ubolewa w felietonie na temat swych spostrzeżeń z udziału w komisji naturalnej, iż abiturienti nie umieli zdefiniować należycie pojęcia faszyzm, jeden twierdził, że rewolucję w Rosji wywołał Marks, a jedna uczennica o zgrozo! — nie słyszała nigdy o... Leninie. „Głos Ludu“, oceniając tegoroczną maturę na podstawie sprawozdań „działaczy społecznych“, mówi że: „... wielka choć łagodna rewolucja społeczna nie znalazła realnego oddźwięku w programie szkolnym. W trzech łódzkich szkołach żaden z uczniów, dosłownie żaden nie wiedział, kim był Ludwik Waryński czy Jarosław Dąbrowski. Nie było ucznia, któryby potrafił powiedzieć coś o Komunie Paryskiej, o takich hasłach jak „proletariusze wszystkich krajów łączcie się“ czy „za naszą i waszą wolność“.

Obraz zmian w szkolnictwie polskim i dążeń do uczynienia go jednym więcej z narzędzi do skomunizowania kraju, dopełnia wiadomość o dopuszczeniu do studiów na wyższych uczelniach młodzieży bez ukończonej szkoły średniej, a jedynie po specjalnych kursach przygotowawczych. W ten sposób rozmieszcza się młodych komunistów równomiernie na rozmaitych uniwersytetach.

Prasa katolicka w Polsce

„Informacja Prasowa“ podaje za

„Tygodnikiem Warszawskim“ spis pism katolickich, ukazujących się obecnie w Polsce:

Dla duchowieństwa przeznaczone są: „Ateneum Kapłańskie“ miesięcznik poświęcony różnym działom teologii, filozofii, prawu kanonicznemu, liturgice, naukom społecznym, pedagogice i sztuce chrześcijańskiej, ukazuje się we Wrocławiu. Również we Wrocławiu wydawany jest dwumiesięcznik ascetyczno-praktyczny pt.: „Homo Dei“. W Kielcach wychodzi miesięcznik kaznodziejski „Współczesna Ambona“. „Przegląd katechetyczny“ ukazuje się w Warszawie, zaś „Wiadomości Duszpasterskie“ w Poznaniu. O charakterze tygodników diecezjalnych ukazuje się następujące pisma: „Gość Niedzielny“ w Katowicach, „Ład Boży“ Włocławek, „Niedziela“ Częstochowa, „Tygodnik Katolicki“ Gorzów. Celom specjalnym służą „Apostolstwo chorych“ miesięcznik ukazujący się w Katowicach, „Caritas“ miesięcznik, organ krajowej centrali „Caritas“, ukazujący się w Krakowie oraz „Msza święta“ popularny miesięcznik liturgiczny w Poznaniu. Pielęgnowaniu życia wewnętrznego, sprawom kultu i nabożnych praktyk służą „Głos Karmelu“ miesięcznik wydawany przez Ojców Karmelitów w Krakowie, „Nasza Droga“ miesięcznik, organ Sodalicji Mariańskiej diecezji katowickiej, „Rycerz Niepokalanej“, znany już przed wojną miesięcznik Ojców Franciszkanów w Niepokalanowie oraz miesięcznik „Pochodnia Seraficka“ w Krakowie. Sprawom kółek różańcowych służą: miesięcznik „Kółko Różańcowe“ wydawany w Warszawie oraz „Różaniec Serca Jezusowego“ wydawany w Krakowie. Prócz tego wychodzą „Posłaniec Serca Marii“ dwumiesięcznik wydawany przez SS. Wizytki w Jaśle oraz „Pokłosie Salezjańskie“ miesięcznik wydawany w Warszawie.

Pismami katolickimi na wysokim poziomie, służącymi sprawom społecznym i kulturalnym są „Przegląd

Powszechny“ miesięcznik wydawany w Warszawie przez Księży Jezuitów. „Znak“ miesięcznik ukazujący się w Krakowie, „Tygodnik Warszawski“ wydawany w Warszawie, „Głos Katolicki“ tygodnik wydawany w Poznaniu oraz „Nasza Przyszłość“ periodyk, poświęcony przeszłości katolickiej kultury w Polsce wydawany przez Instytut teologiczny Księży Misjonarzy w Krakowie.

Wzrost chorób wenerycznych

Z komentarza radia warszawskiego, ogłoszonego dnia 23.7.br. dowiadujemy się, o zastraszającym wzroście chorób wenerycznych w Polsce od czasu „oswobodzenia“ kraju przez wojska sowieckie. Wedle podanych w tym komunikacie danych, liczba chorych wenerycznych

wynosi obecnie 600.000 osób, co jest czterokrotnie więcej aniżeli przed wojną. Oficjalne czynniki wydały już na akcję zapobiegawczą kwotę 10,5 miliona złotych w ciągu I-szego kwartału br. Ogółem szpitali przeciwwenerycznych jest 11-cie, a ogólna liczba łóżek przeznaczonych dla chorych wynosi 4.000. Liczba przychodni wynosi 712. Na przeszkodzie skutecznej walce przeciwchorobowej stoi przede wszystkim brak lekarzy oraz odpowiednich lekarstw. W stosunku do stanu przedwojennego, Polska poniosła wielkie straty wśród pracowników służby zdrowia. Na 12.900 lekarzy przed wojną, obecne rejestry wykazują 7.700, dentyków 1.600 wobec 3.700 przed wojną i magistrów farmacji 2.400 wobec 3.800 przed wojną.

W Y C H O D Ź S T W O

Sprawa repatriacji

O przymusowej repatriacji oczywiście nie było i niema mowy. Na zbyt daleko idący nacisk materialny i wprowadzanie wychodźców w położenie przymusowe pozwalała sobie jedynie w pewnych wypadkach niesławnej pamięci UNRRA. Ale dopiero teraz odzywają się głosy, iż wszelkie „namawianie“ Polaków na powrót do kraju jest niemoralne, zważywszy że nie tylko nikt nie może brać odpowiedzialności za to, co ich tam spotka „jeśli nie dziś to za rok“ („The Tablet“), ale

przeciwnie, że ucisk w Polsce, terror, aresztowania niewinnych i deportacje w głąb Rosji są powszechnie wiadome. W tem świetle samo „namawianie“ jest wprawdzie nie gwaktem, ale w pewnym stopniu podstępna hipokryzja, służąca nawet nie interesom Anglii cierpiącej na brak rąk, lecz niechęci narażenia się Sowietom, którym okazuje się przesadną a niepotrzebną i poniżającą dobrą wolę z krzywdą innych, a bliższych. Szkoda tylko, że zwraca się na to uwagę dopiero teraz, przed samym zakończeniem dobrowolnej

repatriacji, kiedy conajmniej dziesiątki tysięcy ludzi wyjechało do Polski, wcale nie peostawionych w spokoju własnemu zdaniu i osobistym racjom, tylko na skutek często zbyt wyraźnego „namawiania”. Może teraz i tym, którzy wstrzymywali się od wszelkiego „namawiania” a mieli prócz argumentów „pro” także i „contra”, będzie nareszcie wolno mówić co o tem myślą.

Inną alternatywą uszczęśliwiania Polaków jest propozycja wynaradawiania czyli naturalizacji, dowodząca nieznajomości psychiki Polaków, wbrew własnym perspektywom właściwego spożytkowania jej w przyszłości. Ale o tem kiedyindziej.

Zatrudnienie Polaków w W. Brytanii

„Rozładowanie” P.K.P.R. postępuje. W końcu lipca zatrudnionych było na terenie W. Brytanii około 30.000 Polaków. Wina niepodjęcia pracy nie leży jednak po stronie Polaków, zapisanych do P.K.P.R. Wrogię agitacji ulega jeszcze wiele „opornych” Związków Pracy, przedewszystkiem wiele lokalnych związków górniczych, jakkolwiek stopniowo coraz więcej łóż cofa uchwały bojkotowe pod wpływem już nietylko rządu ale i władz centralnych, choćby ze względu na oczywistość, iż uchwały te godzą w społeczeństwo i gospodarstwo brytyjskie, przeżywające ciężki kryzys z powodu braku rąk roboczych.

W tej chwili nieodporność i brak dostatecznego krytycyzmu na „kontrolę” komunistyczną daje pole widowisku, gorszącemu nietylko z punktu widzenia lojalności politycznej wobec obcych, ale wobec Anglii, widowisku które porusza, chwala Bogu, szerokie koła opinii publicznej. W końcu lipca związek „Amalgamated Engineering Union” (AEG) zażądał usunięcia 2.000 Polaków zatrudnionych w przemyśle podlegającym temu zrzeszeniu. Może przyczyni się to nareszcie do rewizji i obcinania wpływów obcych przez

społeczeństwo angielskie, które zareagowało silnie na tę niezwykłą uchwałę, nieopartą żadnymi argumentami i mającą wyraźnie polityczne pobudki. Znany działacz katolicki J. Campbell wystosował do prezydenta Trumana depeszę wzywającą do wstawiennictwa narodu amerykańskiego przeciw „brutalnemu przesładowaniu” b. żołnierzy polskich przez związki opanowane przez komunistów. „Manchester Guardian” zwraca uwagę, iż ci robotnicy, którzy „cieszyli się z tego, że mieli przy sobie Polaków w bitwie o W. Brytanię pod Falaise, Monte Cassino, Arnhem, przy przewożeniu żywności przez Atlantyk, i eskortowaniu konwojów do Rosji”, obecnie nie chcą ich widzieć jako towarzyszy pracy i chleba. W liście do redakcji J. Gregory podkreśla tę krótką pamięć, dodając, iż jeden z oddziałów tego samego AEG ogłosił strajk z powodu zredukowania robotnicy Niemki i że członkowie AEG nie wahają się pracować pod kierunkiem zarządców i majstrów niemieckich. „The Tablet” pisze, iż Polacy nie dostosowują się do powolnego tempa pracy, a są historyczne powody przeciwstawiania się związków zwiększeniu tempa i wydajności i że olbrzymi zasób energii dławia macherzy polityczni. — Uchwałę AEG potępiła również socjalistyczna „Tribune”.

Pol. Partia Soc. w W. Brytanii wystosowała do ruchu robotniczego brytyjskiego apel o położenie tamy uprzedzeniom rasowym i ksenofobii wobec żołnierzy, którzy walczyli z hitleryzmem. Apel ten przypomina, że w r. 1864 w Londynie, jako protest przeciw przesładowaniu Polski przez carat, założono Międzynarodowy Związek Robotników.

Rząd brytyjski, zarówno w interesie wydajności pracy jak zapowiadanego rozładowania i dostarczenia pracy członkom P.K.P.R., wzywa pracodawców do pozostawienia przy pracy Polaków wykluczonych z AEG nie liczenia się z nieobo-

wiązującą ich samych, a krzywdzącą Polaków, uchwałą tego związku. Jest rzeczą pierwszorzędną wagi — oświadczył w Izbie wiceminister Ness Edwards — by zatrudnić możliwie najprędzej 100.000 Polaków w interesie pomyślności naszego kraju.

Towarzystwo Szkocko-Polskie

D. 26 lipca odbyło się w Edynburgu szóste doroczne zgromadzenie delegatów Tow. Szkocko-Polskiego, które liczy obecnie 5295 członków. Zbiórka na Fundusz im. Wł. Sikorskiego dała w tym roku £18,041

Szkolnictwo

Można przyjąć, że na polskich wydziałach uniwersyteckich w Anglii oraz w szkołach wyższych angielskich, niemieckich i gdzieindziej na obczyźnie studiuje ponad 3.000 słuchaczy. Nauka obejmuje najrozmaitsze działy. Niepokojącym jest tylko minimalny odsetek nauk humanistycznych. Na uniwersytetach niemieckich mamy 1.553 studentów, skupionych w 22 ośrodkach. W Szkocij w Edynburgu na polskim wydziale lekarskim jest 140 słuchaczy, 20 na wydziale Sztuk Pięknych a 30 na ekonomii, weterynarii, inżynierii i inn. Zresztą wszędzie, a przedewszystkim w Londynie, olbrzymią przewagę mają nauki techniczne obok medycyny. Nawet na Libanie garną się Polacy do szkół wyższych, których jest tam kilka, różnojęzycznych: francuski Uniwersytet św. Józefa, Uniwersytet amerykański, Akademia Sztuk Pięknych, Szkoła Nauk Politycznych, Francuska Szkoła Literatury. W roku bieżącym 45 studentów uzyskało dyplomy w tych uczelniach.

Wobec demobilizacji i zmian statutowych polskich jednostek wojskowych, funkcjonujące dotychczas rozległe szkolnictwo wojskowe stało się wobec niebezpieczeństwa likwidacji. Wiązałyby się z tem niebezpieczeństwo niemożności ukończenia studiów gimnazjalnych, nawet w angielskich szkołach dla uczniów zapóźnionych skutkiem służby woj-

skowej, ponieważ system angielski stosuje limit wieku. Czynniki polskie starają się o zdobycie — pełnego prawa i możliwości nauki dla tych uczniów.

W Niemczech

Mimo pewnych, niepokojących z początku sygnałów, praktyki stosowane poprzednio wobec uchodźców przez władze U.N.R.R.-y, zostały widocznie po jej likwidacji poniechane, ponieważ nie dochodzą nas od tego czasu szczególne zażalenia. Plk. amerykański Jerry M. Sage, zwiedziwszy blisko 300 osiedli uchodźczych w okupacji amerykańskiej, złożył raport, wystawiający uchodźcom jaknajlepsze świadectwo, wraz z opinią o potrzebie przesiedlenia ich do innych krajów, a także do Stanów Zjednoczonych.

Miasteczko polskie Maczków koło Meppen żyje dotychczas, utrzymuje szkołę powszechną, gimnazjum i liceum oraz gimnazjum mechaniczne. Tam też jest siedziba Centralnego Komitetu dla spraw szkolnych, który administruje szkołami polskimi na terenie trzech zachodnich stref okupacyjnych.

Do Holandii

Najszerzej sprawę imigracji potraktowała Holandia, ograniczając się do przyjmowania robotników i pracowników wszelkich zawodów, jednak z powodu trudności mieszkaniowych bez rodzin. Każdy może otrzymać obywatelstwo holenderskie nie tracąc przez to możliwości dalszej emigracji. Trudniejszą jest sprawa pracowników umysłowych, po roku jednak — wedle władz holenderskich mogliby imigranci po zaznajomieniu się z językiem, zmieniać pracę fizyczną na umysłową. Dziedziny pracy byłyby następujące: kopalnie węgla, budownictwo, budowa okrętów, doki i cegielnie, przemysł odzieżowy i tekstylny, metalowy i elektro-techniczny, pielęgniarstwo i ogrodnictwo. Warunki te same co dla Holendrów.

We Włoszech

W sierpniu br. ukazał się w Rzymie pierwszy numer nowego polskiego kwartalnika p.t. „Kultura”. Na interesujący numer składają się wybór szkiców, opowiadań i sprawozdań. Pismo to wydawane przez Instytut Literacki w Rzymie redagują Jerzy Giedroyc i Gustaw Herling-Grudziński. Powstanie tego nowego o charakterze literackim czasopisma przyczyni się niewątpliwie do ożywienia życia kulturalnego polskiego wychodźstwa i stanie się trybuną wybitnych publicystów, filozofów i literatów polskich.

Związek Polsko-Grecki w Afryce

Organ uchodźstwa polskiego w Afryce, tygodnik „Głos Polski” donosi, że powstały w polskim osiedlu Tengeru Związek Polsko-Grecki przejawia bardzo ożywioną działalność na terenie Tanganiki. Wspólna niedola zbliżyła rzuconych w czasie wojny na ład afrykański przedstawicieli obu narodów. Wiele małżeństw polsko-greckich zacieśniło więzy pomiędzy obu społeczeństwami, a Związek Polsko-Grecki utrwalił uczucia przyjaźni. Związek niesie dużą pomoc polskiemu szpitalom i ludności polskiej, potrzebującej pomocy.

Pismo polskie w Brazylii

Spółeczeństwo polskie w Brazylii doczekało się wreszcie po siedmioletniej przerwie polskiego pisma. Z początkiem bieżącego roku wznowiono wydawnictwo tygodnika „Lud”. Pismo to, jedno z kilku wydawanych przed t.zw. nacjonalizacją pism polskich w Brazylii, przestało wychodzić wraz z innymi polskimi pismami w r. 1940. Od tego czasu Polonia brazylijska pozbawiona była całkowicie własnego pisma. Dzięki wysiłkom Ks. Misjonarzy udało się w tym roku wydawnictwo wznowić.

Udział Polaków w uroczystości niepodległości Indii

Wychodzący w obozie polskim w Kolhapur „Polak w Indiach” opisuje w numerze z dnia 28 sierpnia br. uroczystości zorganizowane przez Zjednoczenie Polaków w Indiach dla uczczenia niepodległości Indii. Uroczystości te odbyły się 15 sierpnia br. a udział w nich wzięli wszyscy mieszkańcy obozu. Uroczystości rozpoczęły się podniesieniem na dwóch masztach obok siebie stojących przed komendą osiedla Valvivate chorągwi wolnych Indii o kolorach pomarańczowym, zielonym i białym oraz polskiej, poczym odśpiewana indyjski hymn narodowy.

Wieczorem tego samego dnia w miejscowym kinie odbyła się uroczysta akademie, na której w imieniu polskich mieszkańców osiedla przemawiał i składał życzenia starosta osiedla Michał Gołowski. Komendant osiedla podziękował Polakom za liczny udział w uroczystościach i ich serdeczne ustosunkowanie się, życząc im nawzajem, by szybko doczekali się dnia pełnej niepodległości swojego kraju.

Starosta osiedla w imieniu ludności polskiej wręczył hinduskiemu komendantowi artystyczny wykonany adres z prośbą o przekazanie go centralnym władzom Indii. Adres ten brzmiał: „Polacy z obozu uchodźców Valivade w księstwie Kolhapur łączą się z narodem hinduskim w uroczystym obchodzie ustanowienia niepodległości Indii. Uchodźcy polscy, ofiary wojny światowej, będą zawsze pamiętać o gościnności i opiece udzielonej im przez naród i rząd Indii. Ufamy, że i dla nas p.zyjdzie dzień, kiedy i nasza ojczyzna będzie wolna”.

Zjednoczenie Polaków w Indiach wysłało życzenia do premiera rządu Indii Pandit Nehru i ministra spraw wewnętrznych Sardar Valla Bhabhai Patela.

P R Z E G L Ą D Y

PRZEGLĄD POLITYCZNY

SYTUACJA OGÓLNA

Konferencja paryska

Obrazy konferencji paryskiej weszły w drugą fazę, fazę planowania. Z mgławicy kwestionariuszy, materiałów statystycznych i projektów zaczyna się zwolna wylaniać plan rekonstrukcji gospodarczej Europy zachodniej, plan niezbyt ambitny i niedość wyraźnie jeszcze zarysowany, lecz pozwalający na nakreślenie tendencji, przyszwicających uczestnikom obrad. Punktem szczytowym, w którym tendencje te się zbiegają, jest jedność gospodarcza Europy; punkt ten jest jednak daleki i za ledwie na horyzoncie widoczny. W stadium rozważań są natomiast zasady i projekty, kładące pierwsze podwaliny na drodze do tej jedności. Projekty te dążą do podniesienia zachodnio-europejskiej produkcji przemysłowej i rolniczej przez jej racjonalizację, do stworzenia warunków dla swobodnej wielostronnej wymiany towarowej między uczestnikami i do centralnego rozdziału kredytów.

Racjonalizacja

Włochy wysunęły projekt utworzenia konsorcjum państw alpejskich (Francji, Włoch, Austrii i Szwajcarii) w celu wspólnej budowy urządzeń hydro-elektrycznych i wspólnego korzystania z wytworzonej przez nie energii. Urzęczywistnienie projektu, wzorowanego na organizacji słynnego zarządu doliny Tennessee (*Tennessee Valley Authority*), podniosłoby znacznie, przez dostarczenie taniej energii, możliwości przemysłowe państw uczestniczących, zwłaszcza Włoch i Austrii; państwa te mają duże nadwyżki sił roboczych, które w ten sposób znalazłyby zatrudnienie. Lecz wprowadzenie w życie projektu wymagałoby czasu; na konferencji przeważa opinia, że krytyczna sytuacja Europy wymaga przede wszystkim posunięć doraźnych: raczej zatrudnienia we Francji, cierpiącej na brak rąk roboczych, bezrobotnych z Włoch i Austrii, niż budowy w tych państwach nowych zakładów przemysłowych.

Inicjatywa włoska odpowiada

przyjętym na konferencji założeniom racjonalizacji przemysłu: zakłady wytwarzające energię miałyby powstać tam, gdzie istnieją tanie źródła tej energii. Racjonalizacja ma jednak inne strony, wywołujące nieufność i obawy. Nie pozwala ona na finansowanie zakładów przemysłowych gospodarczo nieopłacalnych tylko dlatego, że wzmacniają one potencjał wojenny danego państwa. Przyjęcie bez zastrzeżeń opłacalności gospodarczej wymagałoby powszechnego poczucia bezpieczeństwa; poczucia tego nie ma zwłaszcza Francja, wrażliwa na groźbę niemiecką.

Postulatem racjonalnej produkcji jest centralny rozdział podstawowych surowców, jak węgiel, stal, materiały budowlane, nawozy sztuczne itp. Wysokość przydziałów zależałaby od oceny użyteczności danego rodzaju produkcji dla gospodarki europejskiej; państwo np. wyrabiające maszyny rolnicze lub górnicze dostawałoby więcej węgla i stali niż państwo, opierające swój przemysł na wytwarzaniu przedmiotów zbytku. Sprawa ta na konferencji jest jednak sporna.

Przyjęto wreszcie zasadę ujednostajnienia typów wytworów przemysłowych (standardisation) w celu ułatwienia ich masowej produkcji; dotyczy to zwłaszcza środków transportowych.

Unia celna

W toku dyskusji są projekty, zmierzające do zniesienia bądź obniżenia barier celnych w stosunkach handlowych między uczestnikami. Celem ostatecznym byłaby zachodnio-europejska unia celna, lecz realizacja tego celu wymaga lat i odpowiednich warunków politycznych. Przeciwno projektom unii zgłosiła zastrzeżenia W. Brytania ze względu na swe pozaeuropejskie związki imperialne; inni uczestnicy, jak Benelux, (Belgia, Holandia i Luksemburg) traktując projekt sceptycznie, popierają myśl powołania odrębnej komisji w celu przestudiowania tego zagadnienia.

Nie mniej jednak zagadnienie unii celnej stało się punktem centralnym konferencji. Jej uczestnicy, zwłaszcza Francja, sądzą, że wyłaniający się z prac konferencji plan odbudowy za mało ma momentów, przemawiających do wyobraźni amerykańskiej. Zapowiedź zawarcia unii celnej, choćby w przeciągu lat 10, podniosłaby znacznie w oczach Ameryki wartość planu. Tak więc dążenie do „sprzedania“ planu Ameryce wciąga uczestników w zobowiązania, którym są w zasadzie niechętni.

Bilanse handlowe

Benelux wysunął projekt stworzenia wspólnego ośrodka rozdziału kredytów, pewnego rodzaju Europejskiego Funduszu Monetarnego. Fundusz ten, oparty na rezerwach dolarowych, a częściowo może również na sterlingowych, wyrównywałby w okresie przejściowym ujemne bilanse handlowe uczestników. Projekt popiera delegacja brytyjska.

Ruhr

Pomimo znacznego postępu prac trudności są nadal duże; państwa skandynawskie zwłaszcza, w obawie przed reakcją sowiecką, zgłaszają wiele zastrzeżeń, podkreślając apolityczny charakter swego uczestnictwa. Trudnością jednak, jak dotąd, największą, jest sprawa zachodnich stref okupacyjnych Niemiec, a przede wszystkim Zagłębia Ruhry. Dążeniem Stanów Zjednoczonych, których głos w sprawach Zagłębia staje się coraz mocniejszy, jest uzyskanie zgody Francji na skoordynowanie jej okupacji z okupacją anglo-amerykańską. W Waszyngtonie toczą się rozmowy w sprawie zwiększenia produkcji węgla w Zagłębiu; w Londynie rozpoczęła się konferencja anglo-amerykańsko-francuska w celu uzgodnienia poglądów na zagadnienie poziomu przemysłu Niemiec. Francja, obawiając się skutków odbudowy niemieckiej potęgi przemysłowej, jest nadal nieprzejednana; uważa ona ponadto, że ostateczne decyzje w sprawie Niemiec należy

odłożyć do konferencji listopadowej czterech. W. Brytania, zgadzając się na podwyższenie norm produkcji niemieckiej, również nie chce przed konferencją listopadową przesądzać sprawy ostatecznego podziału Niemiec. P. Bevin oświadczył w Izbie Gmin 4 sierpnia, że walczył i walczy nadal z zasadą podziału i że jej nie przyjmie, dopóki konferencja listopadowa go nie przekona, że podział jest nieunikniony. Wobec zdecydowanego stanowiska Francji i niezdecydowanego stanowiska W. Brytanii można wątpić, czy rozmowy londyńskie, przeciwko którym Sowiety zgłosiły protest, doprowadzą do uzgodnienia poglądów. Od uzgodnienia tych poglądów zależy jednak nie tylko powodzenie planu szesnastu, lecz również przebieg i wyniki konferencji listopadowej. Wszelkie próby kształtowania przyszłości Europy muszą uznawać sprawę Niemiec za zagadnienie centralne, które albo rozwiążą albo się o nie rozbiją.

Oczekiwania i nadzieje

Jakiej reakcji Stanów Zjednoczonych spodziewają się uczestnicy konferencji paryskiej po przedstawieniu swego planu rekonstrukcji Europy? Przede wszystkim pomocy towarowej Stanów w postaci węgla, bawełny, pszenicy, tytoniu, środków transportowych. Następnie długoterminowych kredytów amerykańskich od Banku Światowego i banków prywatnych. Przyjmuje się, że plan paryski przekona Wall Street o korzyściach i bezpieczeństwie inwestycji kredytowych w Europie. Założenie nieco wątpliwe, jeżeli się zwąży, że plan rekonstrukcyjny ma objąć jedynie połowę Europy, podzielonej przemocą na dwa odrębne systemy gospodarcze, i że druga połowa zostanie nadal groźną niewiadomą, zamkniętym światem, hodującym ideę walki i rewolucji. Spodziewają się wreszcie refundowania przez Stany rezerw dolarowych, niezbędnych do wyrównywania ujemnych bilansów.

Wobec małego prawdopodobień-

stwa zwołania nadzwyczajnej sesji Kongresu w r.b. zapewne dopiero wiosną przyszłego roku pokaże, w jakiej mierze się spełnią nadzieje na pomoc Stanów Zjednoczonych. Zachodzi obawa, że wobec szybkiego pogłębiania się kryzysu w Europie, pomoc Stanów przyść może za późno.

Kryzys brytyjski

Obawę tę odczuwa zwłaszcza W. Brytania. Po wejściu w życie dnia 15 lipca postanowień umowy pożyczkowej anglo-amerykańskiej, nakładających na W. Brytanię obowiązek wymiany funtów sterlingów na bieżących rachunkach zagranicznych na dolary, resztki pożyczki amerykańskiej zaczęły tonieć, jak lód w słońcu. Nie mając innego wyjścia, rząd brytyjski wstrzymał dnia 20 sierpnia, za zgodą Stanów Zjednoczonych, wymianę funtów na dolary. Równocześnie niewybrana reszta pożyczki amerykańskiej w kwocie ok. 400 milionów dolarów uległa zamrożeniu.

W wyniku tych zarządzeń kraje, nie należące do bloku sterlingowego, otrzymywać będą za swój eksport do krajów bloku sterlingowego zapłatę w funtach, wymiernych na każdą walutę, z wyjątkiem dolarów. Jeżeli kraje te potrzebują dolarów, będą musiały zaprzestać eksportu do krajów bloku sterlingowego i kierować go gdzieindziej. W. Brytania, niegdys bankier świata, ogłosiła niewypłacalność i stanęła nagle wobec konieczności oparcia się o własne siły i środki.

Rząd p. Attlee już 6 sierpnia, w obliczu szybkiego tonienia kredytów amerykańskich, zapowiedział ostre cięcia w celu przywrócenia równowagi gospodarstwa brytyjskiego. Zapowiedź dotyczyła drastycznych ograniczeń w dziedzinie przywozu żywności z krajów twardej waluty, obniżenia przywozu bawełny, budulca, wyrobów luksusowych i filmów. W parze z tym mają iść ograniczenie zużycia benzyny samochodowej, utrudnienia wyjazdów

za granicę, wzmocnienie nadzoru nad ruchem kapitałów oraz zarządzenia w celu zwiększenia produkcji. Do końca marca 1948 r. ma przejść do życia cywilnego 333.000 żołnierzy; rząd, za pośrednictwem giełd pracy, ma wykonywać kontrolę nad zatrudnieniem w przemyśle. Robotnik, zmieniający zajęcie, będzie obowiązany zarejestrować się w urzędzie pracy, który go może skierować do pracy w jednym z przemysłów podstawowych. Przydziały węgla i surowców będą regulowane odpowiednio do użyteczności gospodarczej danego rodzaju produkcji; zakłady gospodarczo nieużyteczne przydziałów nie dostaną. W ten sposób rząd, drogą pośredniego wpływania na podniesienie siły wytwórczej przemysłów podstawowych, chce doprowadzić do zwiększenia możliwości eksportowych przemysłu brytyjskiego i do załatania dziur w bilansie handlowym. Jednocześnie ogłoszono plan czteroletni zwiększenia wytwórczości rolniczej i toczą się rozmowy w celu przekonania górników o konieczności podniesienia produkcji węgla.

Planowanie demokratyczne

Prasa brytyjska uznała naogół zarządzenia te za spóźnione i niedostateczne. Kontrola nad zatrudnieniem ma duże luki, regulowanie wytwórczości drogą różniczkowania przydziałów surowca nie wszędzie jest możliwe i nie da wyników natychmiastowych. Obcięciami racji żywnościowych mogą dać w sumie ok. 200 milionów oszczędności, co nie zaważy poważnie na bilansie handlowym. Wszystko to jest niewątpliwie słuszne, lecz żaden z krytyków nie wskazał dotąd właściwej drogi postępowania. Plan rządowy polega na sztucznym stwarzaniu warunków selekcji wytwórczej, które niegdyś, w okresie *laissez faire*, stwarzała automatycznie wolna gra sił gospodarczych. Przywrócenia tej wolnej gry sił domaga się p. Churchill, wydaje się jednak, że jest to pozagrobowy głos epoki, która bez-

powrotnie minęła. Dalej na wschód rozwiązano by tę sprawę ukazem, zarządzeniem policji, więzieniem i obozem koncentracyjnym. Rząd p. Attlee chce ją rozwiązać apelem, perswazją i upomnieniem.

Zarządzenia rządowe będą mogły zapewne tylko odwlec katastrofę, lecz nie będą w stanie jej zapobiec bez pomocy z zewnątrz. Pomoc ta może przyjść dopiero w pomoc — chodzi o to, aby do tego czasu przetrwać. Jeżeli przyjdzie wcześniej, oszczędzi to gospodarstwu brytyjskiemu wielu ofiar i wstrząsów, a światu — niespodzianek w rozwoju wydarzeń.

Schadenfreude

Sowiety przyjęły wiadomości o kryzysie brytyjskim z nieukrywaniem zadololeniem. *New Times* pisał pod datą 19 sierpnia: „Próby W. Brytanii znalezienia drogi wyjścia przy pomocy pożyczek amerykańskich są próbami wyleczenia pijaka przez dawanie mu whisky. Kryzys gospodarczy W. Brytanii jest kryzysem stosunków anglo-amerykańskich. W. Brytania musi szukać drogi wyjścia nie przez naśladownictwo metod amerykańskiego kapitalizmu, który sam zmierza szybko do kryzysu, lecz przez pójście za przykładem krajów Europy wschodniej, reorganizujących swe gospodarstwa na demokratycznych podstawach”.

Próby wbijania klina między Stany Zjednoczone a W. Brytanię trwają nadal, amerykańska zaś obojętność w stosunku do położenia W. Brytanii i głosy krytyczne z tamtej strony oceanu stwarzają dla tych prób grunt podatniejszy. W czasie debaty kryzysowej w Izbie Gmin pos. Crossman (Labour) mówił z utęsknieniem: „Rynek, który potrzebuje naszych towarów i który będzie nam dostarczał żywności i budulca... to nie Ameryka, to przede wszystkim Rosja i Europa wschodnia”. Lewicowy odłam Partii Pracy (Keep Left) nieprzekonany faktami i doświadczeniem zwraca

REJESTR WAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ POLITYCZNYCH W OKRESIE SPRAWOZDAWCZYM

- | | | | |
|---------------|--|---------------|---|
| 30.VII.1947. | Sowiety w Radzie Bezpieczeństwa sprzeciwiają się powołaniu stałej komisji granicznej na Bałkanach. Sprzeciwiają się również przyjęciu do Z.N. Irlandii, Transjordanii i Portugalii. | 16.VIII.1947. | Sąd ludowy w Bułgarii skazuje na śmierć przywódcę opozycji, Mikołaja Petkowa. |
| 3.VIII.1947. | Zawieszenie broni w Indonezji na żądanie Rady Bezpieczeństwa. Podpisanie traktatu jugosłowiańsko-bułgarskiego (pomoc wzajemna, współpraca polityczna, kulturalna i gospodarcza). | 17.VIII.1947. | Kongres socjalistyczny w Lyonie uchwała instrukcje dla p. Ramadier i zleca komitetowi wykonawczemu nadzór nad ich wykonaniem. |
| 5.VIII.1947. | Sowiety zajmują rafinerię ropy w Lobau (Austria). Egipt w Radzie Bezpieczeństwa domaga się natychmiastowej ewakuacji wojsk brytyjskich. | 18.VIII.1947. | Początek konferencji anglo-amerykańskiej w Waszyngtonie w sprawie zmiany warunków pożyczki amerykańskiej. |
| 6.VIII.1947. | P. Attlee zapowiada w Izbie Gmin walkę z kryzysem gospodarczym. | 20.VIII.1947. | W. Brytania wstrzymuje wymienialność funta na dolary. |
| 12.VIII.1947. | Stany Zjednoczone zapowiadają obronę Grecji w oparciu o ew. uchwałę Zgromadzenia Z.N. i art. 51 Karty. Otwarcie konferencji anglo-amerykańskiej w Waszyngtonie w sprawie zwiększenia produkcji węgla w Zagłębiu Ruhry. | 21.VIII.1947. | P. Gromyko zakłada veto przeciwko przyjęciu do Z.N. Włoch i Austrii. |
| 15.VIII.1947. | W. Brytania wycofuje się z Indii, Indii i Pakistan uzyskują niepodległość, wchodząc w skład Commonwealth'u jako dominia. | 22.VIII.1947. | Początek rozmów anglo-amerykańsko-francuskich w sprawie poziomu przemysłu niemieckiego. |
| | | 23.VIII.1947. | Ratyfikacja przez parlamenty Holandii i Belgii porozumienia celnego między Belgią, Holandią i Luksemburgiem (Benelux). |
| | | | Przyjęcie Karty Międzynarodowej Organizacji Gospodarczej w Genewie. |

wciąż oczy na wschód marząc o zbliżeniu z Sowietami. Rzeczywistość tym marzeniem przeczy i uzależnia W. Brytanię coraz bardziej od Ameryki.

Blok sowiecki

W ślad za postępującą konsolidacją polityczną państw bloku sowieckiego idzie ich konsolidacja gospodarcza w postaci zawierania dwustronnych umów handlowych i porozumień gospodarczych. Akcji tej przyświecają tendencje autarchiczne; blok sowiecki ma tworzyć całość zamkniętą, gospodarczo samowystarczalną. Jest to akcja doktrynalna i gospodarczo chybiona. Gospodarstwa państw bloku nie uzupełniają się wzajemnie a ich charakter nie sprzyja rozwojowi na szerszą skalę ograniczonej do stosunków wzajemnych wymiany han-

dlowej. Wymiana przedwojenna wewnątrz krajów wschodniego regionu wynosiła zaledwie 1/4 ich obrotów handlowych; stosunek ten dla Polski był jeszcze niższy wynosił bowiem 10%. Przemysł czesko-słowacki zależy od maszyn i surowców z zachodu, luksusowe wytwory czeskie znajdują zbyt na zachodzie, węgiel polski szedł do Szwecji, Francji, Szwajcarii i W. Brytanii; wysokowartościowa żywność wytwarzana przez kraje Europy środkowo-wschodniej szła na rynki zachodnie. Wtłoczenie wymiany gospodarczej krajów satelickich w ramy bloku sowieckiego uniemożliwia ich rozwój gospodarczy i musi dać w wyniku obniżenie ich stopy życiowej do poziomu sowieckiej. Olbrzymi lecz prymitywny i zcofany organizm gospodarczy Rosji nie

może, nawet eksploatując gospodarstwa satelickie, utworzyć przeciwwagi dla planu Marshalla; może jednak miliony ludzi skazać na niedożywienie i wegetację.

Obrazy konferencji paryskiej z jednej strony, działalność zaś Kremła, odcinająca kraje swej sfery wpływów od zachodu — z drugiej, stawiają przed oczyma świata z całą wyrazistością tragiczną niedorzeczność istniejących podziałów.

Indie

Dnia 15 sierpnia Indie i Pakistan uzyskały niepodległość, wchodząc tymczasowo jako dominia w skład Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. W ten sposób 163-letnie rządy brytyjskie w Indiach (British Raj) dobiegły końca. Indie weszły w nowy okres historyczny w obliczu trwających wciąż zamieszek, rozruchów i masowych mordów ulicznych, zagrożone nową klęską głodu.

L. K.

NIEMCY

Podczas gdy w strefach zachodnich Niemiec na czoło zainteresowań nie tylko ekonomistów, ale już nawet szerszych mas wysunęły się takie problemy, jak korzyści Niemiec z planu Marshalla, kredyty na odbudowę przemysłu i na import żywności, powierzenie Niemcom administracji Zagłębia Ruhry, — w strefie sowieckiej sytuacja rozwija się w innym kierunku. Jej najjaskrawszym wyrazem jest masowa ucieczka młodych Niemców na zachód. Ocenia się to zjawisko na 50.000 miesięcznie.

Przed czym uciekają? Część twierdzi, że ucieka przed rejestracją wojskową i wywiezieniem w nieznaną. Rejestracja ta, obejmująca wszystkie bronie, ale przede wszystkim b. lotników i marynarzy, nie odbywa się równocześnie według jednego schematu, lecz w jednym powiecie a nawet mieście rejestruje się taką grupę, gdzieindziej inną. W kilku wypadkach doniesiono o wywiezieniu n.p. marynarzy do

Szczecina, a ich dalszy los pozostał nieznany. Zarejestrowanych ostrzeżają się przed próbami ucieczki.

Drugą, większą grupę uciekających tworzą zagrożeni przymusowymi robotami. Chodzi tu głównie o kopalnie rudy uranowej w Górach Kruszcowych. Źródło niewątpliwie poważne, jakim jest wydawana przez Amerykanów dla Niemców „Die Neue Zeitung“, donosi, że w kopalniach tych, eksploatowanych gorączkowo, pracują w bardzo ciężkich warunkach „lagrowych“ Niemcy wszelkich stanów i zawodów, a nawet kobiety. Cały obszar zamknięto kordonem wojskowym. Rudę spieszonymi transportami wywozi się na wschód.

Skutkiem tej nowej fali zbiegów wytworzyła się w Niemczech zachodnich nowa kategoria ludzi bezdomnych, komplikując i tak już ciężkie warunki żywnościowe i mieszkaniowe. Co więcej, prasa niemiecka oskarża uciekinierów, że pod płaszczykiem ofiar sowieckiego reżimu przecieka na zachód wiele żywności przestępczych lub aspołecznych. Zapowiada się masowe oblawy i stworzenie specjalnych obozów przymusowej pracy. Jednym słowem koncentryczny ogień, skierowany dotąd na front pomawianych o wszelkie zbrodnie wysiedleńców polskich, rozdzielił się. W kronice przestępstw zaczynają przeważać nazwiska niemieckie.

Dalszym szczegółem, zasługującym na zanotowanie, jest głód w strefie sowieckiej. Opowiadają o nim nie tylko zbiegowie. Wielu Niemców odwiedza swych krewnych w tej strefie, niektórzy spędzają tam urlopy. Po powrocie z takiego urlopu następują relacje, które potwierdzają głodowy wygląd narratorów. Jest tak źle, że nawet obierzyny z ziemniaków są w cenie. I znów niemieckie oburzenie na Anglików, którzy rzekomo chcą „wygłodzić nasz naród“, rozdziela się. U Rosjan jest jeszcze gorzej. A w Rosji? Oficjalny raport amerykański mówi o jeńcach niemieckich, napływających w lic-

bie przeciętnej 1.500 miesięcznie z obozów sowieckich. Wszyscy są niezdolni do pracy. 10% trzeba natychmiast odsyłać do szpitali. Resztę odżywia się forsownie, wszyscy mimo to nie mogą wrócić do pracy przed upływem 3 do 6 miesięcy.

Inne doniesienia ze strefy sowieckiej mówią o rewolucji na czarnym rynku skutkiem sowieckiej interwencji papierosowej. Dotąd i mimo zakazu importu podstawową walutą obrotów czarno-rynkowych był papieros amerykański, notowany po mniej więcej stałym kursie 6½ do 7½ marki za sztukę. Papierosy rosyjskie nie tworzyły konkurencji z powodu lichej jakości. Ostatnie jednak Rosjanie uruchomili wielką fabrykę w Dreźnie, dostarczyli jej poważnych ilości tytoniu bałkańskiego i rzucili na rynek miliony papierosów wysokiej jakości. Papierosy te otrzymują żołnierze sowieccy jako część żołdu na cele handlowe. W rezultacie papieros amerykański spadł na 3 marki, rosyjski na 1½, a za nimi spadły ceny kawy, tłuszczu itd. Rewolucja ta wprowadziła zamęt nie tylko do handlu, ale i do stanu posiadania. Wobec uporczywych pogłosek o bliskiej i nagłej reformie waluty niemieckiej odbywa się na wielką skalę ucieczka od pieniądza, przy czym artykułem najbardziej pożądanym jako lokata kapitału stał się właśnie papieros. I ten papieros zachwiał się, redukując wartość nie tylko spekulacyjnych fortun, ale i małych zapasów, odłożonych na czarną godzinę.

Wszystko to nie przyczynia się do spopularyzowania sprawy sowieckiej w Niemczech. W strefach zachodnich orientacja rosyjska nie istnieje. Prasa komunistyczna pełna jest rozpaczliwej akrobatyki, by ratować topniejące wpływy. W konflikcie Wschód — Zachód strona anglosaska może być w tej chwili dość pewna zachodnich Niemiec. Gdyby jeszcze podniesiono racje żywności i zapewniono ich realizację, akcje polityczne Zachodu byłyby

bezkonkurencyjne. Nie można bowiem budować na niemieckim honorze, lojalności i humanizmie, ale można budować na niemieckim żołądku. Pod warunkiem że jest pełny.

A. N.

EUROPA POŁUDNIOWA I ŚRODKOWO-WSCHODNIA

Rozbudowa „bloku wschodniego“

W ostatnim czasie przybyło nowe ważne ogniwo związków, jakimi polityka Moskwy stara się złączyć ze sobą poszczególne reżimy komunistyczne we wschodniej Europie. Są to wszystko układy dwustronne, którymi kraje te związane są najpierw z Rosją, następnie zaś parami, ze sobą. Ostatnio, po układach polsko-czechosłowackich, zawarte zostały analogiczne układy pomiędzy Bułgarią a Jugosławią. Są to następujące układy: Układ w sprawie przyjaźni i wzajemnej pomocy, w sprawie przygotowania unii celnej pomiędzy obu krajami, w sprawie zniesienia wiz we wzajemnym obrocie, w sprawie rozbudowy komunikacji oraz *układ w sprawie ścisłej współpracy wobec „częstych prowokacji pogranicznych ze strony greckich monarchistycznych faszystów“*, w związku z komisjami śledczymi Rady Bezpieczeństwa oraz innymi problemami międzynarodowymi, *jak w szczególności w sprawie Dunaju*. Znaczenie tego ostatniego porozumienia jest wyraźne: czyni ono z Jugosławii i Bułgarii związek dla celów wspólnej akcji politycznej na Bałkanach, przede wszystkim akcji napastniczej wobec Grecji i jej obecnego reżimu.

„Kociol“ grecki

Sprawa grecka weszła w ciągły sierpnia w nowe stadium konfliktu między mocarstwami na forum Rady Bezpieczeństwa UNO. Dn. 12 sierpnia przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Herschel Johnson stwierdził, że działalność agresywna Albanii, Bułgarii i Jugosławii wobec

Grecji została stwierdzona prawie jednomyślnie przez komisję śledczą Zjednoczonych Narodów — i że veto jednego mocarstwa przeciwko akcji UNO nie może w nieskończoność podrywać autorytetu tej organizacji. P. Johnson zapowiedział więc, że w razie nowego veto Rosji przeciwko rezolucji Rady Bezpieczeństwa, Ameryka wnieśnie sprawę grecką na forum Zgromadzenia Ogólnego UNO, gdyż stało się rzeczą jasną, że „veto jest używane w celu obrony agresji Jugosławii, Albanii i Bulgarii“. Johnson dodał, że „nieustanny brak ze strony Rady Bezpieczeństwa efektywnych kroków na skutek sowieckiego veto, nie może wykluczać indywidualnej lub zbiorowej akcji ze strony poszczególnych państw, gotowych do takiej akcji, jeżeli będzie ona zgodna z ogólnymi celami oraz zasadami Zjednoczonych Narodów“.

W odpowiedzi na to oświadczenie delegat sowiecki Gromyko zapowiedział kategoryczne veto Sowietów przeciwko obu rezolucjom, jakie zostały w Radzie Bezpieczeństwa zgłoszone w sprawie greckiej, przez Australię oraz Stany Zjednoczone, sprzeciwiając się zarówno potępieniu sąsiadów greckich za ich akcję wobec Grecji, jak i środkiem zaradczym przeciwko dalszym zajęciom pogranicznymi, w formie projektowanej stałej komisji obserwatorów z ramienia UNO. Delegat sowiecki gwałtownie atakował politykę amerykańską na Bałkanach, wyrażając pogląd, że najlepszym sposobami dla uspokojenia półwyspu byłoby wycofanie wszelkich obcych wojsk z Grecji — oraz kontrola międzynarodowa pomocy, udzielanej przez Amerykę Grecji.

Polożenie w Grecji

To stanowisko Sowietów nabiera właściwego sensu na tle sytuacji, jaka wytworzyła się w północnej Grecji. Ta część Grecji, wzdłuż całego pogranicza Albanii i Jugosławii oraz częściowo Bulgarii, jest

obecnie gęsto przesiada bandami powstańców oraz ich zagranicznych sojuszników, a wódz tych band, samozwańczy „generał“ czy też „marszałek“ Markos, zapowiada w najbliższym czasie utworzenie „rządu“. „Rząd“ ten miałby ogłosić republikę oraz unieważnić wszystkie akty legalnego rządu w stosunku do mocarstw zachodnich.

Jest rzeczą zmienną, że podczas gdy komuniści greccy coraz bardziej zuchwale występują przeciwko rządowi, wyraźnie zmierzając do przewrotu, kulkudzieściu członków socjalistycznych w brytyjskiej Izbie Gmin zwróciło się z apelem do króla greckiego Pawła o wstrzymanie wyroku, jaki zapadł niedawno przeciwko buntownikom, którzy usiłowali opanować Ateny. Ta akcja brytyjskich socjalistów jest tym bardziej zdumiewająca, że nie było dotąd żadnego analogicznego wystąpienia członków Izby Gmin w obronie skazywanych na śmierć przywódców demokratycznych sojuszników Wielkiej Brytanii, w Jugosławii, na Węgrzech, w Rumunii lub w Bulgarii.

Wyrok śmierci na Petkova

Wyrok śmierci przez powieszenie, który zapadł dn. 16 sierpnia w bułgarskim „trybunale ludowym“ przeciwko odważnemu przywódcy bułgarskich agrariuszy, Petkovowi, jest najbardziej cynicznym i najbardziej prowokacyjnym aktem, jakiego dopuściły się dotąd totalitarne reżimy komunistyczne we wschodniej Europie. Petkov, który należał do lewego skrzydła bułgarskich ludowców, był w r. 1944 jednym z twórców t.zw. „frontu ojczyźnianego“, który objął rząd w Bulgarii po przewrocie wrześniowym. W tym charakterze ponosi Petkov znaczną odpowiedzialność za akty terroru, jakich pod postacią wyroków „trybunałów ludowych“ dopuścił się reżim jeszcze w grudniu 1944 r. wobec przedstawicieli poprzedniego reżimu, skazując na śmierć szereg zasłużonych polityków

oraz obywateli, przeważnie z pośród zwolenników współpracy z zachodnimi demokracjami. Potem Petkov dopuścił do ingerencji komunistycznej w wewnętrzne sprawy swego stronnictwa, poświęcając swego kolegę dr. Jerzego Dimitrova, podejrzanego u komunistycznych władców za swoje kontakty z czasów wojny z czynnikami brytyjskimi i amerykańskimi (który uratował swe życie chroniąc się zagranicą). Aż wreszcie przyszła kolej na samego Petkova, który będąc dużą indywidualnością, oraz przeciwstawiając się dążeniom komunistycznym do stopniowej likwidacji samodzielnego ruchu chłopskiego, musiał popaść z nimi w konflikt. Główną jego „winą“ jest, że dwukrotnie ośmielił się walczyć z reżimem o swobodne wybory i że miał odwagę nadużycia reżimu piętnować wobec zagranicy. Można by los Petkova porównać do losu Dantona, gdyby nie to, że płaci on rachunek sojuszu, o którego niebezpieczeństwach dla Bulgarii i dla swojego ruchu, powinien był wiedzieć od samego początku.

Wszystkie partie radykalne we wschodniej Europie, przede wszystkim jednak partie ludowe, płacą obecnie za krótkowzroczność swojej polityki „frontu na lewo“. Gdyby były nieco ostrożniejsze, a zwłaszcza gdyby nie były tak skore w odsuwaniu od udziału w rządach partyj prawicowych, byłyby przynajmniej przedłużyły swoje własne istnienie. Bo przecież niebezpieczeństwo groziło im nie z prawa, lecz z lewa.

Petkov oskarżony był o kontynuowanie akcji zmierzającej do obalenia rządów „frontu ojczyźnianego“, rozpoczętej w swoim czasie przez dr. Dimitrova, we współpracy z najrozmaitszymi czynnikami „reakcyjnymi“ zagranicą oraz w oparciu o konspirację wojskową, t.zw. „sojusz wojskowy“, kierowany przez pułkowników Ivanova i Gergova. Poza tym oskarżenie zarzucało Petkovowi, że w swoim piśmie „Narodne Zemedelske Zname“ ogłaszał

tendencyjne artykuły o wewnętrznej sytuacji w Bulgarii.

Petkov musiał być jednostką wyjątkowo mężną fizycznie i moralnie, gdyż nie dał z procesu swego uczynić widowiska, broniąc się dzielnie i przytomnie.

Terror w Rumunii

Od chwili aresztowania Maniu oraz innych przywódców jego partii (Narodowa Partia Chłopska), Rumunia jest terenem gwałtownej akcji komunistycznej w kierunku zlikwidowania wszelkiej opozycji. 30-go lipca została rozwiązana przez rząd Narodowa Partia Chłopska, największe i najbardziej zasłużone dla sprawy postępu stronnictwo w Rumunii. Wraz ze stronnictwem tym rozwiązane zostały rozmaite organizacje chłopskie, z nim afiliowane. Jednocześnie prasa komunistyczna podjęła ostrą kampanię, skierowaną nie tylko przeciwko opozycyjnym liberalom (Bratianu) oraz opozycyjnym socjalistom (Petrescu), ale również przeciwko dotychczasowym sojusznikom, liberalnym oraz socjalistycznym. Przywódca prozdolnych liberalów, wicepremier Tatarescu, atakowany jest z powodu memoriału, jaki wystosował niedawno do innych członków rządu, stwierdzającego rozmaite braki w działalności rządu, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej oraz uzyskiwanego na niewłaściwe metody oraz nadużycia władz administracyjnych. Memoriał był wprawdzie umiarkowany w tonie, ale przyjęty został przez komunistów jako niedopuszczalna krytyka ich poczynań, zmierzających do dalszej sojuszności Rumunii. Memoriał Tatarescu może pociągnąć za sobą nieprzymiennie konsekwencje dla autora.

W stosunkach pomiędzy rumuńskimi komunistami oraz socjalistami widoczne są te same objawy co w Polsce, przy tej samej tendencji do fuzji obu partii.

Wybory na Węgrzech

Sytuacja na Węgrzech doznała

nowego zaostrzenia w ciągu ostatniego okresu, w związku ze sprawą wyborów, rozpisanych na koniec sierpnia. Jak stwierdzali naogół zagraniczni korespondenci, sama kampania wyborcza nie odznacza się takimi aktami terroru, jakie miały miejsce przy okazji wyborów w poszczególnych krajach bałkańskich oraz w Polsce. Reżim komunistyczny, a właściwie rządząca mniejszość komunistyczna, wybrała inną drogę posługując się przeprowadzoną w parlamencie ustawą wyborczą, którą tak interpretowała, że na jej podstawie wykluczyła od udziału w wyborach ok. 1 miliona wyborców, oczywiście z pośród aktywnych i najbardziej politycznie dojrzałych grup obywatelskich. Te praktyki reżimu spotkały się z protestami ze strony opozycji oraz spowodowały interwencję rządu brytyjskiego i amerykańskiego.

Bezprzykładna sytuacja, w której mniejszość dowolnie kieruje większością w parlamencie oraz w rządzie, stała się możliwa na tle zupełnego rozkładu Partii Drobnych Rolników, słabej i bezradnej zarówno ideowo jak organizacyjnie. W następstwie tego upadku największej partii, oderwały się od niej ostatnio rozmaite grupy członków oraz posłów do parlamentu, przy czym powstały trzy nowe partie, jak: „Niezależna Partia Demokratyczna“ ks. Balogha, „Węgierska Partia Niepodległości“ Zoltana Pfeiffera i „Partia Radykalna“ Beli Zsolta. Natomiast „Partia Wolności“ Sulyoka rozwiązała się na znak protestu przeciw nowej ustawie wyborczej.

T. P.

ROSJA SOWIECKA

Ogłoszony w pierwszych dniach lipca br. raport Państwowej Komisji Planowania ZSRR o rezultatach 11-go kwartału 1947 r. w ramach pięcioletniego planu gospodarczego, wykazuje duże różnice cyfrowe z wiadomościami z innych źródeł. Tak więc raport podaje, że 26 działów przemysłowych wykonało plan z niewielką nadwyżką, 4 zaś działy mają niewielkie niedobory. Średnie wykonanie planu wynosi 103%. Raport podaje dalej, że na przykład przemysł węglowy zachodnich rejonów wykonał plan na 100%, podczas gdy skądinąd wiadomo, że zachodnie rejonu węglowe nie wykonały swych planów w 11-gim kwartale br. Największe kopalnie wykonały tylko 60—70% swych planów. Ten niedobór stale się powiększa w ciągu obecnego III-go kwartału. Naogół w pierwszych dniach lipca br. o 1.500 ton węgla dziennie szło zamalo do przedsiębiorstw państwowych. Jeszcze gorzej, wbrew optymistycznym danym raportu, przedstawia się sytuacja w kopalniach rudy żelaznej, gdzie zaledwie niecałą połowę przewidzianych zapasów zdołano odłożyć na zimę, oraz w kopalniach kamienia wapiennego, gdzie rezerwy zimowe osiągnęły zaledwie 10%. Przyczyną głównych niedociągnięć zdają się być trudności transportowe. I choć w tej dziedzinie plan został w II-gim kwartale 1947 r. wykonany, sowieckie linie komunikacyjne wciąż jeszcze są przeciążone i nie mogą podolać potrzebom przemysłu sowieckiego. Tak np. w wielkiej kopalni rudy żelaznej, w Krzywym Rogu, z której ruda idzie zarówno na wewnętrzne potrzeby Rosji, jak i na rynki zagraniczne, góry niezabranej rudy zgromadziły się na wszystkich dostępnych składowiskach i praca w kopalni z tego powodu uległa zahamowaniu.

Podobnie ma się sprawa z produkcją materiałów budowlanych, którą raport podaje na 102%,

podczas gdy została ona wykonana w I-szym kwartale br. w 86%, a w drugim w 97%. Omawiając rezultaty w rolnictwie, raport stwierdza, że plan zasiewu wiosennego został w całości wykonany, a powierzchnia zasiewu w stosunku do ubiegłego roku wzrosła o 8.000.000 ha i stan zasiewów oraz przygotowania do zbiorów są lepsze, niż w roku ubiegłym.

Już kilka powyższych przykładów wskazuje na konieczność niezmiernie ostrożnego korzystania z oficjalnych statystyk sowieckich, zwłaszcza teraz, gdy już obowiązuje nowy dekret o tajemnicy państwowej.

Równocześnie z raportem doszły wiadomości, że rząd sowiecki zaalarmowany bardzo niskim stanem pogłowia bydła w ZSRR, postanowił na jednym jeszcze polu powrócić do inicjatywy prywatnej. Rezultatem tej decyzji było przyznanie na rok 1947 kredytu w wysokości 135 milionów rubli dla prywatnych hodowców bydła. Suma ta jest dwukrotnie wyższa, niż w ubiegłym roku, co jest rezultatem raportu Komitetu Działek Gruntowych i indywidualnej hodowli bydła, który wykazał, że ilość bydła w rękach prywatnych wzrosła w ciągu ostatnich dwóch lat o 20%.

W związku z ostatnimi czystkami w partii i administracji, głosy krytyczne dotyczące działalności lokalnych organizacji partyjnych i komsomołu, mnożą się stale w prasie sowieckiej. Jako główne zarzuty wysuwane są niedołęstwo, biurokracizm i brak kontaktu z masami. Równocześnie w całym ZSRR rozpoczęto kontrolę pracy miejscowych Komitetów Wykonawczych. Instytucje te nie były już kontrolowane od 1939 r. Obecnie odbywają się

zebrania plenum Rad, na których przeprowadzana jest kontrola Komitetów Wykonawczych za cały czas od 1939 r. Wiele z tych Komitetów nie dawalo przez ten cały czas wogóle żadnych sprawozdań. Wydano specjalne instrukcje dla przeprowadzenia gruntowej kontroli całej administracji. Użyte do tego celu zostały specjalnie wyszkolone kadry komunistów, których zadaniem będzie zbadanie, jak zostały wykonane dyrektywy władz centralnych i jak zorganizowane życie polityczne mas ludności.

Spadkobierca Stalina

Wiktor Krawczenko pisze w „Carrefour“ z 13.8.1947, iż jest on przekonany, że istnieje testament polityczny Stalina zaaprobowany przez Politbiuro. Zdaniem jego, następca Stalina istnieje już od chwili wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej t.j. od lipca 1941, jest nim najprawdopodobniej Mołotow, który zajmuje dziś przy Stalinie podobne stanowisko, jak kiedyś Stalin w ostatnim okresie życia Lenina. W dalszym ciągu swych wywodów Krawczenko mówi: „W chwili najwyższego napięcia Kreml ogłosi następcę. Ten złoży najpierw ślubowanie na wspólnym zebraniu Centralnego Komitetu Kompartii i Rady Ministrów, żądając od nich pomocy w dziele zwiększenia potęgi Z.S.R.R. Prasa zamieści fotografię i panageryki, ruszy zwyczajna lawina zapewnień lojalności. Nowy dyktator, bodaj w pierwszym okresie, afiszować się będzie jako uczeń i wierny towarzysz Stalina. Później stanie się rzeczywistym wodzem i ojcem międzynarodowego proletariatu“.

T. N.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Niedobór w produkcji bawełny

Ostatnie obliczenia wykazały, że zbiory bawełny w bieżącym roku nie będą w stanie zaspokoić zapotrzebowania światowego. Zapotrzebowanie to wynosi 27.500.000 bali rocznie, natomiast spodziewana ilość ze zbiorów nie przekroczy 21.500.000 bali. W dziedzinie produkcji zawiedli przede wszystkim najwięksi producenci t.j. Stany Zjednoczone, Indie, Sowiety i Chiny.

Produkcja Stanów Zjednoczonych w latach 1935-39 wynosiła przeciętnie 13.150.000 bali rocznie i oczekiwano, że w roku bieżącym wyniesie ona co najmniej 12.500.000 bali. Okazało się jednak, że będzie ona niższa o około dwa miliony bali. Indie w okresie 1935-39 produkowały przeciętnie około 4.600.000 bali rocznie. Spodziewany zbiór tegoroczny nie przekroczy jednak 3.000.000 bali. Zbiory w Sowiatach oceniane są na 2.200.000 bali, zaś w Chinach na 1.900.000 bali, co w obu wypadkach stanowi zaledwie dwie trzecie przedwojennej produkcji. Z innych krajów Brazylija, która przed wojną produkowała przeciętnie około 2.000.000 bali, prawdopodobnie nie przekroczy w bieżącym roku 1.350.000 bali. Wreszcie Egipt, mimo zużycia pod uprawę obszaru o 23% większego aniżeli w roku poprzednim, nie może oczekiwać zbiorów większych aniżeli 1.200.000 bali, a zatem tylko o 200.000 bali więcej aniżeli w roku ubiegłym.

Przyczyny tego niedoboru są wielorakie. Brak sztucznych nawozów spowodował w wielu wypadkach konieczność zmniejszenia obszarów, użytych pod uprawę bawełny. Ponadto w Chinach i Indiach, ze względu na krytyczną sytuację żywnościową, część obszarów użyto pod uprawę innych produktów. W Stanach Zjednoczonych, z uwagi na

wyższe ceny produktów żywnościowych, niektórzy plantatorzy bawełny również częściowo porzucili uprawę bawełny. Brak rąk roboczych i niesprzyjająca pogoda odbiły się także ujemnie na zbiorach.

Niedobór w produkcji bawełny spowoduje dalszy brak towarów tekstylnych w Europie. W. Brytania, która eksportowała przed wojną około 7 bilionów jardów materiałów, z trudem eksportowała ostatnio pół biliona i zmuszona jest utrzymać system ścisłego racjonowania materiałów na rynku wewnętrznym. Nie może być również mowy o zaspokojeniu potrzeb Francji a przede wszystkim Sowiętów. Niemcy, które przetwarzały przed wojną znaczne ilości surowca, przetwarzają zaledwie ułamek przedwojennej produkcji.

Eksperti stwierdzają, że, jeśli w roku 1948 zapotrzebowanie na bawełnę ponownie przekroczy produkcję, sytuacja w tej dziedzinie może stać się szczególnie ciężka. Widoki zaś na zmniejszenie zapotrzebowania są bardzo nikłe. Także możliwości przetwórcze prawdopodobnie nie szybko ulegną zwiększeniu. Zależne są one nietylko od wykwalifikowanej siły roboczej, ale także od możliwości uzyskania nowych maszyn i zastąpienia zniszczonych części składowych w starych maszynach. Niemcy i Japonia, dwaj wielcy producenci, nie szybko się podźwigną. W. Brytania nie przewiduje możliwości powrotu do normalnego stanu przed upływem trzech lat. Jedynie sytuacja Stanów Zjednoczonych jest wyjątkowa. Zbiory bawełny w granicach 10.500.000 do 12.500.000 bali zaspokoją całkowicie potrzeby rynku wewnętrznego. Zmniejszą się jedynie możliwości eksportowe, jakkolwiek i w tych warunkach Stany Zjednoczone będą mogły eksportować około 2.000.000

bali. Niezniszczona wojną infrastruktura i fabryki pozwolą utrzymać przetwórczość na dawnym poziomie.

Dla reszty świata widoki na poprawę sytuacji, przynajmniej w ciągu najbliższych kilku lat — są raczej bardzo odległe.

Zamrożone kapitały w Stanach Zjednoczonych

Wysokość kapitałów zamrożonych w Stanach Zjednoczonych w obecnej chwili obliczana jest na z górą dwa biliony dolarów. Większość tej kwoty powstała z wkładów obywateli państw europejskich w okresie przed wybuchem ostatniej wojny. Zostały one zablokowane w czasie wojny przez Urząd Kontroli Zagranicznych Funduszy. Staranne badania wykazały dotąd, że z sumy tej kwota 243.000.000 dol. stanowiła własność obywateli państw nieprzyjacielskich. Reszta — poza kwotą 120.000.000 dol., stanowiącą wkłady hiszpańskie i portugalskie — mogłaby być zwrócona właścicielom, gdyby zechcieli się po nią zgłosić i wykazać swe prawa. Należy jednak poważnie liczyć się z tym, że olbrzymia część zablokowanych kapitałów nie zostanie nigdy podjęta. Wielu właścicieli obawia się przyznać do posiadania kapitałów w Stanach Zjednoczonych, gdyż we właściwym czasie — wbrew wezwaniom swoich rządów — nie zgłosili tych sum w obawie, iż zostaną one wykupione przez rząd ich kraju za bezwartościową walutę miejscową. Inni nie czynią tego w obawie, że spotkają ich wysokie kary pieniężne lub uwięzienie za ukrycie sum przed opodatkowaniem. Znaczna część pieniędzy stanowi ciągle jeszcze własność obywateli niemieckich i japońskich i zgłoszenie przez nich praw

własności byłoby podstawą do orzeczenia konfiskaty przez rząd Stanów Zjednoczonych. W niektórych wypadkach jako właściciele figurują obywatele francuscy i holenderscy, w istocie rzeczy jednak pieniądze są własnością Niemców, którym Francuzi i Holendrzy użyli swej pomocy w ukryciu kapitałów w Stanach Zjednoczonych. Gdyby ten fakt został obecnie ujawniony, naraziłoby ich to na zarzut kolaboracji z Niemcami.

Wszystko to powoduje, że w roku przyszłym Stany Zjednoczone będą prawdopodobnie ciągle jeszcze dysponowały olbrzymimi kwotami, do których nikt nie zgłosił pretensyj.

Rząd francuski wezwał ostatnio swych obywateli do zgłoszenia pretensyj w ciągu 15 dni. Winni oni zapłacić zaległe podatki i odpowiedzialną grzywnę. Rządy państw obcych niestety nie znają nazwisk swych obywateli, posiadających kapitały w Stanach Zjednoczonych, gdyż banki i instytucje amerykańskie użyły rządowi amerykańskiemu informacji o właścicielach kapitałów jedynie pod warunkiem, iż informacje nie zostaną nikomu zdradzone. Z drugiej strony Stany Zjednoczone warunkują odmrożenie kapitałów od przedstawienia przez właścicieli zaświadczeń, wystawionych przez ich rządy i stwierdzających, że mają oni tytuł prawny do żądania wypłaty.

Gdyby cała kwota zamrożona w Stanach Zjednoczonych lub przynajmniej duża jej część mogła powrócić do Europy, potrzeby wielu krajów zostałyby zaspokojone i wydatnie zmalałaby konieczność ogładania się na dolarową pomoc amerykańską w granicach planów Marshall'a.

L. S.

PRZEGLĄD NAUKOWY

Wyciąg badań nad bombą atomową

W obecnej chwili pierwszeństwo Stanów Zjednoczonych w badaniach, przeprowadzanych nad bombą ato-

momą, nie budzi żadnych wątpliwości. Stany Zjednoczone są obecnie jedynym krajem produkującym bomby atomowe. Nie oznacza to jednak, by nie istniała możliwość

prześcignięcia Stanów Zjednoczonych na przestrzeni czasu przez inny kraj a przede wszystkim przez Sowjety. Eksperci Stanów Zjednoczonych oceniają, że monopoliczna sytuacja Stanów Zjednoczonych nie potrwa dłużej aniżeli cztery lata. Ten czasokres zakreśla prawdopodobnie termin dla rozwikłania wielu problemów i dla powzięcia wielu decyzji.

Uczniowie sowieccy przeprowadzają badania atomowe już od szeregu lat. W roku 1934 Rosjanie zbudowali pierwszy cyklotron a w latach 1943 i 1944 dokonali rozbicia atomu uranu. Badania te przeprowadzane są m.i. przez znanego prof. Piotra Kapicę, którego zatrzymanie w Rosji wywołało ongiś wiele rozgłosu w świecie oraz przez prof. Abrahama Joffe. Rosjanie przeprowadzają również doświadczenia nad promieniami kosmicznymi. Dr. Irwing Langmuir, dyrektor biura badań amerykańskiej General Electric Company, w czasie swego pobytu na posiedzeniu sowieckiej Akademii Nauk w roku 1946 miał możliwość zapoznania się z sowieckimi wynikami naukowymi w dziedzinie rozbijania atomu i po powrocie do Stanów Zjednoczonych nie ukrywał swego niepokoju z powodu znacznych postępów.

Kanada, na której terenie znajdują się duże złoża uranu, wydaje około 3.500.000 dol. rocznie na badania energii atomowej. Zakłady dla badań atomowych (Chalk River) produkują plutonium, składnik potrzebny dla bomb atomowych. W. Brytania posiada program rozbudowy badań atomowych, przewidujący wydatki w wysokości 200.000.000 dol. Ośrodek badań znajduje się w Harwell koło Oxfordu. Jakkolwiek uczeni brytyjscy brali udział w badaniach atomowych amerykańskich, to jednak W. Brytania napotyka na szereg trudności finansowych oraz na trudności w postaci braku materiałów i siły roboczej. Zarówno Kanada jak i W.

Brytania oświadczają, że badania nad energią atomową mają na względzie jedynie cele przemysłowe. W. Brytania zamierza z czasem zastąpić węgiel przez użycie energii atomowej.

We Francji istnieje specjalny Komisariat dla Energii Atomowej z Fryderykiem Joliot-Curie na czele. Na cele badań przeznaczono kwotę 4.150.000 dol.

W badaniach bierze udział cały szereg innych państw m.i. Dania, Szwecja, Norwegia, Szwajcaria, Holandia, Belgia, Nowa Zelandia, Australia, Argentyna i Czechosłowacja. Duże złoża torium odkryto w Travancore w Indiach. Zostały one przejęte przez państwo.

Stany Zjednoczone wydają w roku bieżącym 400.000.000 dol., zaś w latach następnych przewidziany jest roczny budżet sięgający 500.000.000 dol. na cele produkcji bomb atomowych i na badania naukowe. Z pośród znanych dotąd zakładów amerykańskich należy wymienić Oak Ridge (Tenn.), Hanford (Wash.), Berkeley (Calif.), Los Alamos (N.M.), Chicago (Ill.), Camp Upton i Schenectady (N.Y.).

Szczepionka przeciw paraliżowi dziecięcemu

Badania naukowe, zmierzające do wynalezienia szczepionki przeciw paraliżowi dziecięcemu, pozostawały dotąd bez wyniku. Ostatnio jednak w instytucie badawczym Hopkinsa, finansowanym przez Narodowy Fundusz dla zwalczania paraliżu dziecięcego, uczeni dr. Izabela M. Morgan, Howard A. Howe i Dawid Bodian wynaleźli szczepionkę, która może okazać się długo poszukiwanym remedium.

Szczepionka ta w tej chwili nie jest jeszcze stosowana w medycynie. Próby przeprowadzone na małpach wykazały jednak, że po czterokrotnym zastrzyku małpy są w 100% uodpornione na chorobę.

J. W.

PRZEGLĄD KULTURALNY

Hamlet za pół miliona

Czterdziestoletni Laurence Olivier, który wybił się na czoło aktorów angielskich dzięki filmowi *Henryk Piąty* (jedyną udatną próbą pokazania Szekspira na ekranie), przygotowuje już od dłuższego czasu *Hamleta*. Jest to odważne przedsięwzięcie, zważywszy, ile komplikacji niesie z sobą przetransponowanie tej trudnej poetycko sztuki na język ekranu.

Sukces *Henryka Piątego*, „żywcem“ przeniesionego na ekran, zdumiał nie tylko szeroką publiczność kinową, ale i znawców Szekspira: okazało się bowiem, że ta mało przekonująca na scenie kronika historyczna posiada niezaprzeczone wartości filmowe. Olivier poszedł śmiało za tekstem poetyckim i zilustrował metafory szekspirowskie w sposób dla producenta teatralnego nieosiągalny (naprz. odwoływanie się poety do wyobraźni widza w scenach o oddechu przestrzennym). Sfilmowanie bitwy okazało się arcydziełem, podczas gdy w teatrze reżyser skazany był w tym wypadku na środki konwencjonalne.

Inaczej przedstawia się rzecz z *Hamletem*. W przeciwieństwie do *Henryka Piątego* jest to jedna z najbardziej znanych oraz interpretowanych sztuk Szekspira. Każda epoka teatralna stara się dać własną wizję tej tragedii. Niedopowiedzenia poetyckie, a także i powikłania tła psychologicznego dramatu, zmuszają interpretatora filmowego do śmiałych decyzji, przy jednoczesnym uwzględnianiu poprzednich koncepcji reżyserkich.

Wkrótce świat zobaczy nowe dzieło ekranu, zrealizowane przez ambitnego aktora szekspirowskiego. Czy Laurence Olivier wywiąże się bez zarzutu z tak trudnego zadania? Dotychczas wiadomo, że ogólne koszty produkcji filmu osiągną pół miliona funtów, a więc o 50

tysięcy więcej, niż produkcja *Henryka Piątego*. Prawie cały *Hamlet* nakręcony jest w studio. Jedynie scena utopienia się Ofelii (którą gra Jean Simmons) została zrealizowana poza studiem, a mianowicie w miejscowości Denham, przy wyjątkowo dobrej, jak na Anglię, pogodzie.

Oprócz Oliviera grają w tym filmie wspomniana Jean Simmons oraz Eileen Herlie w roli matki Hamleta.

Powleść egipska

Każdy wie coś nie coś o starożytnej cywilizacji egipskiej. Nowoczesny Egipt natomiast istnieje w umysłach naszych głównie jako pojęcie polityczne. Literatura egipska wydaje się czymś poza zasięgiem wyobraźni europejskiej. Tymczasem fakty świadczą, że jest ona osiągalna.

Od końca 13-tego wieku świat arabski zaniedbał literackie środki wypowiedzi. Jedynym wyjątkiem godnym zapamiętania jest *Ibn-Khaldun*. Jeszcze do niedawna postępową literaturą egipską ograniczała się do przekładów, głównie z francuskiego, a pozatym z włoskiego i angielskiego. Nowy nacjonalizm, zrodzony po rewolucji Arabi Pashy, dał początek nowej literaturze egipskiej. Punktem stycznym była działalność prasy arabskiej w Egipcie; zmodernizowane dziennikarstwo polityczne natchnęło literatów nie tylko poprzez treść publicystyki, ale i przez język, dostosowany do potrzeb czasu: język, który zarzucił pomost między klasycznym piśmiennictwem Islamu a potoczną mową arabską dnia obecnego. Naprzekór purystom i fantastom lingwistyki powstał naturalny język, który w literaturze — rzecz jasna — czerpał początkowe wzory z Europy (naprz. w utworach Manfalouti'ego, założyciela t.zw. Szkoły Romantycznej).

Ale prawdziwą sensację artystyczną

wywołała dopiero w r. 1914 powieść egipska pt. *Zamiab*, której autorem był *Hussein Heykal*. Ta pierwsza próba literacka w kolokwialnym języku arabskim zachęcała młodych pisarzy do dalszych prac. Na przeszkodzie w rozpowszechnieniu literatury egipskiej stała i stoi nadal analfabetyzm (70 procent ludności). Uparta jednak działalność takich powieściopisarzy, jak *Taha Hussein*, *Tewfiqal Hakim* i *Abbas el Akkad* przesunęła literaturę nadnilowego kraju z mglistego kręgu arabskiego w wymierny i określony krąg egipski. Realizm odniósł zwycięstwo nad konwencjonalizmem. Egipcjanie piszą o sobie. Egipt pokazuje prawdziwe oblicze.

J. P.

Pisarz grecki

Na wiosnę 1944 r. zmarł w Anglii w wieku lat 32 poeta grecki, Demetrios Capetanakis. Po studiach w Atenach i Heidelbergu przybył on do Cambridge, gdzie zajął się pracą krytyczną nad literaturą angielską. Owocem tej pracy było kilka interesujących esejów oraz prób poetyckich w języku angielskim. Capetanakis miał wielu przyjaciół wśród młodych pisarzy angielskich. Po śmierci poety greckiego przyjaciele ci złożyli mu hołd w książce wydanej przez Johna Lehmann'a p.t. *Demetrios Capetanakis. A Greek Poet in England* (Poeta Grecki w Anglii).

Tom ten zawiera eseje poety oraz jego wiersze. Przedwczesny zgon Capetanakisa pozbawił współczesną literaturę angielską dobrze zapowiadającego się pisarza-cudzoziemca.

Przeciw Oskarowi Wilde'owi

Amerykański magazyn *Partisan Review* (nr. 3) krytykuje ostro

Wilde'a z powodu wystawienia najlepszej jego komedii *The Importance of Being Earnest* w *Royal Theatre*. Krytyka jest w założeniu słuszna: w naszych czasach szczególnie ujawnia się nieszczerłość i płytkość „estetyzmu“ autora „*De Profundis*“. Nigdzie indziej, jak właśnie we spowiadającym się „*De Profundis*“ nieszczerłość ta dotyka dna. Wilde umiał przebierać swoją sztukę w różne stroje, stosownie do mody i kaprysu, ale nie potrafił nigdy zrzucić jednego kostiumu: pozy; ta poza ukrywała stale jego osobowość, choć autor daleki był w swoich intencjach od obiektywizmu literackiego. W autobiograficznym „*Portrecie Doriana Gray'a*“ nie ma wprawdzie irytującego ekshibicjonizmu, ale jest zato poza na „demonizm“, który, trzeba przyznać, powieści wcale nie zubożył.

W snobistycznej komedii *The Importance of Being Earnest* poza literacka dyktuje Wilde'owi cały akt drugi. Nuda zabija tam akcję, a dowcip wyciera się szybko w grymasach werbalnych z powodu „tea“, ciastek i grzanek do herbaty (słynna scena z „muffins“). Komizm herbaciany i ciastkowy jest komizmem bardzo względnym, a poza towarzyską, wywindowaną w dialogu, jest bardziej pozą autora, niż bohaterów sztuki.

Wilde, dobry architekt komedii, zadławił własny humor werbalną grą paradoksów: mimo teatralnych wartości jego sztuk (stąd wznowienia) stosunek wielu krytyków wobec Wilde staje się dziś stosunkiem pobłażliwym, a widma spowiedzi psychicznej w „*De Profundis*“ rozwiewają się w aurze nieszczerości.

Znamienny jest tytuł recenzji w *Partisan Review*: „*The Unimportance of Being Oscar*“.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Pologne 1919 — 1939. Vie intellectuelle et artistique (życie intelektualne i artystyczne) *Edition de la Baconnière. Neuchatel. str. 784.*

Ukazał się świeżo w Szwajcarii trzeci tom zbiorowego wydawnictwa o Polsce w języku francuskim, ogłoszonego przez komitet wydawców z b. posłem R.P. w Szwajcarii śp. Janem Modzelewskim (niedawno zmarłym) na czele, przy współpracy szeregu pisarzy oraz uczonych polskich przebywających zagranicą. Pierwszy tom poświęcony był życiu politycznemu i społecznemu, drugi, życiu gospodarczemu Polski, zaś trzeci traktuje o jej życiu umysłowym i artystycznym.

Trzeci tom poprzedzony jest wstępem uczonego szwajcarskiego prof. Francka L. Schoella o funkcji kultury polskiej w dziejach Europy. Zgodnie z dość rozpowszechnionym pod tym względem poglądem zagranicą, autor zauważa, że „jakkolwiek Polacy wyróżniają się w rozmaitych dziedzinach sztuki, to jednak sztuką najbardziej polską jest muzyka“. Muzyka jest, jego zdaniem, w Polsce „wśród wszystkich sposobów ekspresji, sposobem najbardziej naturalnym, spontanicznym i popularnym“.

Pierwszy dział, o literaturze polskiej, opracował p. Stanisław Goguska. Ogólna charakterystyka jest poprawna, podkreślająca główne cechy literatury polskiej. W szczegółowym przeglądzie twórczości literackiej jest autor naogół sumienny, jakkolwiek niezupełnie dokładny w przedstawieniu działalności literackiej ostatniego okresu lub też jest nieco tendencyjny. Autor wykazuje bowiem pewne sympatie w kierunku jednego odcienia naszych współczesnych pisarzy, radykalniejszego, pomija natomiast szereg wybitnych indywidualności pisarskich kierunków tradycjonalistycznych lub katolickich. Znajdujemy więc wymienione nazwisko Wandy Wasilewskiej, którą autor mógł śmiało odstąpić literaturze rosyjskiej (powieść „*Tezza*“ nagrodzona nagrodą Stalina), oraz szereg innych nazwisk mniej wybitnych pisarzy, natomiast nie wspominał o wielu innych bardziej wyróżniających się pisarzach, jak Teodor Parnicki, a wśród poetów Jerzy Piętkiewicz, bez przypomnienia których obraz literatury polskiej nie jest kompletny.

Drugi dział, poświęcony problemom wychowawczym, opracowali H. Pohośka, Wł. Drobny, M. Grzegorzewska, J. Aleksandrowicz, A. Vetulani, Al. Melen i W. Sowinski.

Dział trzeci o nauce polskiej opracowali: I. M. Bocheński (filozofia), A. Grünbaum (psychologia i pedagogika), J. Wirski (historia prawa i filozofia prawa), J. Heyman (prawo karne), A. Szarecki (prawo prywatne)

A. Kozłowski (ekonomia polityczna i socjologia), St. Wedkiewicz (filologia zachodnia), O. Halecki (nauki historyczne), A. Przybylski (astronomia i fizyka), T. Suliński (nauki antropologiczne), Wł. Stryjeński (hygieny i psychiatria), S. Brzeziński (bakteriologia), i in.

Dział czwarty poświęcony sztukom pięknym, opatrzony wstępem M. Pawlikowski, poszczególne zaś rozdziały opracowali: T. Szmitkowski (historia architektury), J. Lewiński (współczesna architektura), Al. Wojciechowski (rzeźba), M. Pawlikowski (historia malarstwa), J. Stempowski (malarstwo współczesne), Al. Wojciechowski (sztuki graficzne i stosowane), L. Bronarski (muzyka) i T. Terlecki (teatr).

Ostatni dział (V) zatytułowany „Inne aspekty życia kulturalnego“, obejmuje prace Wł. Zelenkiego (prasa), J. Zembrzowski (radiofonii), P. Kowalskiego (kinoteatr), Zb. Przybylskiego (wychowanie fizyczne, sport) i Wł. Drobno (harcerstwo).

Podobnie jak poprzednie tomy, tom trzeci wydany jest starannie, zaopatrzone w spis rzeczy z podaniem nazwisk poszczególnych autorów, oraz osobno w szczegółowy przegląd treści. Do książki dołączona została na początku mapa Europy w granicach z 1939 r., z wyraźniejszym zaznaczeniem przedwojennych granic Polski.

T. P.

Ars Polonica — część I: Polska grafika nowoczesna. Opr. A. Wojciechowski, traduction française J. Ziolo, deutsche Uebersetzung A. Loepfe. Wyd. „*Horyzonty*“, Fryburg 1946, str. 80 + 3 nlb.

Podjęcie się opracowania tak rozległego tematu jak polska grafika nowoczesna w formie krótkich notatek-komentarzy jest rzeczą dość ryzykowną. Tymbardziej gdy wydawnictwo obliczone jest na zagranicę, sądząc z trójjęzycznego tekstu. Dlatego może rozdziały tego opracowania traktujące o rozwoju grafiki, elementach podstawowych, rodzajach i widokach na przyszłość są mało przekonujące a dla cudzoziemca (dla którego przecież były pisane) niejako i nie bardzo mogą mu dostarczyć materiałów do własnych rozważań, jak tego pobożnie życzy sobie w przedmowie autor. Cały urok wydawnictwa leży w szacie zewnętrznej i reprodukcjach, ale chyba nie o to chodziło.

Zb. M.

Henri Guillemin: Les écrivains français et la Pologne (Pisarze francuscy a Polska). Edition du

Millieu du Monde, Genève 1945.
Str. 49 + 1 nlb.

Broszura powyższa jest tekstem odczytu, jaki prof. Henri Guillemin, literat-uczyony, wygłosił z wiosną 1945 r. w różnych miastach Szwajcarii na zaproszenie Comité Suisse d'Aide Médicale à la Pologne i na dochód tej instytucji.

Zaznaczyć należy, że tytuł broszury nie zupełnie pokrywa się z treścią. W rzeczywistości prof. Guillemin traktuje o zagadnieniu znacznie węższym, bo stosunku pisarzy francuskich do tzw. sprawy polskiej, która od końca wieku XVIII-go nie dawała spokoju co światlejszym umysłom i szlachetniejszym charakterom Francji. Dawszy krótki rzut oka na historię Polski, autor omawia szerzej rolę Encyklopedystów, nie oszczędzając tych oplaconych przez Katarzynę i Fryderyka kaluminatorów Polski, jak Voltaire, Diderot, Grimm, Bernardin de St-Pierre. Z kolei rysuje autor sylwetki wielkich duchów Francji oddanych Polsce i sprawie naszej w mrocznej epoce niewoli: Lamartin, Béranger, Delavigne, Victor Hugo, Paul Claudel, Montalambert, Lammenais, Michelet. Broszurę zamykają uwagi o stosunkach polsko-rosyjskich.

Al. K.

Polen und die Schweiz, ihre Beziehungen im Laufe der Jahrhunderte und während des zweiten Weltkrieges (Polska i Szwajcaria, ich stosunki w ciągu wieków i podczas drugiej wojny światowej). „Pro Polonia“, Solothurn 1945, str. 125 + 1 nlb.

Wydawnictwo powyższe ukazało się w momencie zakończenia wojny i okresu internowania żołnierzy polskich w Szwajcarii. Na ogół zagadnienie stosunków polsko-szwajcarskich nie doczekało się jeszcze wszechstronnego opracowania, poza broszurami czy artykułami obrazującymi niektóre fazy tego zbliżenia. Towarzystwo „Pro Polonia“ lukę tę zapelnilo wydając graficznie starannie opracowaną książkę.

Pierwsza część w ujęciu prof. A. Bronarskiego, najlepszego może znawcy stosunków polsko-szwajcarskich, autora „Relations intellectuelles entre la Pologne et la Suisse“ (Warszawa 1930) zawiera historię tych stosunków do roku 1939-go. Część druga pod redakcją B. Garlińskiego w czterech rozdziałach mieści historię, walki i internowanie 2 Dyw. Strzelców Piętych. Część ta traktująca o przekroczeniu granicy i okresie internowania zestawiona jest z wycinków prasowych. Dzięki czemu ma wartość historyczną i z łatwością odbiera częste zarzuty jakoby internowani polscy byli dla Szwajcarii obciążeniem. Ze tak nie jest świadczą o tym następujące dane:

W okresie od 20.6.1940 do 30.5.1945 internowani polscy wykonali: budowę 250 km nowych dróg i reparację (lub poszerzenie) 200 km dróg, 48 nowych mostów i 15 ulepszonych, oddali rolnictwu

1951 ha ziemi pod uprawę. Ogółem w obozach pracy przetworzono 2,7 mil. roboczo-dni, a na fermach 8,8 mil. Służnie tedy zapytuje gazeta szwajcarska „Sie und Er“ na marginesie procesu o nadużycia w Komisariacie Internowania, czy w świetle wykrytych oszustw nie trzecie się w pamięci Szwajcarów wspomnienie kilku tysięcy internowanych i ich pracy.

Zb. M.

Dr. Janusz Rakowski: Wczoraj i dziś reformy rolnej w Polsce.
Nakładem „Pamiętnika Literackiego“, Fryburg 1946. Str. 23 + 1 nlb.

Sprawa reformy rolnej w Polsce była jednym z tych zagadnień, które zostało niezwykle rodmuchane przez propagandę zarówno wewnętrzną-krajową reżimu warszawskiego, jak i za granicą, gdzie wszelkimi sposobami starano się wmówić w świat cały, że Polska przedwojenna była krajem „landlordów“. Nierzadko zdarzało się i wśród Polaków słyszeć sady całkowicie fałszywe w tej kwestii, a przede wszystkim zaskakującą ignorancję właściwego stanu rzeczy. Pierwszą wartość publikacji dra Rakowskiego stanowi właśnie rzeczowe przedstawienie stanu rzeczy w momencie odzyskania niepodległości i dokonania w latach 1919-1939. Drugą jest przedstawienie i analiza ostatnio dokonanej reformy rolnej. Praca ujęta jest z niezwykle chłodnym, naukowym obiektywizmem, w oparciu o elementy gospodarcze, z pominięciem aspektów politycznych. Autor nie tai błędów a raczej zbyt powolnego tempa reformy przed wojną, podkreśla jednak fakt, że zagadnienie przeludnienia wsi rozwiązane być mogło w warunkach polskich jedynie przez rozbudowę przemysłu. Jeśli chodzi o nową reformę powojenną wykazuje autor: że w przeprowadzeniu jej motywy społeczno-polityczne wysunięte zostały na plan pierwszy z prawie całkowitym pominięciem aspektu gospodarczego. W rezultacie stworzono nowych kilkaset tysięcy gospodarstw karłowatych 2-3 ha, zapomniano o konieczności zharmonizowania jej z akcją osiedleńczą na ziemiach odzyskanych, zaniedbano połączyć z komasacją i melioracją, stworzono całkowicie chaos w dziedzinie podstaw prawnych indywidualnego wladania ziemią i na koniec nie pomyślano o koniecznym dostarczeniu nowym nabywcom ziemi kapitału inwestycyjnego i obrotowego, bez którego trudno jest ją należycie zagospodarować.

Al. K.

Ritter der Freiheit, polnische Novellen von Bolesław Prus und Adam Szymanski (Rycerz wolności, nowele B. Prusa i A. Szymańskiego). Uebersetzt von

E. Mazurek und A. Loepfe.
Schweizer Volksbuchgemeinde,
Luzern 1945, str. 182 + 2 nlb.

Jest to zbiór nowel Prusa i Szymańskiego obrazujących chronologicznie udział Polski w walkach wolnościowych. Otwiera fragment z „Lalki“, „Z pamiętnika starego subiekta“ epizod węgierski (r. 1848), później „Omyłka (1863) i Szymańskiego „Matka“ (1863 oraz fragment z „Dzieci“ (1905). Można mieć pewne zastrzeżenia co do doboru fragmentów, ważniejszy nadmiar rzeczy reklamujących nasz wysiłek wojenny. Bez żadnego uszczerbku mogłoby okazać inne cechy życia polskiego, niż ciągłe walki i konspiracje. W zbiorze tym zadebiutował jako tłumacz Ewald Mazurek, oddając język Prusa i Szymańskiego bez zarzutu. Ostatnio przetłumaczył on i wydał Fiedlera „Kanada pachnąca żywicą“ i Prusa „Placówka“. Są to przekłady na wysokim poziomie i przewyższające językiem i stylem A. Loepfego tłumaczenia „Faraona“.

Zb. M.

Axel Heyst — There Shall Be No Victory (Nie będzie zwycięstwa), Victor Gollancz Ltd., London 1947. Stron 236. Cena 16s.

Jest to znakomita książka, która w postaci pamiętnika autora narastała w ciągu ostatniej wojny światowej i ogłoszona została późno, bardzo późno, ponieważ wydawcy brytyjscy ociągali się z jej opublikowaniem, jak tłumaczy w przedmowie autor, nie chcąc szkodzić zasadzie jedności aliantów.

Podzielony na dziesięć rozdziałów według pewnych myśli przewodnich ten pamiętnik odzwierciedla myśli i refleksje autora na marginesie wojny, przyczyn, które ją wywołały i następstw, jakie spowodowała. Autor daje przede wszystkim obraz upadku Europy. Nie ulga bowiem dla niego wątpliwości, że mimo odniesienia nad Niemcami hitlerowskim zwycięstwa, Europa stała się coraz niżej i coraz mniej liczy się jako czynnik polityczny. Autor pragnie zjednoczenia się krajów europejskich, stworzenia przez nie jakiejś federacji państw europejskiej (nie precyzuje zresztą bliżej ustroju tego tworu ponadpaństwowego), jednak zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że Rosja Sowiecka jest zdecydowana nie dopuścić do kupienia się sił europejskich. Ten krytycyzm wobec Rosji był przyczyną, dla której książka nie została opublikowana wcześniej.

Trudno sobie wyobrazić pracę bardziej różniącą się w swych założeniach i w sposobie ujmowania rzeczywistości od zreferowanej tu książki K. Zilliacusa „Mirror of the Present“. Heyst zaznacza w przedmowie: „Nie piszę się pod teorią o wszechpotężnym i wszędzie przenikającym wpływie czynnika ekonomicznego“ (str. 8). A wszak Zilliacus i jemu podobni pisarze każde zjawisko społeczne i polityczne tłumaczą motywami ekonomicznymi. Jeżeli, jak zauważa Heyst,

jestemy świadkami jednej z największych katastrof, które spadły na ludzkość, przyczyną tego jest właśnie zbyt zmierzwiłowanie albo raczej lekceważenie czynnika duchowego w sferze politycznej. Era współczesna, która zaczęła się na szereg lat przed drugą wojną światową, była zgodnie z ujęciem pisarza francuskiego André Malraux „le temps du mépris“ — czasem pogardy w stosunku do jednostki ludzkiej, jej podstawowych praw i wolności, do praw mniejszych narodów, do tradycyjnych zasad postępowania ludzkiego, do godności prawa, wreszcie do tak zwanego sumienia świata. Autor ilustruje ten fakt świadomego zaguszania sumienia publicznego sprawą zatajania wstydliwego istotnego tła morderstwa popełnionego na 10 tysiącach oficerów polskich w Katyniu.

Niemcy wyciągnęły wcześniej praktyczne wnioski z przekonania o rozkładzie świata pojęć i tradycji zachodnich (A. Spenglera „Der Untergang des Abendlandes“) i starały się same przyspieszyć ten proces stosując na wielką skalę brutalność i bezwzględność w stosunku do innych narodów europejskich. Wyobrażały sobie, że same uratują swoją pozycję, a nawet umocnią ją w tym powszechnym rozkładzie. Autor dostrzega w wielu obawach zwycięstwo pośmiertne Hitlera. Szczególnie pojętymi uczniami jego okazały się Sowiety, ale i w W. Brytanii odstępstwa od zasad uczciwości i prawdomówności w zakresie spraw publicznych zmoczyły się zaczęły zatruwającą.

Autor przytacza tu przykład z zakresu spraw polskich, w których się naogół znakomicie orientuje i które dla niego bardzo często stanowią sprawdzian moralności wielu zagadnień polityki współczesnej.

Zacytujemy tu jeden ustęp z jego książki dla ilustracji powyższych jego wywodów: „Metody Rosji w jej atakach na Polaków, gwałtowność jej propagandy, fala obelg i wyzwisk, przekraczanie faktów historycznych, odwrócenie wszelkiej obiektywności — wszystko to przypomina w sposób złowrogi ofensywę hitlerowską w przeddzień kapitulacji monachijskiej (uwagi te datowane są w pamiętniku 8 czerwca 1942 r. — przyp. tłum.). Jednak gorsza jeszcze jest postawa brytyjskiej opinii publicznej. Chamberlain przynajmniej był na tyle szczerzy, że przyznał się, iż dla niego Czechosłowacja była odległym krajem, o którym Brytyjczycy niewiele wiedzieli. Dzisiaj jednak tysiącom wydaje się, iż są ekspertami w skomplikowanych zagadnieniach stosunków rosyjsko-polskich. Polskę gani się za wszystkie niepowodzenia ostatnich 25 lat. Krytycy utrzymują, że Rosja w 1919 r. miała całkowicie pokojowe intencje. To Polska nie mogła dojść do porozumienia z Rosją, a linia Curzona była jedyną rozsądną granicą. Fakty są przekraczane, a perspektywy zmieniane celem przystosowania się do tego nowego zapału prorosyjskiego“ (str. 147). I w dalszym ciągu autor ubolewa nad „opłakiwaną godnym brakiem godności w tym nieprzychylnym pośpiechu, z jakim się popiera pretensje rosyjskie“ (str. 148).

Również określanie Finlandii i państw

bałtyckich jako krajów „faszystowskich” jest niegodnym wykretem świadczącym, iż wielkie cnoty moralne odwagi i uczuć humanitarnych zaczynają w W. Brytanii zanikać.

Jest to polityka krótkowzroczna, która prędzej czy później zemści się na W. Brytanii. Za to porzucenie zasad moralności i przyzwoitości, za te służalczo niemal uległość wobec Rosji i za to poświęcenie interesów mniejszych narodów W. Brytanii zapłaci w przyszłości wysoką cenę w postaci obniżenia własnego prestiżu w świecie. Jest to przy tym jeszcze jeden symptom choroby, która toczy organizm Europy, wychowanej na zasadach cywilizacji zachodniej.

Heyst jest przekonany, że podobnie jak postęp medycyny i higieny potrafił opanować procesy chorobowe w organizmie ludzkim, tak rozszerzenie znajomości historii mogło by i powinno wstrzymać postęp rozkładu społeczności ludzkiej. „Przez przywrócenie cyrkulacji w Europie, przez otwarcie granic i zezwolenie na swobodną imigrację mogliśmy byli wiele zrobić dla wstrzymania procesu rozkładu w Europie. Przez przywrócenie jedności życiu ekonomicznemu i przez zapewnienie wolnej gry handlu, waluty i inicjatywy prywatnej mogliśmy byli zapobiec dezintegracji Europy” (str. 295). Że to się nie stało, wina spada głównie na Niemcy, które sprowadziły na Europę bezprzykładną katastrofę. Niemcy same były niezdolne zjednoczyć kontynentu.

Autor ubolewa nad tym, że W. Brytanii nie posiada określonej polityki w stosunku do Europy. A przecież integracja Europy jest koniecznością. Europa może zapobiec całkowitemu swemu upadkowi przez akt woli i determinacji. Autor jest przekonany, że Europa nie wydzignie się na falę nacjonalizmu, który przestał już być siłą twórczą, jaką był w znacznej mierze w przeszłości. Europa jest zbyt małym obszarem na kulturowanie nacjonalizmów. Autor wypowiada się za stosowaniem polityki internacjonalizmu i proponuje, by na początek zinternacjonalizować wszystkie sporne obszary, jak np. Triest, Prusy Wschodnie (!), Nadrenie itd. Niektóre jego pomysły, jak np. europejskiej Hansy, są w stadium mgławicowym i nie wydają się szczególnie fortunne. Z drugiej strony, gdy autor ma do czynienia z faktami konkretnymi, zdobywa się na ujęcia bardzo realistyczne i trzeźwe. Jeden z końcowych rozdziałów zajmuje się możliwościami trzeciej wojny światowej. Jest on przekonany, że Rosja jest zbyt słaba, by przeć do wojny, by chcieć wojny. Z drugiej strony zachowanie się Rosji może któregoś dnia doprowadzić do sytuacji podobnej do tej, którą spowodował niegdyś Hitler. Przypomina zarzut o okrażaniu, którym operował zarówno Hitler, jak współcześnie polityka rosyjska. Autor podziela poglądy tych polityków, którzy są przekonani, iż należy przemawiać do Rosji językiem stanowczym. Gdyby zażądano od Rosji, by wycofała się z Europy wschodniej i południowo-wschodniej, Rosja by ustąpiła. Niestety, stosowano metody ulagadania, przypominające Monachium. Rosja respek-

tuje siłę i determinację, a subtelność uważa za słabość. Właśnie brak zdecydowania, polityka ciągłych ustępstw i wahań może doprowadzić do zbytniego osłabienia Rosji i do sytuacji, które może rozładować tylko wojna.

Książka w końcowym rozdziale raz jeszcze rekapitułuje przyczyny wielkiego kryzysu, jaki przeżywa Europa. Autor wiąże go z bankrutem materializmu, na którym wiele państw europejskich opierało swą działalność polityczną i społeczno-gospodarczą. Nie zaniedbując realizowania celów takich, jak wyrównywanie różnic materialnego położenia poszczególnych warstw społecznych, trzeba jednak natychmiast życie polityczne i społeczne wartościować duchowymi, odnowić energię duchową narodów. Świat współczesny tęskni za nowymi świętymi, którzy, podobnie jak św. Franciszek z Asyżu, wprowadzą światło w serca ludzkie i zawiadą ich do prądrodel egzystencji. Musi znaleźć się nowa równowaga duchowa oparta na siłach dobra. Autor wiąże wielkie nadzieje z tymi, którzy w czasie wojny doznali na sobie bezmiaru cierpienia i przesładowań, którzy wszystko stracili i poczuli się wewnętrznie wolnymi.

Nie jest rzeczą łatwą streścić książkę, pisaną na marginesie wydarzeń wojennych. Można zresztą podziwiać niezmierną przenikliwość autora, który znakomicie przewidywał zasadniczy bieg wydarzeń politycznych i strategicznych. Nie byłoby wprawdzie rzeczą trudną wstawić ex post pewne obserwacje i komentarze, które zdają się świadczyć o niezwykłych zdolnościach przewidywania autora.

Osobno i obszernie można i należało by referować uwagi Heysta na tematy polskie. Zajmują one dość pokąźną część tekstu. Jeden z rozdziałów jest w całości poświęcony sprawie „tragedii omyłek — Polsce”. Poza tym w całej książce gęsto rozsięte są wzmianki o Polsce w duchu dla nas prawie zawsze zwycięzcy i świadczącym o dużej autora znajomości spraw polskich.

Oto, jak pisze dn. 11 lipca 1940 r. o 30.000 żołnierzy polskich, „romantycznych pielgrzymów wolności”, którzy z rozwiniętymi sztandarami przybyli do Anglii: „Ci Polacy, to, zdaje się, jedyni lojalni alianci, którzy pozostali. Nie stracili oni wiary w ostateczne zwycięstwo Brytanii... Kiedyś byli lojalni Napoleonowi do samego końca, choć nie traktował on ich zbyt dobrze. Teraz będą lojalni wobec W. Brytanii i pozostaną przy niej w najczarniejszej jej godzinie. Ciekaw jestem, jak tym razem będą wynagrodzeni?” (str. 73). W listopadzie 1940 r. wspomina o zasługach lotników polskich w dziele odparcia ataków lotnictwa niemieckiego na Anglię. „Mimo wszystko, przyjaźń polska nie okazała się rzeczą złą dla tego kraju” — zaznacza na str. 76.

Gdzieindziej na marginesie uderzenia niemieckiego w Jugosławię, Heyst podkreśla, iż Polska jako twór historyczny okazała większą wartość i jedność w czasie wojny od państw sztucznie skleconych, jak np. Czechosłowacja i Jugosławia. Ukraińcy, którzy mogli mieć zastrzeżenia wobec

polityki polskiej, jednak nie zbuntowali się przeciwko Polsce i walczyli wiernie przy boku Polaków.

A gdy Niemcy rozpetali wojnę z Rosją w czerwcu 1941 r. autor wola słusznie: „Gdzie byłaby dzisiaj Rosja, gdyby Polska była przyjęła propozycję Hitlera uczynioną wobec plk. Becka w styczniu 1939 r. i wielokrotne oferty Ribbentropa w lutym 1939 r.? Gdzie byłaby Rosja, gdyby Polska stanowiła znakomitą odskocznicę dla ataku niemieckiego, ale atak ten byłby stał się jeszcze potężniejszy przez dodanie dywizji polskich wyposażonych w sprzęt niemiecki. Ponadto odmowa Polski przyjęcia łapówki niemieckiej (łupy w Ukrainie) wzniosła pierwszą istotną przeszkodę dla zdobycia Europy i w następstwie dla jej zorganizowania w obozie antysowieckim” (str. 88-89).

Autor zaznacza jednak, że Polska nie może spodziewać się wdzięczności od Rosji.

Stosunki polsko-rosyjskie znajdują żywe i uczciwe odzwierciedlenie na łamach tego mądrego pamiętnika. Już w sierpniu 1941 r. dostrzega on zarysy jakiegoś Monachium „à la russe” i widzi jasno konsekwencje, do których taka linia postępowania prowadziłyby. Przewiduje on, że zwycięstwo odniesione nad Niemcami rozpadnie się w kawalki. Autor ostro potępia obłudę prasy angielskiej, która w krajach bałtyckich i w Polsce dostrzega na każdym kroku „faszizm”, „feudalizm”, „reakcję” itd. celem wykazania, że słusznie się stało, iż kraje te przez Rosję pozabawione są wolności.

W marcu 1944 r. stwierdzał autor z zalem, że Europa wschodnia i południowo-wschodnia została już odstąpiona Rosji. Najcięższe związki z Anglią, Polska będzie tego drastycznym przykładem.

W sprawie polskich ziem wschodnich „manewry” rosyjskie przypominają mu przedmonachijską niemiecką ofensywę dyplomatyczną. I Rosjanie opierają się rzekomo na zasadzie samostanowienia, jak Niemcy w sprawie Sudetów. Pretensje rosyjskie do ziem białoruskich i ukraińskich nie mają logicznego uzasadnienia. Wszak Rosja nie jest krajem wyłącznie słowiańskim. Składa się na nią 180 narodowości. Polacy mogą słusznie powoływać się na to, że są również bliscy Ukraincom, jak Rosjanie, a Małopolska Wschodnia nigdy nie należała do Rosji.

W rozdziale poświęconym w całości Polsce, autor — pisząc we wrześniu 1939 r. — poddał krytycznej analizie gwarancję brytyjską udzieloną Polsce. Przedstawiała ona, jego zdaniem, niewielką wartość. Polskiej polityce zagranicznej zarzuca „romantyzm”: „Jej (Polski) wysokie poczucie honoru i niepodległości i jej duma z przeszłości historycznej, gdy była wielkim mocarstwem, skłoniły ją do przyjęcia walki z góry przegranej. Ponadto Polska czuje instynktowne przywiązanie do Europy zachodniej, które utrzymywało się mimo, iż w przeszłości kosztowało to ją bardzo drogo. Myśl, że Zachód mógłby ją zdradzić, była dla niej nie do przyjęcia... Gdyby Polska

była połączyła się z Hitlerem, cały bieg historii byłby się zmienił. Żaden inny kraj na wschód od linii Odra-Dunaj nie byłby się wazył opierać przymierzu przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Europa wschodnia i południowo-wschodnia byłaby się stała odskocznia przeciwko Sovietom. A Europa zachodnia byłaby pogodziła się z nowym bezkrwawym zwycięstwem Niemiec... Dlatego decyzją Polski sprzeciwienia się Hitlerowi ma wymiary wielkości prawdziwie historycznej. Jeśli Hitler kiedykolwiek uderzy na Związek Sowiecki, Rosjanie będą mieli powód odczuwania wdzięczności wobec Polaków. Polska wykazała, że nie ma ambicji imperialistycznych i że nie odczuwała wrogości w stosunku do państwa sowieckiego” (str. 280).

W uwagach na temat zmiennych kolei stosunków polsko-rosyjskich, świadczących o trafności sądów autora, stwierdza on, że Traktat Ryski był „inspirowany motywami kompromisu politycznego, a Polska nie usiłowała eksploatować swe chwilowe wyższości” (str. 282). Wytykając Polakom brak zdolności pragmatycznych, Heyst wskazuje na współpracę Polaków z Rosjanami przeciwko tyranii caratu. Narod polski zawsze umiał rozróżniać między reżimem rosyjskim a narodem rosyjskim.

Autor podkreśla też na kartach swego pamiętnika bohaterką, nie szczędzącą krwi akcję polskiej armii podziemnej i oddziałów Polskich Sił Zbrojnych na wielu frontach. Zastanawia się, czy to bohaterstwo romantyczne znajdzie właściwe uznanie.

W grudniu 1943 r. Heyst przewidywał smutną przyszłość dla Polski urzędowej w nowym „Monachium à la russe”. Oto, co pisał wówczas: „W Brytanii zmusiła Polskę do paktu z Rosją, w którym bodaj niczego nie zyskała... Jej prowincje wschodnie przepadły na dobre i wydaje się, że będzie jedynek krajem w Europie, który, chociaż rzekomo zwyciężył, stracił około 50% swego terytorium. Poza tym straci około 15 milionów swej ludności i stanie się krajem o zaledwie około 20 milionach mieszkańców...” (str. 285). Autor ubolewa nad przesuwaniami Polski ze wschodu na zachód i nad wszystkimi machinacjami rosyjskimi w zakresie stosunków wewnętrzno-politycznych Polski.

Na marginesie stumienia Powstania Warszawskiego, autor kreśli gorzkie uwagi na temat postępowania Sovietów. Polska nie zgodziła się by stać się wasalem Niemiec. Teraz jednak zmuszona została stać się wasalem Rosji. Wszak nawet „dzielni (gallant) Polacy nie są w stanie opierać się bez końca presji wielkich mocarstw. Istnieje kres wytrzymałości ludzkiej” (str. 289). Gdy dawniej Polska, mówiąc językiem matematyka, była „funkcją” napięcia między Rosją a Niemcami, dzisiaj jest tragiczną ofiarą napięcia istniejącego między Rosją a Zachodem. Polacy cierpią za swą lojalność wobec Zachodu i za uparte trwanie przy ideałach zachodniej cywilizacji chrześcijańskiej.

M. Ch.

John Fisher — „*The Scared Men in the Kremlin*“ (Zatrwożeni ludzie na Kremlu), Hemish Hamilton, London, 1947. Stron 200. Cena 10s. 6d.

Książka Fishera uznana została przez krytyków za jedną z najlepszych, najbardziej rzeczowych i obiektywnych prac o Rosji współczesnej i o całym problemie rosyjskim. Napisana jest przede wszystkim z humorem, pogodnie (tak, wbrew tematowi), zawiera mnóstwo materiału anegdotycznego. Znajomość zagadnienia rosyjskiego wcale gruntowna i oparta na dużej erudycji, a przede wszystkim na bystrej obserwacji, przenika całą książkę, ale wyraża się w formie lekkiej i swobodnej, nie przytłacza i nie nuży czytelnika.

Autor niewątpliwie pragnie poznać prawdę o Rosji i zająć stanowisko bezstronnego a może nawet zyciowego obserwatora. W tym dążeniu i w tej postawie kryje się pewnie niebezpieczeństwo, którego, naszym zdaniem, autor nie uniknął. W myśl maksymy: „*tout comprendre, c'est tout pardonner*“, autor pomija kryteria moralne, obowiązujące w świecie cywilizacji zachodniej i chrześcijańskiej, w ocenie wielu zjawisk życia Rosji współczesnej, zadawalając się ich opisem, a nawet niekiedy usprawiedliwiając czy tłumaczy je z pewną dozą zyczliwości.

Podkreślamy ten swoisty indyferentyzm moralny, który — naszym zdaniem, osłabia wysoką zresztą wartość książki. Stanowi ona bowiem poważne źródło informacyjne o Rosji Sowieckiej w formie ujmującej i lekkostrawnej, oraz zasługującą na uwagę jako przyczynek do zrozumienia tak trudnego dla człowieka Zachodu problemu rosyjskiego na płaszczyźnie politycznej i ideowej.

Też autora, która nadała książce tytuł, jest spostrzeżenie o panującej w kołach kierowniczych Rosji Sowieckiej obawie, która jakoby stanowi główny motyw i główne wytłumaczenie dziwnego dla ludzi Zachodu postępowania i akcji politycznej Sowietów. Pojawiają się głosy, że głównym powodem obaw rosyjskich jest posiadana przez Amerykę i W. Brytanię tajemnica bomby atomowej. Autor jednak sądzi, że to te obawy jest bardziej skomplikowane i nie da się sprowadzić do jednego tylko czynnika. Wchodzi tu w grę i niebezpieczeństwo scobiste, zagrażające władcom bolszewickim, ocoz także dużą rolę odgrywa również lmmnet geograficzny, otwartych i trudnoobronnych granic rosyjskich, a dalej świadomość osłabienia doznanego wskutek wojny.

Jakkolwiek autor nie wierzy, by Rosja świadomie zmierzała do wywołania wojny, przynajmniej nie w ciągu najbliższych 20-30 lat, wyraża obawę by Politibüro nie popełniło jakiegoś poważnego błędu w ocenie świata zewnętrznego, który mógłby wbrew jego woli doprowadzić do wojny.

W szeregach rozdziałów autor opisuje jak ta nieufność wobec zagranicy i obawa przed nią, jaką odczuwają władcy Rosji współczesnej, odbija się na życiu codziennym oby-

wateli sowieckich. Wprawdzie w końcowych rozdziałach Fisher przezornie dopuszcza alternatywę, a mianowicie, że nie jest wykluczone, że Rosja zmierza do rozszerzenia w świecie swej doktryny społeczno-politycznej przy pomocy siły zbrojnej, to jednak cała niemal książka zbudowana jest na wyżej przedstawionej tezie, iż obawa, iż poczucie zagrożenia jest sprężyną dziwnego postępowania Sowietów.

Rosja jest krajem w najwyższym stopniu enigmatycznym i sam autor, który problem rosyjski niewątpliwie przestudiował dość gruntownie, stosuje do siebie powiedzenie innego, również wcale dobrego znawcy Rosji współczesnej, Paul Wintertona: „*Niema eksperyów jeśli chodzi o Rosję, istnieją tylko różne stopnie ignorancji*“. Wydaje się nam, że autor mimowoli przyjmując i rozwijając swoją główną i zasadniczą tezę o obawie, uległ sprytnemu manewrowi taktycznemu władców Kremla, którym takie przekonanie obserwatorów zagranicznych jest bardzo na rękę i stanowi wygodne dla nich usprawiedliwienie wielu posunięć politycznych, zwłaszcza na terenie polityki zagranicznej.

Fisher ma jednak, jak już wyżej wspomnieliśmy, dość dużo zdrowego sensu, by nie wykluczać możliwości, że Rosja zechce pokusić się o panowanie nad światem. Dlatego jego wskazania dla polityki amerykańskiej opierają się na założeniu, iż Ameryka nie powinna w stosunku do Rosji pozbawiać się tych autów, które na wypadek możliwego konfliktu wzmacniają jej pozycję. Poza tym autor zwraca uwagę na konieczność utrzymania wysokiego poziomu produkcji i zatrudnienia w Ameryce jako środka konsolidacji ekonomicznej, a tym samym i politycznej w tej części świata, która pozostaje poza oddziaływaniem sowieckim. „*Realizm*“ polityczny nasuwa autorowi tezę, że Ameryka powinna w ogóle przestać się mieszać w wewnętrzne stosunki wschodnio-europejskich państw marionetkowych („*stop meddling altogether in the internal politics of the Eastern European puppets states*“). Radzi również uznać aneksję państw bałtyckich przez Rosję wzamian za zobowiązanie sowieckie, dotyczące Niemiec, zwrastając się w życie wewnętrzne Ameryki Południowej. W podziale świata na dwie części, w których dominującymi potęgami były by Ameryka z jednej strony a Rosja z drugiej, autor upatruje nawet pewien postęp w porównaniu z przeszłością, kiedy istniało 6 lub 7 mocarstw o mniej więcej równej sile, co dawało pole do popisu różnym intrygom i utrzymywało stan płynności i niepewności.

Książka Fishera na czytelniku polskim pozostawia wrażenie przygnębiające. Głosi ona politykę bierności, jeśli chodzi o obecną sferę wpływów rosyjskich, a chce co najwyżej zatamować tylko dalszą ekspansję sowiecką, zagrażającą już bardziej bezpośrednio interesom strategicznym Ameryki. Niezależnie od wszystkich zalet książki (zwłaszcza w zakresie obserwacji i opisu faktów) uznać ją trzeba za pozycję raczej szkodliwą.

M. Ch.

K. Zilliacus — *Mirror of the Present* (Zwierciadło terażniejszości), Meridian Books, Ltd., London 1947. stron 208. Cena 5 sh.

Zilliacus należy do skrajnie lewego skrzydła *Labour Party*, a jego wystąpienia w Izbie Gmin, na łamach tygodników socjalistycznych, a wreszcie w książce, którą omawiamy, są nacechowane wyraźną opozycją wobec linii przyjętej przez oficjalnych przywódców i przez większość *Labour Party*. Choć organizacyjnie tkwi w niej, a nawet — dość łagodnie wprawdzie — gromi brytyjską Partię Komunistyczną, przeciw duchowo, z przekonani i z postawy, a nawet z metod walki — Zilliacus jest komunistą.

Książka tego pół Fina, pół Brytyjczyka jest jednym peanem na cześć Rosji Sowieckiej, jest całkowita, 100-procentową obroną polityki moskiewskiej. Z drugiej strony nie szczędi zarzutów i ostrych, bezwzględnych słów krytyki polityce mocarstw angielskich, przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, którym zarzuca imperializm i niemniej nie oszczędza i polityki brytyjskiej. Obecnemu kierownikowi tej polityki E. Bevinowi robi zarzut, że kroczy po linii wytyczonej przez jego poprzedników konserwatywnych na stanowisku ministra spraw zagranicznych, a poza tym, że jest opanywany przez urzędników Foreign Office i że wykonuje, co mu oni suflują.

Dwa pierwsze rozdziały poświęcone są wykładowi filozofii marksistowskiej i mozolnemu wykazywaniu, że tezy tej doktryny odzwierciedlają się i realizują w życiu, w rozwoju stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych świata. Zdaniem autora, XX wiek żyje pod znakiem rewolucji społecznej, której awangardą są socjaliści i komuniści. Jak dla każdego przekonanego socjalisty, dla autora nie ulga wątpliwości, że zagadnienia polityczne i bieg wydarzeń politycznych tłumaczy się i jest warunkowany kształtem organizacji społecznej i ekonomicznej. I tak twierdzi on np., że „*wzrastający nacjonalizm ekonomiczny, imperializm i agresywność państw faszystowskich były bezpośrednim następstwem ich struktury społecznej*“ (str. 54).

Z drugiej strony autor ma niewątpliwie kłopot z wytłumaczeniem czytelnikowi, dlaczego Stany Zjednoczone mają w tej chwili oblicze polityczne konserwatywne i wybitnie anti-komunistyczne, podczas gdy w Europie i gdzieś indziej na świecie rzekomo triumfują siły niosące na swych sztandarach hasła rewolucji społecznej.

Zapatrzony w swoją doktrynę, tłumaczącą każdy przejaw życia ludzkiego momentami gospodarczymi, autor w świecie współczesnym dostrzega konflikt między kapitalizmem a socjalizmem. Inni nazywają to walką między Zachodem a Wschodem, albo między demokracją a dyktaturą. A przeciw, zdaniem Zilliacusa, jest to konflikt między anarchią międzynarodową i polityką (power politics), reprezentowaną

przez kapitalizm, a panowaniem prawa i rządem międzynarodowym, reprezentowaną przez socjalizm.

W następnych dwóch rozdziałach autor daje obraz dwóch głównych protagonistów kierunków utrzymujących świat w stanie napięcia — Stanów Zjednoczonych Ameryki, głównej ostoji kapitalizmu w świecie, i Rosji Sowieckiej, szermierki rewolucji społecznej. Sympatie autora oczywiście podzielone są ładzo nierówno. Wyraża się to nawet w ilości stron poświęconych tym krajom: Stanom Zjednoczonym 20 i parę stron, ZSSR ponad 80 stron.

oczywiście Zilliacus interpretuje politykę Stanów Zjednoczonych głównie motywami ekonomicznymi. „*Kapitalizm amerykański sięga obecnie poza półkulę zachodnią... Izolacioniści stali się imperialistami... Daleko sięgający pakt naftowy anglo-amerykański na środkowym Wschodzie odzwierciedla parcie ogromnie potężnych interesów naftowych amerykańskich... Narodowy Związek Fabrykantów ma znacznie większy głos w sprawie określania amerykańskiej polityki ekonomicznej...*“ itd. (str. 67-68).

Wszystkie ostatnie posunięcia polityki amerykańskiej budzą słowa krytyki autora, jak np. zaprzestanie pomocy lend-lease'u, likwidacja UNRRA itd. Autor widzi wszędzie politykę ekspansji gospodarczej Ameryki, z czym w parze idzie ogromne rozszerzenie amerykańskich baz morskich i powietrznych oraz „*utożsamianie się przemian społecznych w świecie z Związkiem SSR, a tego ostatniego z wrogiem publicznym Nr. 1 Stanów Zjednoczonych*“ itd. (str. 72). Zilliacus ubolewa nad wzbraniem „*reakcji*“ w Stanach i liczy na to, że „*siły postępowe*“ w rodzaju grupy Wallace'a, którego często i obficie cytuje, dojdą znowu do głosu, gdy sytuacja gospodarcza Ameryki wejdzie w nowy okres depresji. Autor wypowiada przede wszystkim swoje i swych inspiratorów pragnienie, gdy pisze: „*Istnieje szeroko rozpowszechniona nadzieja w Europie, że zdrowy rozum i przyzwoitość ludu amerykańskiego wezmą górę nad podjudzającą do wojny, antysocjalistyczną, antykomunistyczną i antywsowiecką histerią i zaciekłością, które zniekształcają tak znaczną część amerykańskiej prasy, radia i kierownictwa politycznego. Jeśli to się nie stanie, amerykańska polityka obrony i polityka zagraniczna może łatwo stać się to w stopniu wzrastającym, niebezpieczna dla reszty ludzkości i w rezultacie dla pokoju światowego*“ (str. 84).

Nawołuje też W. Brytanię, by nie pomagała Ameryce w jej polityce stanowczości wobec Rosji.

Gdy Zilliacus przechodzi z kolei do opisu Rosji Sowieckiej i jej osiągnięć, a pisze o nich długo, obficie czerpiąc z pism i artykułów niektórych zwolenników, ale i przeciwników systemu bolszewickiego, obraz i wnioski zmieniają się gruntownie. Rosja walczy o swoją egzystencję, o postęp społeczny, o dobrobyt szerokiej masy. Jest niejaki Arlicen współczesnej ludzkości. Jeżeli były jakieś przesładowania, jeżeli trzeba było stosować ostre środki walki, było to wynikiem warunków zgła niezwykłych,

w jakich znajdowała się Rosja, zewsząd atakowana, otaczana nieufnością, a nawet nienawiścią sił reakcji, gdziekolwiek się one znajdowały. Ta surowość była też dyktowana koniecznością wyzbycia się niepewnych elementów przed ciężką rozprawą wojenną, którą Stalin przewidział.

Autor pomija całkowicie politykę ekspansji politycznej i gospodarczej Sowietów, chociaż o ekspansji amerykańskiej nie zapominał. Czytelnik odnosi wrażenie, że Rosja, biedna, spotwarzana Rosja, która pod rządami bolszewickimi tak wspaniale się rozwija, tyle dobrodziejstw zapewniła swej ludności i tak przoduje światu w zakresie prawdziwej demokracji ludowej, że Rosja ta niczego więcej nie pragnie, jak być pozostawiona w spokoju, by mogła się odbudować i prowadzić dalej swe dzieło rozwoju gospodarczego i społecznego i wreszcie uprzęstąpić swej ciężko przez wojnę i jej następstwa doświadczonej ludności urzędzenia wspanialej konstytucji stalinowskiej z 1936 r. Rosja już zadziwiła świat swym ogromnym postępem gospodarczym i społecznym, zadziwi go jeszcze bardziej, gdy tylko warunki na to pozwolą.

Lektura książki jest raczej męcząca. Zbyt jest tendencyjna i jednostronna, by ją traktować serio. Przeciwnikom sowieckim nie szczędi inwektyw niewybrednych. Koestler jest „psychopatą politycznym“, Louis Fischer „fanatykiem“ antysowieckim, min. Bevin jest ośmieszony beceremonialnie za to, że ośmiela się przeciwstawiać polityce sowieckiej, F. A. Voigt'a poglądy określane są jako należące do krańca szalenstwa (lunatic fringe of politics). „Zwierciadło teraźniejszości“ jest krzywym zwierciadłem i nie przynosi zaszczytu inteligencji politycznej i publicystycznej autora.

M. Ch.

KSIAŻKI NADESLANE

A. Bogusławska — *Ludzie Walczącej Warszawy*, 1947, stron 184.

Jerzy Szczeptańczyk — *Partyzanckim szlakiem*, 1947, wydawnictwo „Strażnica“, Celle, stron 204.

Feliks Konarski — *Piosenki z plecaka Helenki*, Rzym, 1946, stron 172.

Maria Rutkowska — „Listy niewysłane z Ravensbrück“, Biblioteka Książki Polskiej, Londyn, 1947, stron 72, cena 3 sh.

ADMINISTRACJA PRZEGLĄDU POLSKIEGO

posiada na składzie:

Przegląd Polski 1-szy PÓŁROCZNIK

Nr. 1-6

(Lipiec-Grudzień 1946)

Przegląd Polski 2-gi PÓŁROCZNIK

Nr. 1-7—6-12

(Styczeń-Czerwiec 1947)

oprawne w płótno ze
złożonym napisem

cena 16 s. za egzemplarz

*

J. ZYCH

„Rosja wobec Powsta- nia Warszawskiego“

z przedmową

gen. Bór-Komorowskiego

cena 1/6

*

„Elections in Poland“

dla przyjaciół Anglików

cena 1 s.

*

Zamówienia należy kierować

do: CONTEMPORARY
LIFE & CULTURE LTD.,

104, Holland Rd., London W.14

W KULISACH POLITYKI

HISTORIE Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA

Rok 1920

W czasie wojny polsko-bolszewickiej w r. 1920 rząd brytyjski zastanawiał się nad sprawą przyjscia Polsce z pomocą przez dostawę broni.

W sprawie tej zareagowały brytyjskie związki zawodowe, wysyłając od Lloyd George'a delegację, domagającą w imieniu sześciu milionów zrzeszonych robotników powstrzymania się Wielkiej Brytanii od udzielania Polsce jakiegokolwiek pomocy w walce z bolszewizmem.

W czasie obrad rządu tylko jeden minister wypowiedział się w sposób jaknajbardziej kateryczny za udzieleniem Polsce pomocy nawet wówczas, gdyby to miało za sobą pociągnięcie wojny Wielkiej Brytanii z Sowietami.

Dzisiaj, po 27 latach, interesującym jest przypomnieć nazwisko ministra wypowiadającego się za pomocą Polsce za wszelką cenę i przywódcy delegacji związków zawodowych.

Pierwszym był Churchill, drugim — Bevin.

Czasy się o tyle zmieniły, że dzisiaj i Bevin już przejrzał. „Sunday Times“ chętnie przypomina mu dawną historię, by tymbardziej podkreślić jego obecny krytyczny stosunek do imperializmu sowieckiego.

Gdzie szukać ludzi szczęśliwych na świecie

Instytut Gallupa przeprowadził ankietę wśród Amerykanów, Anglików i Francuzów na temat, czy są szczęśliwi. A oto wynik: 46% Amerykanów, 38% Anglików i tylko 9% Francuzów uważa się za „bardzo szczęśliwych“.

Odwrotnie, 35% Francuzów, 8%

Amerykanów i 6% Anglików oświadcza, iż są „nieszczęśliwi“.

Zera

Czy wiedzą Panowie, pisze jeden z czytelników „Timesa“ do redakcji tego szanownego dziennika, że w jednym tylko numerze panów pisma z dnia wczorajszego wydrukowali panowie aż dwięście pięćdziesiąt razy „000.000“.

Co za klęska tych zer, która spada ponownie na świat po wojnie.

Przeciętny czytelnik nie bardzo się zastanawia, jaka jest różnica pomiędzy np. 10.000.000 a 1.000.000.000.000, a jednak jest to taka sama różnica, jak pomiędzy kieliszkiem wina, a wagonem-cysterną o pojemności dziesięciu ton.

Demokratyzacja Japonii

Władze amerykańskie starają się wbijać w głowy synów kraju Wschodzącego Słońca wiadomości, związane z bieżącą rzeczywistością.

A oto wyniki.

Do egzaminu na stanowiska w administracji japońskiej, organizowanej przez Amerykanów, stanęło pięciuset pięćdziesięciu kandydatów.

Przy egzaminie z ogólnych wiadomości i inteligencji zadano pytanie: Co to jest Norymberga?

Dwudziestu pięciu kandydatów dało odpowiedź i zostało przyjętych do pracy. Inni odpowiadali, że jest to nazwisko wybitnego Amerykanina, nazwa jednego ze stanów amerykańskich, wreszcie nazwisko przestępcy wojennego niemieckiego, powieszzonego przez Amerykanów.

Ci, którzy podali ostatnią odpowiedź, również zostali przyjęci do służby.

Wpływ planu Marshalla na Puchar Davisa

Jeśli wierzyć czeskiemu dziennikowi *Prawo Lidu*, jugosłowiańska ekipa tenisowa na zawody c Puchar Davisa, rozmyślnie dała się pobić Czechom, by umożliwić tym ostatnim wyjazd do Stanów Zjednoczonych. Jugosłowianie z góry przewidywali, że w obecnej sytuacji politycznej nie mogą nawet marzyć o zezwoleniu na wyjazd do Ameryki.

Niemiecka dywersja

Oficerowie amerykańscy pozostają na okupacji w Niemczech zaczęli otrzymywać od pewnego czasu telefony kobiece, wówczas, gdy wiadomo było, że są poza domem, a telefon może przyjąć tylko żona. „Halo, czy to ty Herbercie? Jak się masz. Jesteś naprawdę kochana, pierścionek otrzymałam, prześlizny. Dziękuję ci kochanie. Czekam na ciebie wieczorem“.

Ponieważ takie jednostronne rozmowy zaczęły się coraz bardziej mnożyć, wprowadzając nerwowość i rozkład życia rodzinnego armii okupacyjnej, zaczęto sprawę badać. Wykryto przy tej okazji jedną z niemieckich grup oporu, mającą na celu demoralizowanie amerykańskiego korpusu oficerskiego.

Karmelita — admirałem

Według ostatnich wiadomości admirał Thierry d'Argenlieu wraca do życia zakonnego. Rzecz wydawałaby się nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa. Możliwa jednak tylko w stosunkach francuskich.

Komandor marynarki francuskiej Thierry d'Argenlieu po zakończeniu poprzedniej wojny postanowił poświęcić się życiu zakonnemu. Wstąpił do klasztoru Karmelitów. Dzięki wielkiej mądrości, wzorowemu życiu i zaletom charakteru został prowincjałem Zakonu. Wybucho nowa wojna. Ustawa wojskowa francuska nie zwalnia duchownych i zakonników od służby w szeregach. Thierry d'Argenlieu zostaje ponownie powołany do marynarki wojennej w swym stopniu komandora. Pro-

wincjał Karmelitów nie tylko odznacza się bohaterstwem i zimną krwią w czasie operacji morskich, ale wykazuje duże zalety dyplomatyczne, przy spełnianiu powierzonych mu niebezpiecznych misji admirałskich. Kilkakrotnie awansuje, dochodząc do najwyższych stopni admirałskich. Po wojnie zostaje mianowany Gubernatorem Indochin. Obecnie wraca do życia kontemplacyjnego w klasztorze.

De Gaulle tak o nim powiedział: „Nie wiem, czy jest on bohaterem, czy świętym, ale napewno wiem, że jest człowiekiem“.

Kto jest największym człowiekiem na świecie

Pytanie to zadano Amerykanom. Przeprowadzone na ten temat referendum dało wynik oryginalny i wymowny: 1) generał MacArthur, 2) generał Eisenhower, 3) Churchill, 4) Truman, 4) generał Marshall, 5) Mrs. Roosevelt.

Bon mot prezydenta Auriola

Prezydent Auriol, opuszczając zadowolony tegoroczny *Bal des Petits Lits Blancs*, wypowiedział dość oryginalne, jak na socjalistę, zdanie: „Trzeba dać ludziom żyć, nawet bogatym“.

Nowoczesny handel.

Niemiecki „Telegraf“ podaje następującą wiadomość z Kilonii: Pewnemu Niemcowi oferowano w sklepie funt masła za 320 marek. Nie mając gotówki, wziął je na kredyt, z tego oddał żonie 1/2 funta, za resztę zaś otrzymał w sklepie tytoniowym 50 papierosów. Za czterdzieści papierosów otrzymał skolei butelkę wina i butelkę wódki. Wino zatrzymał w domu zaś z wódką pojechał na wieś, gdzie wieśniak wymienił ją na 2 funty masła. Po powrocie do miasta oddał funt masła swemu sprzedawcy, oświadczając, że jest za drogie. Czystem więc zyskiem tej transakcji było 1 1/2 funta masła, flaszka wina i 10 papierosów.

J. F.

D O K U M E N T Y

PRZEMÓWIENIE MINISTRA HARRIMANA NA TEMAT SYTUACJI ŚWIATOWEJ

W dniu 18 sierpnia br. minister handlu Stanów Zjednoczonych. A. Harriman wygłosił w miejscowości Seattle mowę, która ze względu na jego oficjalne stanowisko może być poczytywana za wyraz poglądów rządu Stanów Zjednoczonych. Mowę tę podajemy w obszernym streszczeniu wedle U.S. Information Service Bulletin No. 469.

Stany Zjednoczone są zdecydowane do pomocy „wolnym narodom w staraniach o zachowanie ich wolnych instytucyj“ przeciw zagrażającemu imperializmowi państwa policyjnego — oświadczył minister handlu Stanów Zjednoczonych Harriman w przemówieniu z dnia 18 sierpnia.

Byli ambasador Stanów Zjednoczonych w Związku Sowieckim i Wielkiej Brytanii powiedział, że ów imperializm „załał nie narody kolonialne, ale prawie wszystkie te, które żyją we wschodniej Europie i zagraża pochłonięciem zachodniej Europy“. Stany Zjednoczone — oświadczył Harriman — posiadają jednak zasoby i postanowienie, aby pomóc innym wolnym narodom w ponownym zaprowadzeniu ekonomicznego i politycznego porządku i w ten sposób zmniejszyć niebezpieczeństwo grożące ze strony „siły w świecie usiłującej stworzyć chaos dla swych własnych celów“.

Nawiązując do aktualnych rozmów w Paryżu na temat ekonomicznej współpracy, prowadzonych przez 16-cie narodów w związku z rozważaniem propozycji Sekretarza Marshalla co do pomocy Stanów Zjednoczonych, Mr. Harriman stwierdził: „W naszych rozważaniach musimy być pewni, że plany pochodzące z Europy dadzą rezultaty, których mamy prawo oczekiwać, i musimy być pewni, że pomoc z naszej strony może być dana bezpiecznie i rozsądnie z punktu widzenia zdrowia naszej gospodarki“. Mr. Harriman i 19-tu wybitnych prywatnych obywateli zostało ostatnio mianowanych przez Prezydenta Trumana dla przestudiowania zdolności sprostaną propozycjom, które mają być wysunięte przez konferencję paryską.

Program „agresywnych rewolucjonistów“,

którzy uchwycili władzę w Rosji po pierwszej wojnie światowej, stanowi „wielkie zagrożenie naszych czasów“ — powiedział Mr. Harriman. Zagadnienie to — powiedział on — „wywiera tak potężny wpływ, że podzieliło świat z grubsza na dwie grupy. Rzyżując uproszczenie powiedziałbym, że jedna grupa składa się z tych, którzy wierzą lub dążą do Karty Praw ze wszystkim, co ona dla człowieka oznacza. W drugiej grupie są ci, którzy ani nie wierzą, ani nie dążą do Karty Praw... Z jednej strony istnieje idea rządów ustanowionych dla służenia jednostce, z drugiej idea, że jednostka musi służyć państwu. Pierwsza idea polega na tym, że społeczeństwo godne jest zaufania i że od niego, po przeprowadzeniu wolnej i otwartej dyskusji, musi zależeć ostateczna decyzja. Rząd musi uwzględnić jego życzenia. Druga idea w swym założeniu nie ufa społeczeństwu jako masie ignorantów. Tylko owych kilku, którzy uchwycili władzę, wiedzą co jest najlepsze; na skutek użycia przemocy i kontroli edukacji, społeczeństwo musi się do nich zastosować“.

Amerykanie przekonali się, powiedział Harriman, „że wszędzie, gdzie istnieje swoboda decyzji ze strony społeczeństwa, tam mamy przyjaźni. Przekonaliśmy się, że gdziekolwiek istnieje dyktatura czy to pod maską komunizmu, czy faszyzmu, tam istnieje groźba dla bezpieczeństwa i postępu wolnych ludzi“.

Mr. Harriman następnie powiedział: „Stany Zjednoczone są dziś przynajmniej najsilniejszą potęgą dla zwalczania tej groźby dla wolnych instytucyj. Byłoby dla nas przyjemniejszą perspektywą, gdybyśmy mogli zamknąć oczy na przeznaczenie, które uczyniło z nas chorążego wolności. Na szczę-

ście zrozumieliśmy, że nie możemy odwrócić się plecami do świata; że musimy, dla zachowania siebie samych i naszego własnego sposobu życia, wziąć ze swej strony pełny udział w przywróceniu ekonomicznego i politycznego porządku. Rozumiemy, że musimy pomóc innym wolnym narodom w dążeniach do zachowania ich wolnych instytucji. Nie powinniśmy również tracić z oczu wielkich i korzystnych możliwości, które posiadamy, aby pomóc opóźnionym w rozwoju narodom przez poparcie finansowe i techniczne w celu podniesienia ich produkcji dla rozwoju wolnych instytucji“.

„Przystępując do tego wielkiego zadania“ — powiedział Mr. Harriman — „Amerykanie winni mieć na uwadze cztery główne czynniki. Po pierwsze i przede wszystkim „musimy zachować i wzmocnić nasze własne życie w kraju“.

„Dalej“ — dodał — „stojąc w obliczu walki przed nami, nie powinniśmy nie doceniać naszej siły. Naród nasz, ze swą ludnością wynoszącą mniej, aniżeli szesć procent ludności świata, posiada większą przemysłową produkcję, aniżeli połączona produkcja reszty świata“.

Drugim czynnikiem jest utrzymanie przez Stany Zjednoczone „silnej, dobrze rozplanowanej organizacji wojskowej, celem ochrony własnej wespółdziałaniu z innymi pokojowymi narodami przeciw militarnej agresji“.

Zdeterminowanie Stanów Zjednoczonych, aby nie stracić wiary w Organizację Narodów Zjednoczonych i zasady, na których jest ona oparta, pomimo wszelkich niepowodzeń, jest trzecim czynnikiem — powiedział Mr. Harriman — podkreślając, że:

„Przy całej doniosłości ekonomicznej i militarnej siły wewnątrz kraju dla naszego ocenia, w dłuższej perspektywie nadzieje nasze muszą oprzeć się na rozwoju organi-

zacji tych narodów“. Stany Zjednoczone — dodał Mr. Harriman — nie powinny zrażać się „faktem, że jeden z narodów przez używanie weta zagraża drogę ku uroczystemu celom Karty“.

Mr. Harriman przypomniał niedawne oświadczenie zastępcy delegata Stanów Zjednoczonych Herschela Johnsona, złożone przed Radą Bezpieczeństwa na skutek sowieckiego weta przeciw rezolucji o kontynuowaniu Bałkańskiej Komisji w sprawie greckiej. Przypomniał, że Mr. Johnson zapewnił: „Nieustannie niepowodzenia Rady Bezpieczeństwa przedsięwzięcia skutecznej akcji, nie mogą w opinii Stanów Zjednoczonych wyłączać indywidualnej lub zbiorowej akcji ze strony państw skłonnych do działania, o ile działają one w zgodności z ogólnym celem i zasadami Zjednoczonych Narodów“.

Czwarty czynnik dotyczy pomocy Stanów Zjednoczonych dla wolnych narodów, w celu przywrócenia produkcji i ekonomicznego porządku. Uczyniono w Europie wyraźny postęp — zauważył Mr. Harriman — niemniej jednak „jest faktem, że ze względu na znaczne zniszczenia i nieład spowodowany wojną, produkcja nie zaspokaja jeszcze potrzeb. My jesteśmy jedynym źródłem wielu rzeczy, których jeszcze potrzeba, i bez pomocy z naszej strony, wysiłki narodów zachodniej Europy w kierunku odbudowy, nie mogą być skuteczne“.

W końcu Mr. Harriman oświadczył: „Doceniając naszą własną siłę w walce o porządek i pokój, musimy docenić także siłę tych, którzy są z nami sprzymierzeni. Nie jest przesadą stwierdzenie, że mamy po swej stronie narody świata, które walczyły przez wieki o wolność. Jestem głęboko przekonany, że wraz z tymi narodami możemy przemoc siły totalitarne, które liczą na chaos i zagrażają ludzkiej wolności“.

(ciąg dalszy ze str. 2 okładki)

Makuszyński, Kornel. *Perły i Wieprze*. Wydanie nowe. Str. 240. K. Breiter. Rzym, 1947.

Meyszowicz, Valerianus. *De Archivo Nuntiatum Varsaviensis quod nunc in Archivo Secreti Vaticani servatur*. Str. 99, 2 k. nłb., 15 il., 2 tabl. Studia Teologiczne, XII. Vaticani, 1944.

Meyszowicz Valerianus. *Reportorium bibliographicum pro rebus polonicis Archivi Secreti Vaticani*. Str. 20, 1 tabl. Studia Teologiczne, XI. Vaticani, 1943.

Mickiewicz, Adam. *Konrad Wallenrod*. Oprac. Józef Ujejski. Str. XLII, 98. Wydawnictwo Polskiego Związku Wychodźstwa Przymusowego. Hanower, 1946. Cena RM. 2.50.

Nasze gry i ćwiczenia. Praca zbiorowa pod redakcją Janiny Tworzkowskiej (Przedrukowano z wyd. Komitetu Naczelnego Z.H.P., Londyn, 1944). Str. 76. Wydawnictwo A. Markiewicza. Celle, (1946).

Obrębski, Jan. *Wstęp do metalografii*. Str. 54. Wydawnictwo Polskiego Związku Wychodźstwa Przymusowego w Hanowerze, 1946. Cena RM. 3.

Orwid-Bulicz, Roman. *Drugie wydanie powieści*. Str. 157. WSP. b.m., 1947. Cena 4/-.

Piasecki, Sergiusz. *Spojrzą ja w okno...* Str. 253. Instytut Literacki. Rzym, 1947.

The Polish Elections, 19th January, 1947. Str. 35. British Joint Committee for Polish Affairs. London, 1947.

(Przyjemka Władysława) J. Dz. (pseud.). *Przed lary*. Opowiadania z dziejów ojczyźnych. Str. 74. Wydawnictwo A. Markiewicza. Celle, (1946).

Sas, Janusz. *Powstanie warszawskie*. (Wiersze). Str. 59, 2 nłb. Nakładem Wyd. „Ostatnie Wiadomości“. Rzym, 1946.

Schaetzel, Tadeusz. *Pułkownik Walery Sławek*. Str. 39, 1 nłb. Jeruzolima, 1947.

Sienkiewicz, Henryk. *Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela*. Nowela. Str. nłb. 1: 32, 1 nłb. Wydawnictwo „Jutra Pracy“ w Lippstadt, nr. 17. 1946.

Siorszewski, Wacław. *Benioński Powieść*. (Obwoluta proj. Wiebecki). Str. 4, VII, 5-435. Instytut Literacki. Rzym, 1947.

Současná polska grafika. (Kveten-cerven, 1947). (Katalog wystawy). Str. 15, 4 tabl. (Vytiskla Statni Tiskárna). Praha, v kvetnu, 1947.

Srokowski, Mieczysław. *Ich tajemnica*. Powieść. Str. nłb. 4, 87. K. Breiter. Rzym, 1947.

Stolarek, Zbigniew. *Po trzykroć ziemia*. (Poezje). Przedmowa Roman Bratny. Str. 60, 2 nłb. Wydawnictwo Rady Polaków we Francji. Książka polska we Francji. Paryż, 1946.

Tokarski, Franciszek. *Maszynoznaństwo ogólne w zakresie szkol. rzemieślniczo-przemysłowych, niższych technicznych i dla samouków*. Cz. 1. Str. 4 nłb., 96. Związek Polaków w Hamburgu. (Hamburg), 1946.

Twardziec, Stanisław. *Rozważania polskie*. Str. 84. (Hamburg), 1947.

Walkowicz, Leon T. *Sprawa granicy zachodniej to dla Polaków być albo nie być*. Str. 4 nłb. Chicago, Ill., 1947.

Miesięcznik-magazyn „CO SLYCHAĆ“

ukazuje się regularnie w pierwszych dniach każdego miesiąca,

32 strony — 9 pensów.

Prenumerata roczna 98,.

półroczna 48. 6d.

Adres Redakcji i Administracji :
40, Bruntsfield Place, Edinburgh.



„PRZEGLĄD OLSKI“ JEST PISMEM, REDAGOWANYM W TEN SPOSÓB, ABY POSZCZEGÓLNE NUMERY MOGLY ZACHOWAĆ TRWAŁĄ WARTOŚĆ INFORMACYJNĄ A OPERAWIONE W PÓLROCZNIKI UTWORZYĆ RODZAJ MAŁEJ ENCYKLOPEDII WYPADKÓW POLITYCZNYCH

JEST TO WIĘC PISMO NADAJĄCE SIĘ BARDZIEJ DO STAŁEJ PRENUMERATY NIŻ DORYWCZEGO NABYWANIA POSZCZEGÓLNYCH NUMERÓW, KTÓRYCH W ZWIĄZKU Z OGRANICZENIAMI PAPIEROWYMI MOŻE NIEKIEDY BRAKNAĆ. W PRENUMERACIE NUMERY „PRZEGLĄDU POLSKIEGO“ SĄ ZNACZNIE TAŃSZE NIŻ PRZY NABYWANIU DORYWCZYM

CENA NUMERU W SPRZEDAŻY KSIĘGARSKIEJ
— 4 SZYLINGI, W PRENUMERACIE ROCZNEJ
— 3 SZYLINGI

Cena 4 szylingi

CENA PREN. KWARTALNEJ	0	12	0
CENA PREN. PÓLROCZNEJ	1	01	0
CENA PREN. ROCZNEJ	1	16	0